

 HARLEQUIN

*Świątowe Życie*  
*ekstra*

Kim  
**LAWRENCE**

*Zima w Szkocji*

**Kim Lawrence**

# **Zima w Szkocji**

*Tłumaczenie:  
Alina Patkowska*

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Trzymając wysoko nad głową dwa parujące kubki, Neve ostrożnie wyminęła dużą hałaśliwą rodzinę, która okupowała najbliższy stół, i rozejrzała się, szukając wzrokiem Hannah. Nie było jej tam, gdzie ją zostawiła, i Neve uświadomiła sobie, że popełniła błąd, gdy idąc po gorące napoje, powiedziała: nie ruszaj się stąd. Kiedy ja się wreszcie nauczę, pomyślała z westchnieniem. Każde jej polecenie, nawet najbardziej niewinne, natychmiast powodowało, że Hannah robiła coś przeciwnego. Nadzieja, że zimowe ferie pozwolą im się do siebie zbliżyć, nigdy nie miała zbyt mocnych podstaw, ale w tej chwili wydawała jej się po prostu śmieszna.

Ktoś odsunął torbę spod jej stóp. Przystanąła i powiodła wzrokiem po głowach ludzi stłoczonych pod niskim belkowanym sufitem. Wszyscy, podobnie jak ona, schronili się w tej gospodzie na odludziu przed szalejącą na zewnątrz zawieją. Popatrzyła na okno z szybkami osadzonymi w ołowiu i wstrząsnął nią dreszcz.

Wstrzymała oddech, przepuszczając kogoś, kto przeciskał się obok niej, i kątem oka dostrzegła skrawek czegoś niebieskiego. Kontrowersyjne pasemka w ciemnych lśniących włosach bez wątpienia należały do jej pasierbicy. Hannah siedziała na drewnianym stołku przy oknie. Neve ruszyła w tamtą stronę. Szczęśliwie udało jej się nie rozlać zawartości kubków.

– Dobra robota, znalazłaś lepsze miejsce. A już myślałam, że gdzieś zginęłaś – powiedziała lekkim tonem, stawiając kubki z kakao na parapecie obok doniczki z pachnącymi niebieskimi hiacyntami. Zdjęła kapelusz, potrząsnęła głową, odgarnęła rude pasma z twarzy i ściągnęła kurtkę. W wielkich kominkach po obu stronach sali płonęły kłody drewna. – Pomyślałam, że kakao nas rozgrzeje, a kiedy zobaczyłam, że dodają do niego pianki, nie mogłam się oprzeć.

Nawet w jej własnych uszach te słowa brzmiały desperacko i nieprzekonująco. Hannah najwidoczniej też tak sądziła. Rzuciła jej pogardliwe spojrzenie, typowe dla nastolatków, a potem przeniosła wzrok na kakao i wzruszyła ramionami.

– Masz pojęcie, ile to ma kalorii? Powinnaś już być gruba jak świnia.

A więc nie było nadziei na zawieszenie broni. Z uśmiechem przyklejonym do twarzy Neve zastanawiała się, czy Hannah polubiłaby ją odrobinę bardziej, gdyby przytyła o dziesięć kilo. Zapewne nie, a poza tym byłoby to dość trudne: bez względu na to, co jadła, była chuda jak szczapa. Bardzo chętnie zamieniłaby swoją chłopięcą figurę na kobiece krągłości, ale wiedziała, że nie ma na to żadnej nadziei.

Usiadła na ławce i Hannah natychmiast odsunęła się na drugi koniec. Neve przestała się uśmiechać; bolały ją już mięśnie policzka.

– Nie martw się. Jestem pewna, że ten śnieg w końcu przestanie padać.

Na razie jednak zupełnie się na to nie zanosilo. Utknęły w gospodzie na dobre, choć Neve musiała przyznać, że mogło być gorzej. Spojrzała na zamgloną

szybkę w oknie i znów przeszedł ją dreszcz.

Hannah zwróciła się do niej twarzą i Neve znów zatrzymała wzrok na błękitnych pasemkach. Właśnie przez te pasemka niedawno wezwano ją do szkoły, w której Hannah co tydzień spędzała pięć dni, od poniedziałku do piątku. Neve posłusznie stawiała się na wezwanie. Siedząc w gabinecie, z rękami złożonymi na kolanach, czuła się jak uczennica, a nie jak rodzic.

– Nie chodzi tylko o włosy, pani Macleod, ani o papierosy. – Dyrektorka z suchym uśmiechem zajrzała do teczki leżącej na biurku. – Wydaje mi się jednak, że sytuacja wymaga naszej uwagi i że powinniśmy utworzyć wspólny front.

Neve skinęła głową, zastanawiając się, czy na jej twarzy widać, jak bezradna się czuje. Przekonała się, że jej talenty rodzicielskie są żadne i gotowa była przyjąć każdą pomoc.

– Nazbierało się już sporo różnych wykroczeń i jak pani wie, nie wszystkie były błahe. Całe szczęście, że właściciele samochodu dostawczego nie zdecydowali się wnieść oskarżenia. Wie pani chyba, że gdyby nie ta smutna sytuacja, taki występki oznaczałby natychmiastowe wyrzucenie ze szkoły.

– Jesteśmy pani bardzo wdzięczne – odrzekła Neve szczerze. Nie widziała przy tym potrzeby wspominać, że wdzięczność Hannah przybrała formę zaciętego milczenia i złowrogich spojrzeń.

– Najbardziej martwi nas to, że Hannah nieustannie dąży do konfrontacji.

Neve doskonale o tym wiedziała.

– Jestem pewna, że to tylko przejściowe.

– Poza tym ma coraz gorsze oceny.

– Ma za sobą trudny okres. Była bardzo blisko związana z ojcem.

– Wiem. To bardzo smutne również dla pani – ciągnęła dyrektorka.

Neve, która bardzo się starała sprawiać wrażenie dojrzałej, opanowanej osoby, poczuła z przerażeniem, że dolna warga zaczyna jej drżeć. Szczera troska w głosie dyrektorki dokonała tego, czego nie potrafiły dokonać złośliwości i kamery reporterów brukowców. Sięgnęła po chusteczkę i głośno wydmuchała nos. Niewiele ostatnio zaznała szczerości i troski – a prawdę mówiąc, wcale. Kolorowe pisma przykleiły jej etykietkę manipularki pozbawionej serca, łowczyni fortun, która dla pieniędzy poślubiła bogatego, umierającego człowieka, i nazwały ją Szkarłatną Wdową. Mogło być gorzej, żartował jej brat Charlie: mogli ją nazwać Rudą Wdową.

Na początku niektórzy powstrzymywali się od osądzania jej motywów, ale ta rezerwa prysła, gdy jakiś przedsiębiorczy dziennikarz pogrzebał głębiej i dowiedział się o pieniądzach, które Charlie zdefraudował z firmy Jamesa. Neve nie próbowała się bronić. Jak miałyby to robić? Przecież Charlie naprawdę zdefraudował sporą sumę, a ona sama wyszła za umierającego człowieka, który zostawił jej mnóstwo pieniędzy. Nikogo nie interesowało to, że nie tknęła tych pieniędzy ani że przyjęła oświadczyny Jamesa wyłącznie dlatego, że chciała mu się jakoś odwdziżyć za niewiarygodną dobroć, którą okazał zarówno jej, jak i Charliemu.

– Bierzemy pod uwagę sytuację Hannah, ale są jakieś granice. Dzieci potrzebują granic, by mogły czuć się bezpiecznie.

Neve usłyszała w głosie dyrektorki lekką przyganę

i skinęła głową, przytłoczona poczuciem winy. Granice można było wyznaczać pod warunkiem, że dziecko w ogóle słuchało, co się do niego mówi. Gdyby miała choć połowę naturalnego autorytetu dyrektorki, z pewnością nie byłoby z tym żadnego problemu.

– Mam wrażenie, że Hannah uważa to zawieszenie w prawach ucznia tuż przed feriami za żart. Czy mogę coś zasugerować?

– Oczywiście.

– Zdaje się, że wybiera się w ferie na narty z Palmerami.

Neve ostrożnie skinęła głową, przekonana, że wie, do czego dyrektorka zmierza, i że ta sugestia w żaden sposób nie ułatwi jej życia. Nie pomyliła się. Reakcja pasierbicy na wiadomość, że spędzi ferie w domu z macochą zamiast w modnym kurorcie z przyjaciółmi, była zgodna z przewidywaniami. Hannah zaczęła krzyczeć, obraziła się i w końcu popadła w ponure milczenie. Neve była dla niej wrogiem numer jeden, źródłem wszelkiego zła w życiu. Zdawało się, że Hannah wini ją za wszystko, włącznie z pogodą.

Z pewnością robiła coś nie tak, ale nie miała pojęcia co. W końcu wychowanie czternastoletniej dziewczyny nie mogło być aż tak trudne. Co takiego powiedział jej James? „Masz dwadzieścia trzy lata i chyba nie zapomniałaś jeszcze, jak to jest być nastolatką”. No cóż, nie zapomniała, ale ona sama nigdy nie była podobna do Hannah.

„Nie proszę cię, żebyś była jej matką, Neve. Bądź jej przyjaciółką. Ona tego potrzebuje”.

Neve nie podzielała optymizmu Jamesa i nie oczekiwała, że Hannah zacznie ją traktować jak najlepszą przyjaciółkę, ale nie sądziła też, że stanie się obiektem

wyładowania wszystkich nastoletnich frustracji i nienawiści. Było to wyczerpujące i przygnębiające.

Zapewne nie byłoby tak źle, gdyby nie suma, którą James zapisał Neve w testamencie. Wiedziała, że chciał po prostu okazać jej serce, ale ta dobroć odbiła się rykoszetem, gdy cała historia przeciekła do prasy. Hannah już wcześniej uznała młodą macochę za łowczynię fortun, a zapis w testamencie tylko potwierdził jej podejrzenia.

Neve miała wrażenie, że poniosła totalną porażkę. James jej zaufał – Bóg jeden wie, dlaczego – ona tymczasem nie nadawała się nawet na opiekunkę szczeniaka, a cóż dopiero nastolatki. Nie miała pojęcia, dlaczego w ogóle zgodziła się na ten układ.

– Ja się nie martwię, ja się nudzę. Nudzę się z tobą – podkreśliła Hannah dobitnie, na wypadek, gdyby Neve nie zdawała sobie z tego wcześniej sprawy.

Strategia nadstawiania drugiego policzka nie działała, ale metoda twardej miłości też nie. Chyba musiała istnieć jakaś droga środka?

– Zaplanowałam na ferie kilka rzeczy. Możemy się wybrać na zakupy, a jeśli masz ochotę, to może...

– Dziękuję, ale nie robię zakupów w sklepach z używanymi rzeczami – przerwała jej nastolatka, wznosząc oczy do nieba. – Wiesz chyba, że ten ostry róż gryzie się z rudymi włosami. – Przeniosła wzrok ze swetra Neve na jej niesforne rude loki i wzdrygnęła się z odrazą.

Neve, która była właścicielką sklepu z używanymi rzeczami, starała się zachować spokój. Sweter spodobał jej się od pierwszego wejrzenia i nigdy nie trafił na półkę sklepową. Krytyka Hannah była do pewnego stopnia uzasadniona. Przed ślubem Neve zwykle robiła zakupy w takich sklepach i wypracowała sobie własny styl, który



niektórzy przyjaciele nazywali bardzo indywidualnym, a inni, mniej uprzejmi, dziwacznym. Ten styl nie zmienił się nawet wtedy, gdy jej sytuacja finansowa znacznie się poprawiła. James dał jej karty kredytowe i sporą sumę do dyspozycji, ale ich małżeństwo było małżeństwem tylko z nazwy i Neve zawsze czuła się nieswojo, przyjmując od niego pieniądze.

– Używane rzeczy są teraz na topie, nie słyszałaś o tym? – Jej klienci z pewnością o tym wiedzieli; biznes rozwijał się doskonale.

– Coś takiego nigdy nie jest na topie.

Zachęcona uśmiechem Neve, Hannah wyraźnie walczyła ze sobą, patrząc na wspomniany sweter.

– Może doradzisz mi, w co powinnam się ubierać? – zapytała Neve.

– Nikt nas tutaj nie słyszy, więc możesz wreszcie przestać udawać świętą. I tak nikogo nie nabierzesz. Wszyscy wiedzą, dlaczego wysłaś za tatę.

– Bardzo lubiłam twojego ojca, Hannah – powiedziała Neve cicho.

– Chcesz powiedzieć, że lubiłaś jego pieniądze. A może próbujesz mi powiedzieć, że wysłaś za niego z miłości?

Neve spuściła wzrok.

– Twój ojciec był uroczym człowiekiem.

– A ty jesteś pazerną na pieniądze suką! – wykrzyknęła Hannah tak głośno, że ludzie przy sąsiednim stoliku odwrócili głowy w ich stronę, i pobiegła do wyjścia. Neve siedziała jak skamieniała, pragnąc zapaść się pod ziemię.

Gdy było już zupełnie jasne, że konieczny jest cud, by zdążył na umówione spotkanie, Severo popadł

w filozoficzny nastrój. Perspektywa spędzenia nocy w samochodzie nie zachwycała go, ale nie była to katastrofa, lecz zwykła niewygodność.

Wziął zakręt i zaklął cicho pod nosem, w ostatniej chwili hamując przed samochodem stojącym w poprzek drogi. Wsiadł z pochyloną głową, osłaniając twarz przed zacinającym śniegiem, i obejrzał porzucony pojazd. Był zamknięty, co oznaczało, że podróżnym udało się wydostać z niego w całości. Musiał wreszcie przyznać, że w tych warunkach nie da się jechać dalej. Słyszał w radiu, że połowa zachodniej części kraju jest zasypana. Policja apelowała do kierowców, by w miarę możliwości powstrzymali się od podróży i pozostali w domu.

Łatwo im mówić, pomyślał Severo. Żeby zostać w domu, najpierw trzeba do niego dotrzeć.

Na horyzoncie zauważył światło i ruszył w tę stronę, brnąc przez śnieg. Po dziesięciu minutach zobaczył przed sobą parking przydrożnej gospody, zastawiony przysypanymi śniegiem samochodami. Nie tylko jego zamieć dopadła w środku podróży.

Już wyciągał rękę do klamki, gdy zadzwonił telefon. Spojrzał na wyświetlacz i w pierwszej chwili poczuł ochotę, by nie odbierać, zmienił jednak zdanie. Ostatnim razem macocha dzwoniła do niego, gdy zaarrestowano ją za kradzież w sklepie, a jeszcze wcześniej, gdy nie odebrał jej telefonu, zdobyła pieniądze, o które zamierzała go poprosić, sprzedając rodzinną biżuterię, która nie należała do niej i której nie miała prawa sprzedawać. Dyskretne odkupienie klejnotów kosztowało go mnóstwo czasu. Relacje z macochą były bardzo czasochłonne, ale niebezpiecznie było ją ignorować.

Livia przez wiele lat robiła idiotę z jego ojca,

starając się jednocześnie nastawić go przeciwko synowi. Gdy Severo był młodszy, hołubił myśli o zemście. Teraz już mógł się zemścić, ale jego priorytety się zmieniły. Żadna chciwa żona nie mogła już skrzywdzić jego ojca tam, gdzie był teraz. Ta kobieta, która kiedyś zmieniła jego życie w piekło, teraz mogła tylko przynosić mu wstyd, a Severo był wyjątkowo odporny na poczucie wstydu. Był przekonany, że gdyby członkowie jego rodziny mniej zważali na godność starego nazwiska i idealizowali dni minionej chwały, a za to nie obawiali się pobrudzić sobie arystokratycznych rąk, to ród Constanza byłby w znacznie lepszym stanie w chwili, gdy on stał się jego głową.

Severo nie miał już ochoty się mścić, ale nie dlatego, że wybaczył swojej macosze albo że zaczął jej współczuć. Livia Larsen, niegdyś specjalistka od komputerów i lwica salonowa, i tak była już obiektem współczucia dla wielu osób. Po cóż miał tracić czas i energię na zemstę, skoro Livia rujnowała sobie życie sama, bez niczyjej pomocy. W obecnych czasach Severo pragnął już tylko tego, by pozostała jak najdłużej w którejś z kosztownych klinik, do których często trafiała.

– Livia. – Skrzywił się i odsunął telefon od ucha. Głos macochy był ostry i piskliwy.

– Jak ja mam żyć za te marne grosze, które mi dajesz? Masz tyle pieniędzy, że nie wiesz, co z nimi robić. Wszyscy wiedzą, że jesteś obrzydliwie bogaty. Wszystko, czego dotkniesz, zamienia się w złoto.

Przetarł piekące z wyczerpania oczy i słuchał nieuważnie. Znał tę tyradę już niemal na pamięć; bez względu na to, ile pieniędzy dawał Livii, wciąż słyszał to samo.

– Może jakaś pożyczka? – jęknęła przypoehlebnie.

Severo westchnął. Tych pożyczek było już wiele i nie miał wątpliwości, że będzie ich jeszcze więcej.

– Zwrócę ci wszystko, razem z odsetkami. Wiem, że twój ojciec by sobie tego życzył. Twój ojciec... – Głos utonął w szumach i po chwili połączenie zostało przerwane. Severo wsunął telefon do kieszeni i znów sięgnął do klamki, ale nim zdążył jej dotknąć, drzwi otworzyły się z rozmachem i tuż przed sobą ujrzał drobną kobietę w dżinsach i jaskraworóżowym swetrze w żółte stokrotki. Była bez płaszcza i bez kapelusza, choć po okolicznych wzgórzach hulał lodowaty wiatr. Zachwiała się lekko, hamując w ostatniej chwili, i spojrzała mu prosto w twarz.

– Widział ją pan?

Jej szeroko otwarte, niespokojne oczy były tak niebieskie, że Severo przez chwilę po prostu w nie patrzył, nie myśląc o niczym. Nim oprzytomniał, kobieta zniknęła gdzieś na zaśnieżonym parkingu. Ponad wyciem wiatru usłyszał jej przerażony okrzyk na widok samochodu, który właśnie wyjeżdżał na drogę:

– O Boże, nie!

Severo nie uważał za swój obowiązek przychodzić z pomocą damom w potrzebie – wiedział, że potrzeba często jest wydumana, a pomoc może zostać niewłaściwie zinterpretowana – teraz jednak obudził się w nim jakiś uśpiony instynkt opiekuńczy. Był już o kilka kroków od rudowłosej kobiety, gdy ta wskoczyła do jednego z zaparkowanych samochodów i gwałtownie ruszyła. Dopiero po kilku sekundach Severo uświadomił sobie, że światła znikające w śnieżycy należą do jego własnego samochodu.

Zostawił kluczyki w stacyjce, a na fotelu laptop

z poufnymi plikami. Stał teraz, patrząc, jak ktoś kradnie jego samochód, i potrafił myśleć tylko o niebieskich oczach i o swojej chęci pomocy.

Przymknął oczy, wymamrotał parę przekleństw, a potem wziął głęboki oddech i wszedł do gospody.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

Drzwi otworzyły się i gwar w gospodzie ucichł. Wszystkie oczy zatrzymały się na mężczyźnie, który stał przy wejściu. Był tak wysoki, że musiał schylić głowę, by nie uderzyć o framugę drzwi. Stał nieruchomo, nie zwracając żadnej uwagi na wymierzone w jego stronę spojrzenia.

Większość zbłąkanych podróżnych przybyła do tego schronienia wystraszona i w stanie nieładu. Ten mężczyzna nie wydawał się wystraszony, lecz zirytowany, a ponadto wyglądał jak chodząca reklama z błyszczącego magazynu dla biznesmenów. Miał profil greckiego boga i ciało olimpijczyka. Jedyne cienka warstewka topniejącego śniegu na czarnym moherowym płaszczu świadczyła o tym, że przyszedł tu prosto z zamieci. Pod płaszczem widać było nieskazitelnie biały kołnierzyk koszuli i doskonale zawiązany jedwabny krawat. Włosy, równie czarne jak płaszcz, były nieco za długie i zaczynały się zwijać na szyi.

Głęboko osadzone ciemne oczy otoczone długimi czarnymi rzęsami omiotły salę i zatrzymały się na barmanie. Gdy mężczyzna ruszył w stronę baru, wszyscy automatycznie rozstąpili się przed nim. Nie tracąc czasu, Severo przeszedł do rzeczy.

– Jakaś ruda kobieta ukradła z waszego parkingu mój samochód.

– No cóż, raczej nie dojedzie daleko – odrzekł

barman, a siedzący obok nad kuflem piwa mężczyzna dodał pogodnie:

– Nie dalej niż do najbliższego rowu. A czy chociaż pamiętała, żeby zapiąć pasy?

Severo potrząsnął głową, odpędzając z myśli obraz rudowłosej przestępczyni przelatującej przez przednią szybę samochodu, i rzucił dowcipnisiowi zimne spojrzenie. Tamten szybko odwrócił głowę i wpatrzył się w swoje piwo.

– Obawiam się, że niewiele możemy w tej chwili zrobić – powiedział właściciel. – Czy w samochodzie było coś wartościowego?

Severo potrząsnął głową, choć na fotelu pasażera znajdował się jego paszport, karty kredytowe oraz dokumenty, które niektórzy spośród jego konkurentów uznaliby, jeśli nawet nie za bezcenne, to każdym razie za wiele warte. Z irytacją przeciągnął dłonią po zarosniętym podbródku, odmówił drinka, którego zaproponował mu barman, i poruszył głową, rozluźniając napięte mięśnie karku.

– Mówił pan, że ta kobieta jest ruda – zauważył barman. Przypomniał sobie przyprószone śniegiem miedziane loki i skinął głową. – Normalnie na pewno ktoś by ją znał, ale jak pan widzi, pojawiło się tu mnóstwo gości. – Barman stuknął kuflem o ladę i podniósł głos ponad gwarem. – Czy ktoś tu zauważył rudą kobietę?

Severo nie zdziwił się, gdy okazało się, że owszem, kilku mężczyzn zauważyło rudowłosą kobietę, ale nikt nie wiedział, kim ona jest.

Właściciel gospody okazał mu współczucie, prezentując jednak filozoficzne podejście do sytuacji.

– Nie możemy panu zaproponować łóżka, ale mamy

kominek, koce, dobrze zaopatrzoną spizarkę i bar. – Wyciągnął butelkę szkockiej i dodał: – Charlie ma rację, nie ujedzie daleko. A jutro, gdy drogi zostaną oczyszczone, może pan...

Severo potrząsnął głową. Jutro mogło być za późno.

– Powinniśmy powiadomić władze.

Sięgnął po telefon i skrzywił się, gdy nie usłyszał sygnału.

– Od razu panu powiem, że linia naziemna też nie działa, od samego rana. Żadna sieć nie ma zasięgu. Niech pan się czegoś napije, i tak nic nie może pan teraz zrobić.

Severo zgodził się na kawę i zastanowił się nad możliwościami. Zawsze były jakieś możliwości.

– Widziałem przed domem narty. Do kogo należą?

Właściciel wskazał na grupę młodych ludzi na drugim końcu sali.

– To studenci w drodze do Aviemore.

Jakiś mądrała zasugerował, żeby narciarze związali się liną w szeregu. To był żart, ale nasunął mu pewien pomysł. W piętnaście minut później Severo przypiął do nóg pożyczone narty. Kombinezon był nieco przyciasny, ale musiał wystarczyć. Niebo już ciemniało i śnieg wciąż padał, ale wiatr ucichł. Severo wkrótce dotarł do drogi i ruszył w kierunku, gdzie zniknął samochód. Może nie zauważyłby porzuconego pojazdu, gdyby nie zatrzymał się na szczycie wzniesienia, by się rozejrzeć. Dostrzegł światła, zmienił kierunek i podszedł bliżej. Były to przednie światła, a w każdym razie jedno przednie światło jego własnego samochodu zagrzebanego w zaspie. Wyglądało to zupełnie jak w jego wyobrazeniach, z tym że na szczęście za kierownicą nie zauważył ciała kierowcy w dziwnej pozycji. Drzwi były otwarte, ale złodziejka już



zniknęła, czym udowodniła swoją głupotę i skłonności samobójcze. Każdy, kto miałby choć odrobinę rozumu, zostałby w środku, ciesząc się schronieniem.

Jego rzeczy wciąż były tam, gdzie je zostawił. Najrozsądniej byłoby zabrać je i wrócić do gospody. Nie był przecież odpowiedzialny za tę wariatkę. Dobrze by jej zrobiło, gdyby znalazła się w statystykach ofiar zimy. On jednak nigdy by sobie nie wybaczył tego, że mógł ją ocalić. W każdym razie powinien przynajmniej spróbować. Stoczył ze sobą krótką wewnętrzną walkę i odetchnął. Uśmiechnął się ponuro, rozejrzał się i dostrzegł w śniegu ślady stóp, które już zaczął przysypywać śnieg. Złodziejka nie mogła oddalić się daleko.

Poszedł za śladami. Wskazywały, że kobieta potknęła się kilka razy i wkrótce stało się jasne, że zatacza kręgi.

Wszystkie dźwięki były przytłumione. Słyszała tylko własny wyteżony oddech i z trudem brnęła przed siebie. Wyczerpała już całe zasoby energii i teraz napędzała ją tylko desperacja. Lęk przygniatał ją do ziemi jak ciężki kamień. Była o krok od paniki.

– Lubię śnieg – powtarzała, dysząc. – Uwielbiam śnieg.

Zaraz potem upadła na twarz po raz piąty. Przyszło jej do głowy, że jeśli kiedyś będzie miała wnuki, zanudzi je na śmierć opowiadaniem tej historii – chociaż właściwie opowiadanie o tym, jak babcia ukradła samochód, z pedagogicznego punktu widzenia nie było najlepszym pomysłem.

Leżała w śniegu z zamkniętymi oczami. Chciała tylko przez chwilę odpocząć i wstać, bo wiedziała, że jeśli nie wstanie, to nie będzie miała żadnych wnuków, którym

mogłaby dawać zły przykład. Musiała wstać, bo James zaufał jej, a ona nie mogła go zawieść. Leżąc w śniegu usłyszała jego głos.

– Chcę cię prosić o przysługę, Neve.

– Proś, o co chcesz.

James Macleod studiował z jej ojcem i z tego powodu dał Charliemu pracę. Jej brat odwdzieczył się za to, defraudując pieniądze z kont klientów, by pokryć swoje długi hazardowe. Gdy było już jasne, że sprawa wyjdzie na jaw, Charlie zdecydował się uciec z kraju, ale wcześniej wyznał wszystko Neve. Poszła do Jamesa i ubłagała go, by nie zawiadamiał policji. O dziwo, zgodził się, a ponadto pokrył zdefraudowaną sumę z własnych funduszy, stawiając tylko jeden warunek: że Charlie zacznie się leczyć z uzależnienia od hazardu. Właśnie dlatego Neve nie mogła odmówić żadnej jego prośbie.

– Wyjdź za mnie.

Wszystko, tylko nie to.

– Widzę, że jesteś przerażona.

– Nie, nie – skłamała, zaciskając usta. Nigdy nie przyszłoby jej do głowy, że James może patrzeć na nią w ten sposób; ona sama z pewnością nie żywiła do niego żadnych romantycznych uczuć. Zastanawiała się z niepokojem, czy zrobiła lub powiedziała coś, co mogłoby go sprowokować do takiej propozycji, i z mocnym rumieńcem na twarzy szukała sposobu, by taktownie odmówić, nie raniąc przy tym jego uczuć.

– To bardzo miło, że mnie o to prosisz, ale...

– Ale nie kochasz mnie. Oczywiście, że nie.

Mógłbym być twoim ojcem.

– Nie o to chodzi, tylko że...

– Neve, to nie potrwa długo. Tak, wiem, że to brzmi

dziwnie, ale poczekaj chwilę, nie odpowiadaj od razu. Pozwól, że najpierw ci wszystko wyjaśnię. Widzisz, to znów wróciło.

Neve wiedziała, że „to” to choroba, z którą James zmagał się od lat.

– Tym razem prognozy nie są dobre. Zostały mi najwyżej dwa miesiące. Nie płacz, Neve. Miałem czas, żeby się z tym pogodzić i prawdę mówiąc, jestem już zmęczony. Żałuję tylko, że muszę zostawić Hannah. Zostanie sama i może się stać łatwym celem dla pozbawionych skrupułów ludzi, których bardziej będą interesowały jej pieniądze niż jej dobro. Będzie bardzo bogatą młodą kobietą. Jeśli weźmiemy ślub na papierze i zaadoptujesz Hannah, to staniesz się jej prawną opiekunką. Nikt nie będzie mógł podważyć legalności tej opieki, gdy mnie zabraknie. Mam do ciebie zaufanie. Wiem, że będziesz ją chronić.

Spod przymkniętych powiek Neve wymknęły się łzy.

– Widać, jak się nadaję do tej roli – mruknęła gorzko. Uderzyła pięścią w śnieg i syknęła. – Daj spokój, Neve. Przestań się nad sobą użalać i wstawaj.

Zgrzytnęła zębami i walcząc z pragnieniem, by po prostu zamknąć oczy, obróciła się na plecy. Wysilek zupełnie ją wyczerpał. Leżała, zbierając siły, gdy usłyszała jakiś dźwięk. To nie był wiatr. Ktoś wołał.

– Tutaj! – wychrypiała. – Jestem tutaj.

Poczuła ulgę i przyплыw sił. Uniosła się do pozycji siedzącej, a potem dźwignęła na kolana i przyłożyła rękę do oczu, by je osłonić przed sypiącym śniegiem. Przed nią majaczył jakiś cień. Spojrzała na niego z nadzieją.

– Hannah?

Poczuła rozczarowanie. Sylwetka, którą widziała przed sobą, nie była sylwetką dziewczyny, lecz bardzo wysokiego mężczyzny na nartach. To nie Hannah, pomyślała, ale ten mężczyzna może pomóc ją odnaleźć.

Przez okropny ułamek sekundy obawiała się, że mężczyzna na nartach nie zauważył jej. Szedł dalej, nie zmieniając kierunku. Serce Neve przestało bić. Poczuła panikę na myśl, że narciarz ją minie. Zaczęła krzyczeć i machać rękami, ale nagły poryw wiatru stłumił jej słowa. A potem, gdy już była pewna, że narciarz zaraz zniknie z jej pola widzenia, ten zawrócił i zatrzymał się o kilka metrów od niej.

Szlochając z ulgi, znów pomachała ręką. Otworzyła usta, by go ostrzec, że nieco dalej zaczyna się urwisko, ale znów je zamknęła. Narciarz zdjął narty i podszedł do niej. W przeciwieństwie do niej nie ślizgał się i nie potykał; poruszał się ze zwierzęcym wdziękiem. Czarny kombinezon okrywał jego postać od stóp do głów. Neve już nie mogła się doczekać, kiedy wyjaśni mu sytuację i razem zaczną szukać Hannah.

– Nie ma pan pojęcia, jak się cieszę, że pana widzę.

Narciarz przez chwilę stał nieruchomo. Przez szczelinę w czarnej masce widziała tylko jego oczy. Bez słowa wyciągnął do niej dłoń w rękawicy i pociągnął ją, by stanęła na nogi.

– Bardzo dziękuję.

Musiała odchylić głowę do tyłu, by spojrzeć na jego twarz. Był bardzo wysoki. Czarny strój wyglądał złowieszczo, Neve musiała jednak przyznać, że jest bardzo praktyczny. Jej własna twarz zupełnie zdrętwiała z zimna.

– Nie widział pan przypadkiem czternastoletniej dziewczyny?

Narciarz wciąż patrzył na nią bez słowa.

– Ciemne włosy i czerwona kurtka puchowa. – Kurtka była cienka i przemakała. Neve przygryzła wargę i dodała z determinacją: – Przynajmniej będzie ją widać z daleka.

Nieznajomy wciąż na nią patrzył w ten sam irytujący sposób. W końcu Neve szturchnęła go lekko.

– Czerwony kolor widać z daleka. Każdy rudy to panu powie. – Próbowwała się roześmiać, ale gardło miała zaciśnięte. – Znajdziemy ją, правда?

– Kogo? – Patrzył na jej twarz przymrużonymi oczami. Piegi na jej nosie były wyraźnie widoczne na tle bladej skóry. Od ostrego wiatru jej policzki przybrały różowy odcień, ale usta miała sine. Może dostrzegłby to wcześniej, gdyby jego uwagi nie przykuły jej niezwykle błękitne oczy.

– Jak to kogo? – Czy on w ogóle jej słuchał? – Hannah, oczywiście.

Rozpiął kurtkę i narzucił na ramiona Neve.

– Czy ona też jest ruda?

– Nie. Ma czerwoną kurtkę. To bardzo miło z pana strony, ale nie mogę pozwolić...

– Nie pytałem o pozwolenie – odrzekł z irytacją.

– Ale pan zmarznie.

Ignorując jej protesty, ujął jej prawą dłoń i wsunął w rękaw kurtki, jakby była dzieckiem, a potem powtórzył to samo z lewą dłonią i zacisnął poły kurtki tak mocno, że zachwiała się na nogach. Dzwoniąc zębami, podniosła na niego wzrok. W jego oczach błyszczał gniew.

– Naprawdę nie potrzebuję...

Severo zaklął, pochwycił ją za ramiona i zaciągnął zamek błyskawiczny aż pod samą brodę. To nie była

odpowiednia chwila na dyplomatyczne uprzejmości. Swoją drogą, zdumiewające było to, że nie chciała przyjąć kurtki, chociaż bez namysłu ukradła jego samochód. Jego zdaniem potrzebowała terapii.

– Bardzo chętnie bym z tobą porozmawiał, ale nie mamy na to czasu. Poza tym to nie jest uprzejmość, ale praktyczność. Ja mam na sobie kilka warstw ubrań. – Mimo to czuł dotkliwe zimno. Zrobiło mu się jeszcze zimniej, gdy pomyślał, co by się stało, gdyby nie znalazł jej w porę. Jak długo jeszcze udałoby jej się przetrwać? Godzinę, może mniej. Znowu poczuł gniew. Chyba w ogóle nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w jakim się znalazła.

– Jesteś ubrana jak na spacer po plaży – rzekł z potępieniem. – Tacy ludzie jak ty, którzy nie mają żadnego respektu dla natury i żywiołów, wypuszczają się w góry bez odpowiedniego ekwipunku, a potem inni muszą ryzykować życie, żeby ich uchronić przed skutkami własnej głupoty. – Potrząsnął głową, patrząc na jej bladą twarz. – Nie masz pojęcia, o czym mówię, tak?

– Nigdy nie chodziłam po górach.

Syknął z irytacją.

– Dość już tego. Tracimy czas.

– To prawda. – Neve ucieszyła się, że wreszcie dotarła do niego powaga sytuacji. – Pomyślałam, że powinniśmy poszukać jakiegoś wzniesienia.

– Potrzebujemy schronienia, a nie wzniesienia.

– Nie. Musimy poszukać.

– Czego poszukać?

– Hannah – powtórzyła i dopiero teraz udało jej się zidentyfikować jego akcent, który intrygował ją od początku rozmowy. To był włoski akcent. W restauracji,

gdzie zatrzymały się na lunch, pracowało kilku włoskich kelnerów. Może to był jeden z nich, choć nie mogła sobie przypomnieć żadnego, który byłby tak wysoki.

Potrząsnął głową ze zdziwieniem.

– Hannah?

– Jechałam w tamtą stronę. – Machnęła ręką w nieokreślonym kierunku. – Tam. A ona jechała przede mną w niebieskim... – Potrząsnęła głową. Nie potrafiła sobie przypomnieć marki własnego samochodu. – W niebieskim samochodzie. A pan skąd przyszedł? Nie widział jej pan?

Potrząsnął głową i odwrócił się, patrząc na horyzont. Pociągnęła go za rękaw.

– Ale przecież musiał ją pan widzieć. Jechał pan drogą?

– Nikogo nie widziałem. – Severo z coraz większym trudem powstrzymywał niecierpliwość. – Nie mamy odpowiedniego sprzętu na ekspedycję ratowniczą. – Ta cała Hannah równie dobrze mogła być tylko wytworem wyobraźni rudej, a jeśli nawet istniała naprawdę, to miał nadzieję, że znalazła już jakieś schronienie. Brutalna prawda wyglądała tak, że w tej sytuacji nie było sensu ryzykować życia. – Ta kobieta, o ile w ogóle istnieje, będzie musiała sama o siebie zadbać.

– To nie kobieta, to dziecko. Co to znaczy: o ile istnieje? Musimy...

– My?

Neve skrzywiła się. Nieświadomie zakładała, że nieznamy zechce jej pomóc, ale najwyraźniej pomyliła się. Zaczęła rozpinąć kurtkę.

– Dobrze. Sama ją znajdę. Ale czy może pan przy pierwszej okazji zawiadomić władze, że zaginęła

czternastolatka? Czy to będzie dla pana zbyt wielki kłopot?  
Severo zaklął pod nosem i nie pozwolił jej zdjąć kurtki.

– Sama im powiesz, gdy dotrzemy do cywilizacji – mruknął i znów zasunął jej zamek aż pod brodę.

Neve natychmiast znów go rozsunała.

– Nic pan nie rozumie. Nie mogę wrócić. Muszę znaleźć Hannah.

– To ty nic nie rozumiesz. – Miała tyle instynktu przetrwania co leming.

– Ale Hannah...

Severo zazgrzytał zębami i mocniej zacisnął dłonie na jej ramionach.

– Musimy znaleźć jakieś schronienie. – To nie było proste zadanie. Śnieg padał coraz gęściej. Podniósł głowę i popatrzył na ołowiane niebo. Za pół godziny będzie zupełnie ciemno. Najprościej byłoby wrócić do porzuconego samochodu, który przynajmniej osłoniłby ich przed żywiołami, ale Severo zdał sobie sprawę, że trudno im będzie odnaleźć własne ślady w obcym terenie. Miał dobre wyczucie kierunku, ale w tych warunkach bardzo łatwo było o dezorientację.

– Nie. Nie – wydyszała Neve, bezskutecznie próbując wyrwać się z jego uścisku. – Nic pan nie rozumie. Ja muszę...

– Ja nie mam skłonności samobójczych – przerwał jej Severo niecierpliwie.

Popatrzyła na niego z pogardą.

– Dobrze. Niech pan wraca, a ja będę jej szukać.

Patrzył na jej usta, pomimo sytuacji zachwycając się ich kształtem, ale już po chwili podjął decyzję. Nie mieli ani chwili do stracenia. Pozostawanie tu w ciemnościach



nie było dobrym pomysłem.

– Dokąd? – pisnęła Neve, gdy podniósł ją z ziemi i przerzucił sobie przez ramię. – Puść mnie natychmiast!

Chrząknął, gdy kopnęła go w plecy, ale nie odpowiedział, tylko szedł przed siebie, pochylając twarz, by ją osłonić przed zacinającym śniegiem.

## **ROZDZIAŁ TRZECI**

W końcu postawił ją na nogi i podtrzymał, gdy kolana się pod nią ugięły.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, bardziej z irytacją niż z troską.

Neve niechętnie odsunęła od siebie jego rękę. Nie miała pojęcia, czy ten człowiek uratował ją, czy porwał.

– Nie. Nie czuję się dobrze – wydyszała.

Jak się miała czuć? Przeciągnął ją przez zaśnieżone pole wbrew jej woli jak worek z węglem. Była wyczerpana, zziębnięta, sparaliżowana ze strachu i przepelniona poczuciem winy za każdym razem, gdy pomyślała o Hannah. Przygryzła wargi, hamując pragnienie, by położyć się twarzą w śniegu i rozplakać. Wzięła głęboki oddech i upomniała siebie, że przecież nie jest mazgajem... takie chwile zdarzały jej się tylko od czasu do czasu.

Severo potraktował to, co powiedziała, bardzo dosłownie i zdawał się nie zważać na niechęć w jej głosie. Dobrze widział, że dziewczyna trzyma się na nogach resztkami sił. Dziewięć na dziesięć osób już by się poddało. Ta ruda może i była głupia, ale miała charakter.

– W każdym razie jeszcze żyjesz. – Mogło być inaczej, gdyby jej nie znalazł. Na samą myśl o tym wzbierał w nim gniew. – Więc przestań jęczeć.

Neve zamrugła.

– Nie wiem, co ty sobie wyobrażasz ani kim jesteś...

– Urwała, uświadamiając sobie, że nic o nim nie wie oprócz tego, że jest niewrażliwym i bardzo sprawnym fizycznie egoistą. Choć niósł ją, brnąc przez śnieg przez dobre piętnaście minut, zupełnie nie wydawał się zmęczony. Nawet oddech mu nie przyspieszył. – Kim właściwie jesteś? – powtórzyła.

– Człowiekiem, który ocalił ci życie. Możesz mi podziękować później – dodał ironicznie. – Chętnie opowiem ci cały życiorys.

– Nazwisko zupełnie wystarczy. I nie prosiłam cię, żebyś ratował mi życie. – Wiedziała, że brzmi to dziecinnie i niewdzięcznie, ale tak była sfrustrowana tym, że przyniósł ją tu wbrew jej woli, gdy powinna szukać Hannah, że trudno jej było zdobyć się na przyjaźniejszy ton.

Wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu, wyciągnął komórkę i sprawdził zasięg. Nadal nic z tego.

– Tak, widziałem. Miałaś sytuację absolutnie pod kontrolą.

Neve, która wstrzymała oddech, gdy sięgnął po telefon, prawie nie zauważyła sarkazmu.

– Nie ma sygnału?

Potrząsnął głową. Wyprostowała ramiona i spróbowała wziąć się w garść. To nie był odpowiedni moment na negatywne myślenie. Rozejrzała się i dopiero teraz dostrzegła za plecami swego wybawiciela rozświetlony jak choinka budynek. Światła oznaczały ludzi. Otrzymała odpowiedź na swoje modlitwy. Ludzie, którzy tu mieszkają, zaalarmują kogo trzeba. Oczywiście, gdyby pomyślała o tym wcześniej, ekipy ratownicze już szukałyby Hannah, a może nawet dziewczyna znajdowałaby się już w bezpiecznym miejscu. Tymczasem była nie wiadomo gdzie, zagubiona i zziębnięta. Neve potrząsnęła głową.

Najważniejsze to nie tracić ducha. Znajdzie Hannah całą i zdrową.

– Co to za miejsce?

Severo z fascynacją patrzył na emocje przebiegające przez jej bladą twarz. W ciągu kilku sekund pojawiła się tam ich cała gama, od rozpacz po żelazną determinację. Gdyby urodziła się w innej epoce, mogłaby zostać doskonałą aktorką kina niemego.

Gdy nie odpowiedział, Neve odgarnęła z policzka pasmo mokrych włosów i spojrzała na niego pytająco.

– Zdaje się, że to przebudowana stodoła. Bezpieczna przystań.

Zastanawiał się, czy ta kobieta choć przez chwilę zdawała sobie sprawę, jak wielkie niebezpieczeństwo jej groziło. Wyglądało na to, że nie.

Neve wzięła głęboki oddech.

– Mam nadzieję, że ludzie, którzy tu mieszkają, w przeciwieństwie do niektórych innych, nie będą się zanadto martwić o własną skórę i...

Przerwał jej, nie odwracając się. Nie musiała go traktować jak bohatera – prawdę mówiąc, gotów był raczej uciekać przed takim scenariuszem – nie miałby jednak nic przeciwko zwykłemu „dziękuję”.

– Czy mogłabyś odłożyć analizę mojego charakteru na później? My, tchórze, nie lubimy prowadzić długich rozmów w samym środku zawiei. I nie próbuj znów uciekać, bo już mnie denerwuje to, że ciągle muszę cię gonić.

Neve zastygła w miejscu.

– Czy to ma być groźba? – zapytała, dzwoniąc zębami.

– Nie, niedopowiedzenie – wyjaśnił, wspinając się

na zasypane śniegiem schodki. Światło przebijało się przez szklany panel, który prowadził do wielkich drzwi wejściowych osadzonych w kamiennej framudze. Szczytowa ściana zdawała się być zbudowana wyłącznie ze szklanych paneli i dzięki temu dom był widoczny nawet z drugiej strony doliny.

Severo załomotał w drzwi, a gdy nie usłyszał odpowiedzi, nacisnął dzwonek. Dźwięk mógłby obudzić umarłego, ale w domu nie słychać było żadnego ruchu. Czy mieszkańcy byli głusi, czy może obawiali się obcych, którzy pojawili się nie wiadomo skąd? Ale to nie miało żadnego znaczenia, pomyślał Severo. Jeśli kogoś przestraszył, to przeprosi go później. Nie trzeba było termometru, by zauważyć, że temperatura wciąż spada. Musieli dostać się do środka, zanim sytuacja stanie się naprawdę poważna.

Popatrzył na kobietę, która stała obok niego. Kurtka sięgała jej do kolan. Wydawała się drobna i krucha. Takie kobiety zwykle wzbudzały w mężczyznach instynkty opiekuńcze, ale on nie był typowym mężczyzną.

– Zostań tutaj – rzucił przez ramię i ruszył za róg. W ostatniej chwili zauważył boczne wejście: przeszklone drzwi, niemal całkiem zasłonięte zaspą. Przyjrzał się uważniej. Drzwi wydawały się znacznie słabsze od dębowych, osadzonych w głównym wejściu. Wystarczyło odgarnąć trochę śniegu.

Dłonią w rękawicze Severo zaczął oczyszczać ścieżkę do drzwi. Pracował w równym rytmie.

– Powiedziałem, żebyś nie ruszała się z miejsca.

Dziwne. Nawet się nie odwrócił. Chyba miał oczy z tyłu głowy. Wyraźnie przywykł do tego, że wszyscy bez szemrania stosują się do jego poleceń.

– Tak powiedziałaś – zgodziła się, wsuwając dłonie w śnieg.

Severo znieruchomiał i obrócił głowę w jej stronę.

– Co ty właściwie robisz?

Jej oddech natychmiast zamarzał w powietrzu, zmieniając się w kryształki lodu. Przez mgłę widziała jego błyszczące oczy i rzęsy, na których również migotały drobiny lodu. Odgarnęła śnieg z oczu i odpowiedziała:

– Pomagam.

Westchnął z irytacją. Przynajmniej przyszła za nim, zamiast uciekać w przeciwnym kierunku. Pochylił się do miejsca, w którym klęczała, i wyciągnął jej drobne dłonie z zasy. Palce zupełnie już jej zsiniały. Postawił ją na nogi i naciągnął na dłonie długie rękawy kurtki, po czym wrócił do pracy.

– Ja tylko próbowałam pomóc! – rzekła obronnym tonem. Większość ludzi byłaby za to wdzięczna, ale ten człowiek najwyraźniej nie cenił pracy zespołowej.

– Nie pomożesz mi, jeśli odmroziś sobie ręce.

Przyznała, że było w tym trochę racji. Zupełnie straciła czucie w palcach. Ciekawe, czy Hannah włożyła rękawiczki? Wzięła głęboki oddech, walcząc z paniką.

– To co mam robić?

– Najlepiej nic – rzucił przez ramię.

Paskudny szyderca, pomyślała, patrząc na niego. Na szczęście nie musiała czekać długo. Po jakichś dwóch minutach dokopał się do drzwi. Chrząknął z zadowoleniem i rozejrzał się, szukając jakiegoś twardego przedmiotu. W odróżnieniu od dużych paneli szkła na froncie budynku ta szyba nie była wzmocniona. Po chwili znalazł gładki kamień.

– Odwróć się i zakryj twarz.

– Chcesz się włamać do środka? – zdumiała się Neve.

– Widzę, że jesteś oburzona. Nie dostrzegasz w tym hipokryzji?

– Może jeszcze raz zapukasz – zaproponowała, szcękając zębami.

– A może pójdziemy sobie i wrócimy tu jutro – zakpił i znów podniósł rękę. Neve schowała twarz w dłoniach, patrząc przez rozsunięte palce na jego ramię przemieszczające się w stronę szyby. Oczekiwała trzasku tłuczonego szkła, on jednak w ostatniej chwili zatrzymał dłoń i poruszył klamką. Drzwi otworzyły się. Usłyszała jego śmiech; brzmiał całkiem przyjemnie.

Uśmiechając się do siebie pod maską, Severo upuścił kamień i wszedł do domu, starając się nie wnieść zbyt wiele śniegu. Na wyłożonej czarno-białą terakotą podłodze już zaczynały się tworzyć kałuże.

Pomieszczenie było ciemne, a właściwie panował tu półmrok. Światło odbijające się od śniegu rozjaśniało błyszczące powierzchnie. Znajdowali się w czymś w rodzaju pralni. Nad białymi szafkami zamontowane były zlewy ze stali nierdzewnej. Na panelu pralki błyszczało czerwone światelko.

Severo zatupał nogami, otrząsając buty ze śniegu, po czym sięgnął do wyłącznika światła i zamrugął, gdy pomieszczenie wypełniło się blaskiem. Drobną postać w zbyt dużej kurtce narciarskiej wciąż stała w drzwiach.

– Wchodzisz czy nie?

Mogła zamarznąć na śmierć albo przyjąć zaproszenie. Weszła do środka, choć nie potrafiła czuć się tu tak swobodnie jak ten mężczyzna. Może ma już doświadczenie we włamaniach, pomyślała, choć z drugiej

strony sprawiał wrażenie człowieka, który potrafił sobie poradzić w niebezpiecznej sytuacji. Może zgodziłby się poszukać z nią Hannah, gdyby obiecała, że mu zapłaci? No cóż, z jego pomocą czy też bez niej, Neve zamierzała powrócić do poszukiwań. Tylko trochę się rozgrzeję, pomyślała, rozcierając zziębnięte palce.

Dopiero teraz odważyła się przyjrzeć swojemu wybawcy. Twarz wciąż miał zasłoniętą maską, ale jego sylwetka była imponująca: długie nogi, szerokie ramiona. Emanował siłą fizyczną.

– Co takiego? – Z opóźnieniem zdała sobie sprawę, że on coś do niej powiedział.

– Pytałem tylko, czy mogłabyś zamknąć drzwi – powtórzył z irytacją i pochylił się w jej stronę. Cofnęła się z okrzykiem i dopiero po chwili uświadomiła sobie, że on pochylał się nie do niej, lecz do klamki. Zamknął drzwi i popatrzył na nią ze zdziwieniem.

– Co się stało?

Z zażenowaniem potrząsnęła głową, unikając jego spojrzenia. Gdy się wyprostował, odetchnęła z ulgą i opuściła bezwładnie skrzyżowane na piersiach dłonie. W jego ruchach było coś, co przykuwało uwagę.

– Nic. Po prostu zaskoczyłeś mnie.

– Uspokój się. Tu jesteś bezpieczna.

Znów się skurczyła, słysząc drwinę w jego głosie.

– To miło, że tak mówisz.

– Nie mogę wykluczyć, że gdy się doprowadzisz do porządku, będziesz wyglądać całkiem dobrze – powiedział z powątpiewaniem. – Ale wierz mi, *cara*, w tej chwili żaden mężczyzna nie oszalałby z pożądania na twój widok.

Czy naprawdę sądził, że musi jej przypominać o jej niedoskonałościach?



– Przypuszczam, że lubisz piękne i głupie kobiety – mruknęła.

– Zdaję sobie sprawę, że moje życie seksualne to fascynujący temat, ale czy moglibyśmy zostawić tę dyskusję na później?

Neve usiłowała ocalić resztki godności. Poszła za nim w głąb domu, mrużąc pod nosem:

– Człowiek zawsze lepiej się czuje, gdy ma na co czekać.

Najbardziej ze wszystkiego Severo nie cierpiał kobiet, które zawsze musiały mieć ostatnie słowo.

## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Oświetlony salon był wielki i wysoki. Na jednym jego końcu dominował kominek, a na drugim ultranowoczesna kuchnia. Severo po jednym spojrzeniu doszedł do wniosku, że światła nie paliły się po to, by odstraszyć włamywaczy. Z całą pewnością ktoś tu mieszkał. Na sofie leżała gazeta z dzisiejszą datą.

Neve zawahała się w drzwiach.

– Nie możemy tak po prostu wejść do czyjegoś domu i używać czyichś rzeczy – stwierdziła, widząc, że Severo podnosi pokrywę laptopa.

Zamknął ją z trzaskiem, zaskiwiony tym nagłym przyływem szacunku dla cudzej własności.

– A co twoim zdaniem mamy zrobić? Zamarznąć, przyciskając nosy do szyby?

– Nie. Ale – potrząsnęła głową i dokończyła niepewnie – wydaje mi się, że to nie w porządku.

Niepotrzebnie poruszyła głową. Brzęczenie w uszach stało się głośniejsze i pokój zawirował jej w oczach. Jeszcze nigdy w życiu nie zemdląca, ale wyglądało na to, że doszła już do kresu sił. Ten mężczyzna chyba uważał ją za zupełną idiotkę, co było irytujące, zważywszy, że od czternastego roku życia musiała sama sobie radzić. Gdyby padła teraz zemdlona u jego stóp, potwierdziłaby tym obraz słabej kobietki. Nakazała sobie wziąć się w garść, czuła jednak, że nogi się pod nią uginają.

– To o wiele bardziej w porządku niż śmierć z wyziębienia.

Neve próbowała przytrzymać się oparcia krzesła, ale zdrętwiałe palce osunęły się bezwładnie po drewnianej powierzchni.

– Usiądź – nakazał, kładąc dłonie na jej ramionach. Zamrugła. Nie miała pojęcia, skąd tak nagle wziął się obok niej. Jak na tak wielkiego mężczyznę, poruszał się szybko i cicho.

– Oddychaj głęboko. – Położył jej dłoń na karku i pchnął głowę między kolana. Po chwili szum w uszach przycichł i rozjaśniło jej się w głowie. Odgarnęła włosy z twarzy i wyprostowała się. Severo nie patrzył na nią, lecz na podest nad ich głowami.

– Słyszysz coś? – zapytała z nadzieją.

Potrząsnął głową i spojrzał na jej bladą twarz.

– Lepiej się czujesz?

– Wszystko w porządku. – Powiodła wzrokiem w stronę aparatu telefonicznego, który stał na stoliku. – Telefon?

Severo podniósł słuchawkę i znów potrząsnął głową.

– Nie ma sygnału.

To było do przewidzenia. Mimo wszystko na twarzy Neve odbiło się rozczarowanie jak u dziecka, któremu odebrano loda. Nie powinna grać w pokera, pomyślał Severo. Kobiety, które znał dotychczas, rzadko mówiły to, co myślały, zazwyczaj osiągały cele pośrednimi metodami. Przebywanie w towarzystwie osoby, której szczerść graniczyła z niegrzecznością i której nastroje zmieniały się z chwili na chwilę, było dla niego zupełnie nowym doświadczeniem.

– Ktoś tu był niedawno – zauważył, patrząc na stół,

na którym stał nietknięty posiłek. Ściągnął rękawiczkę i włożył palec do talerza. – Zimne. – Zdjął drugą rękawiczkę i poruszył palcami, żeby przywrócić w nich krążenie, a potem podszedł do wielkich krętych schodów i zawołał. Jego głos odbił się echem w wysokim pomieszczeniu, ale odpowiedzią było tylko milczenie.

– Ogień w kominku wciąż się pali. – Zauważył na ścianie tarczę termostatu i ustawił go na maksimum.

Neve spróbowała się podnieść. Stała niepewnie jak nowo narodzony żrebak.

– Jak się nazywasz? – zapytał.

– Neve. Neve Gray. Nie, Macleod.

– Zastanów się i powiedz mi, kiedy już się zdecydujesz.

Spojrzała na niego ze złością.

– Neve Macleod.

– Dobrze, Neve. Sprawdzę na górze, a ty zdejmij te mokre ubrania.

To nie była sugestia. Ten człowiek najwyraźniej przywykł do wydawania poleceń, które natychmiast wykonywano.

Wrócił po kilku minutach. Przez ten czas Neve nie ruszyła się z miejsca. Nawet gdyby chciała usłuchać jego polecenia, nie byłaby w stanie tego zrobić. Nie widziała sensu w rozbieraniu się, skoro była przemarznięta do szpiku kości, a poza tym nie miała na to siły. Stała nieruchomo, drżąc na całym ciele. Severo zatrzymał się u stóp schodów i ściągnął z głowy maskę narciarską.

– Nikogo tam nie ma, chociaż szuflady w garderobie są pootwierane. Wygląda na to, że ktoś wyszedł stąd w pośpiechu. Mam pewną teorię. – Przesunął dłonią po krótkich ciemnych włosach, podszedł do kominka

i dorzucił na palenisko kilka kawałków drewna.

Neve nie zapytała, co to za teoria. Prawie go nie słyszała. Wpatrywała się jak zaczarowana w jego twarz, aż do tej pory skrytą za maską. Nie była to twarz zwyczajna i z pewnością nie była miła. Jeszcze nigdy w życiu nie nazwała żadnego mężczyzny pięknym, ale tego nie sposób było nazwać po prostu przystojnym. Był absolutnie piękny. Każda komórka jego ciała emanowała seksapilem. Wszystko w nim było idealne – od zmysłowego łuku ust po czarne, doskonale zarysowane brwi. Neve wstrzymała oddech, wpatrując się z fascynacją w owalną twarz, wydatne kości policzkowe, szlachetnie zarysowany nos i głęboko osadzone, ciemne oczy otoczone długimi czarnymi rzęsami. Z jej piersi wyrwało się urywane westchnienie.

– Podejdz do ognia – nakazał Severo.

Potrząsnęła głową i zamrugła, jakby wychodziła z transu. Nigdy nie pociągały jej przystojne twarze. Weź się w garść, Neve, pomyślała. No więc jest przystojny, i co z tego? Liczy się wnętrze. Spuściła wzrok z nadzieją, że on nie słyszy głośnego dudnienia jej serca.

– Czuję się dobrze – wyjąkała.

Na jego twarzy pojawił się grymas irytacji.

– Dobrze? Cóż za niespodzianka. Zdaje się, że masz bardzo ograniczone słownictwo.

– Trochę mi zimno.

– Trochę! Nie jestem ekspertem w takich sprawach, ale mam wrażenie, że usta nie powinny być sinoniebieskie.

Neve podniosła drżącą dłoń do warg.

– Przecież powiedziałam, że mi zimno.

– Grozi ci hipotermia. O wiele łatwiej będzie nam się dogadać, jeśli darujesz sobie ten stoicyzm.

– Nie mam ochoty dogadywać się z tobą.

Zignorował tę dziecinną ripostę i gestem kazał jej podejść do kominka, a gdy nie zareagowała, stanął nad nią, położył dłonie na jej ramionach i poprowadził ją do ognia, nie spuszczać wzroku z jej twarzy. Posadził ją w fotelu, przykucnął obok i rozpiął suwak jej kurtki. Pod spodem miała jaskraworóżowy sweter, również przemoczony na wylot. Zabrał się do zdejmowania go, nie zważając na jej protesty.

– Nie potrzebuję pomocy – upierała się.

– *Dio mio*, kobieto! Czy ty kiedyś przestaniesz narzekać?

Rzucił mokry sweter na podłogę. Dopiero teraz zauważył, że dziewczyna jest bardzo szczupła, ale przy tym zadziwiająco kształtna.

– A czy ty potrafisz tylko rozkazywać?

Odpowiedział jej kpiącym uśmiechem.

– Niektórzy ludzie rodzą się na przywódców, a inni po to, by słuchać, najlepiej w milczeniu.

– I przypuszczam, że w twoim świecie wszyscy przywódcy to mężczyźni – dodała, szcękając zębami. Pod swetrem miała tylko cienką bawełnianą koszulkę, która przykleiła jej się do skóry. Spod koszulki prześwitywał koronkowy biustonosz. Severo poczuł delikatny, kwiatowy zapach.

Zdziwiona jego milczeniem Neve podniosła głowę i gdy zrozumiała, na co on patrzy, natychmiast zasłoniła piersi rękami.

– Uspokój się, *cara*.

– Zimno mi.

– Zauważyłem. – Sięgnął po wełnianą narzutę leżącą na sofie i rzucił jej na kolana. – Nie masz nic, czego bym

wcześniej nie widział.

Doszedł do wniosku, że powodem jego reakcji musiał być wciąż podwyższony poziom adrenaliny. Już od dawna jego libido nie próbowało się tak bardzo wyrwać spod kontroli.

– Zdejmij resztę ubrania. Przyniosę jakieś ręczniki.

Neve popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Niczego nie będę zdejmować.

Wzruszył ramionami gestem charakterystycznym dla południowca i rzucił jej drapieżny uśmiech.

– Skoro sama nie czujesz się na siłach, to ja ci pomogę.

Już chciała odpowiedzieć „tylko spróbuj”, ale ugryzła się w język. Na pewien typ mężczyzn taka odpowiedź mogłaby podziałać jak zachęta. Przymknęła oczy i gdy Severo zniknął na schodach, wciąż zdrętwiałymi palcami z trudem zdjęła biustonosz. Zsunęła mokre dżinsy do kostek i owinęła się szczelnie kraciatą narzutą.

Gdy Severo znów się pojawił, od pasa w górę był nagi, a niżej miał wytarte niebieskie dżinsy, o kilka cali za krótkie i o kilka za szerokie. Dżinsy opadały nisko na biodra, odkrywając płaski brzuch pokryty ciemnym zarostem. Pod zarzuconym na szyję ręcznikiem widać było złotobrazowy, pięknie wyrzeźbiony tors. Neve próbowała patrzeć w inną stronę, ale ciało Severa przyciągało jej wzrok jak magnes. On jednak nie zwracał na nią uwagi. Rzucił na krzesło stertę ręczników i zatrzymał spojrzenie na jej dżinsach, zwiniętych wokół kostek.

– Widzę, że muszę ci pomóc. – Nie czekając na odpowiedź, przyklęknął przed nią i zaczął ściągać jej dżinsy. Neve nie poruszyła się i przestała oddychać. Gdy Severo dotknął jej zimnej łydki, przeszył ją dreszcz.

– Jesteś lodowata – mruknął, energicznie rozcierając jej nogi od kostek do kolan. – Czujesz coś?

– Niewiele – skłamała i zacisnęła powieki. Dlaczego ten mężczyzna tak silnie na nią działał? Musiało istnieć jakieś logiczne wyjaśnienie. Neve nigdy nie miała dużego popędu seksualnego i zapewne dlatego nigdy nie miała również prawdziwego chłopaka. Seks wzbudzał w niej pewne zaciekawienie, ale dotychczas odrzucała oferty mężczyzn, którzy chętni byli zapoznać ją z tą dziedziną życia. Myśl o seksie bez więzi emocjonalnej zupełnie do niej nie przemawiała.

Głośno wciągnęła oddech, gdy poczuła dotyk jego palców na udzie. Severo spojrział na nią pytająco.

– To boli – skłamała.

– Ma boleć. Nie bądź dzieckiem. Próbuje przywrócić krążenie.

– Wcześniej chyba mówiłeś, żebym nie starała się być twarda za wszelką cenę. Zdecyduj się na coś.

– Chcę, żebyś... – Severo podniósł głowę i urwał, wpatrując się w jej twarz dziwnym, hipnotyzującym wzrokiem. Milczenie przedłużało się.

– Nie uda ci się ich policzyć. Ja już próbowałam.

Pytająco uniosł brwi.

– Moich piegów – wyjaśniła.

W milczeniu sięgnął po ręcznik i nadal rozcierał jej nogi. Bolało, ale Neve wołała to niż dotyk jego palców.

– Dziękuję, na razie wystarczy. Już mi lepiej. – Urwała; dopiero teraz zdała sobie sprawę, że wciąż nie wie, jak on się nazywa.

Znieruchomiał, znów na nią patrząc, aż w końcu skinął głową i podniósł się z wdziękiem.

– Nazywam się Severo. Severo Constanza.



– Przed zadymką zatrzymałyśmy się na lunch we włoskiej restauracji, ale chyba cię tam nie widziałam?

Dopiero po dłuższej chwili uświadomił sobie, że Neve pyta go, czy jest kelnerem. Spodziewał się, że jego nazwisko może jej się z czymś kojarzyć, ale nie miał na myśli restauracji.

– Nie, nie widziałas mnie tam – odrzekł z łagodną kpina.

– Śmiejesz się ze mnie? – zapytała podejrzliwie.

– Nie z ciebie, z siebie. Gdyby mi kiedyś groziło, że mogę uwierzyć w to, co piszą o mnie gazety, będę wiedział, kto może mnie z tego uleczyć.

Neve otworzyła szerzej oczy.

– Piszą o tobie gazety?

– To taka metafora. – Wzruszył ramionami.

Wciąż ze zmarszczonym czołem podciągnęła kolana pod brodę i owinięła się szczelnie pledem.

– Może poszukam czegoś do jedzenia? – Nie czekając na jej odpowiedź, Severo poszedł do części kuchennej i zaczął otwierać drzwiczki szafek. Atmosfera trochę się rozluźniła i Neve poczuła głód.

– Nie jestem głodna. Muszę odnaleźć Hannah – powiedziała i podniosła się.

Severo syknął ze złością i natychmiast znalazł się przy niej.

– Siadaj, bo zaraz się przewrócisz.

Zarumieniła się ze złości.

– Muszę znaleźć Hannah. Nie martw się – dodała szybko. – Nie proszę cię o pomoc.

## **ROZDZIAŁ PIĄTY**

– Jak?

Neve zamrugała ze zdziwieniem i potrząsnęła głową.

– Jak chcesz znaleźć swoją siostrę?

Severo od dłuższej chwili sam się nad tym zastanawiał. Doszedł do wniosku, że najlepiej byłoby wrócić do miejsca, w którym znalazł Neve, na początek jednak musiał ją przekonać, że powinien pójść sam. Mógł odwołać się do jej rozsądku i wyjaśnić, że jej obecność będzie go tylko spowalniać. A jeśli nie będzie chciała myśleć rozsądnie, co było całkiem możliwe, to trzeba będzie uciec się do mniej subtelnych metod. Wiedział, że nie ma wielkich szans na odnalezienie dziewczyny, ale jeśli nie spróbują tego zrobić, to szanse spadną do zera.

– O co właściwie pytasz?

– Nie ma tu żadnego haczyka. Pytam, jak zamierzasz ją znaleźć.

Gładkie czoło Neve zmarszczyło się.

– Po prostu ją znajdę. – Sama słyszała, że nie brzmi to przekonująco. – Nie mogła odejść daleko.

– Daleko od którego miejsca? Czy ty w ogóle wiesz, gdzie jesteśmy? – Zobaczył przed sobą obraz sztywnego, zimnego ciała, sinych ust i w jego głosie pojawiła się ostrzejsza nuta. – Zastanów się najpierw, na co przydasz się Hannah, jeśli sama zamarzniesz na śmierć. Musisz

pogodzić się z faktami, a fakty są takie, że nie możesz zrobić nic. Możesz tylko czekać i mieć nadzieję. Może w przeciwieństwie do ciebie Hannah miała tyle rozumu, żeby zostać w samochodzie i czekać na ratunek. Ci ludzie w pubie mówili, że podczas ostatniej śnieżycy nie było żadnych ofiar.

Właściwie nie było to kłamstwo, tylko czysty wymysł, ale Severo przestał czuć wyrzuty sumienia, gdy zobaczył w oczach Neve błysk nadziei.

– Naprawdę? Naprawdę sądzisz, że ktoś mógł ją już znaleźć?

Otworzyła szerzej oczy, gdy dotknął jej policzka, ale nie odsunęła się.

– Naprawdę tak myślę.

W jego głosie brzmiała taka pewność, że napięte ramiona Neve rozluźniły się nieco i po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że może sytuacja nie skończy się tragicznie.

– Jest bardzo możliwe, że twoja Hannah siedzi już gdzieś w jakimś ciepłym i bezpiecznym miejscu i zamartwia się o ciebie.

Neve zaśmiała się drżącym głosem i odrzekła z przekonaniem:

– Och, na pewno się o mnie nie zamartwia.

Severo obserwował emocje, które przebiegały przez jej wyrazistą twarz. Miał wrażenie, że słyszy jej myśli. Było to fascynujące i jednocześnie przerażające. Jak można przeżyć życie z twarzą, na której odbija się każde uczucie?

– Pokłóciłaś się z siostrą?

– Hannah nie jest moją siostrą.

W przeszłości James wielokrotnie musiał wyjaśniać, że Neve to nie jego córka, lecz żona. Gdyby to było

prawdziwe małżeństwo, a nie tylko wygodny układ, pewnie nie przejmowałyby się tak bardzo uniesionymi brwiami i wymownymi spojrzeniami, jakie zawsze pojawiały się po takich wyjaśnieniach.

Zmarszczka na czole Severa pogłębiła się. Nie miał pojęcia, jak w takim razie wyjaśnić niemal histeryczny niepokój Neve.

– Nie jest twoją siostrą?

– To moja pasierbica. – W głosie Neve pojawił się obronny ton. Ludzie rzadko ją rozpoznawali, nawet wtedy, gdy skandal był jeszcze świeży, bo jedyne zdjęcie, które reporterom udało się jej zrobić, przedstawiało ją podczas pogrzebu Jamesa, ubraną w prostą, czarną sukienkę, ze sznurem pereł i gładko zaczesanymi włosami. Na tym zdjęciu z trudem poznawała sama siebie. W tydzień później, w berecie na głowie i powiewnej spódnicy w grochy, żółtym swetrze i na płaskim obcasie przeszła nierozpoznana przez cały tłum reporterów, którzy wypatrywali eleganckiej Szkarłatnej Wdowy – taki przydomek nadała jej prasa.

Nie miało dla niej znaczenia, co pomyśli o niej ten obcy. Miała większe zmartwienia niż jego opinia. Nauczyła się nie zważać na to, co myślą o niej ludzie, albo przynajmniej powtarzać sobie, że nic jej to nie obchodzi. Tylko w ten sposób mogła przetrwać ostatnie miesiące. Na szczęście skandal szybko przygasł.

Przez twarz Severa przebiegł dziwny wyraz. Zatrzymał spojrzenie na jej dłoni. Nie nosiła obrączki.

– Jesteś mężatką?

Spuściła wzrok i skinęła głową.

– Byłam. On, to znaczy ojciec Hannah, nie żyje.

Nawet teraz nie potrafiła powiedzieć o Jamesie „mój

maż”. Nigdy nie był jej prawdziwym mężem. Był dobrym przyjacielem i boleśnie odczuwała jego brak, ale nie był mężem.

Severo znów popatrzył na nią dziwnie.

– Jesteś wdową? Od jak dawna? – Wydawała się o wiele za młoda nawet na mężatkę, a cóż dopiero na wdowę.

– James zmarł pół roku temu.

– A ty teraz wychowujesz jego nastoletnią córkę.

Przygotowana była na jakieś słowa współczucia, które zwykle padały w takich momentach, usłyszała jednak w jego głosie krytykę wobec Jamesa i natychmiast stanęła w jego obronie.

– Wychowuję moją pasierbicę i mogę ci powiedzieć, że jest to bardzo...

– Jesteś jej przewodniczką w życiu?

Neve przygryzła wargę i zarumieniła się.

– W porządku. Wiem, że czasem popełniam błędy.

– Oczywiście, że tak. Przecież sama jesteś jeszcze dzieckiem – dodał, próbując nie myśleć o jej kobiecych kształtach skrytych pod pledem.

– Mam dwadzieścia cztery lata – odparowała z oburzeniem.

– Sędziwa starość – zakpił. – Nie było nikogo bardziej odpowiedniego?

W tych okolicznościach nie miała prawa czuć się urażona.

– Chcesz powiedzieć: kogoś, kto nie pozwoliłby nastolatce wyjść samotnie w sam środek zamieci? – Potrząsnęła głową, odpychając od siebie wyrzuty sumienia. Nie mogła sobie teraz na nie pozwolić.

– Zdawało mi się, że odjechała samochodem.

Neve rzuciła mu sztuczny uśmiech.

– Dziękuję, że mi o tym przypomniałeś. Już od co najmniej dwóch minut udawało mi się nie widzieć w wyobraźni, jak Hannah wpada na drzewo albo spada z urwiska.

– Okropnie dramatyzujesz – zachnął się Severo.

Neve wybuchnęła gorzkim śmiechem, doskonale wiedząc, że jest bliska hysterii.

– A nie sądzisz, że mam powody? Widocznie prowadzisz bardziej awanturnicze życie niż ja.

– Twój problem polega na tym, że nie panujesz nad swoją wyobraźnią.

Chyba nie mówił poważnie. Gdyby Neve popuściła wodze wyobraźni, już dawno popadłaby w obłąd.

– Może łatwiej byłoby mi ją powstrzymać, gdybyś nałożył jakąś koszulę.

Ich spojrzenia spotkały się na ułamek sekundy. Zaraz potem Neve przymknęła oczy, pragnąc zapaść się pod ziemię.

– Rozprasza mnie to – mruknęła, próbując odzyskać odrobinę godności. Nie miała odwagi spojrzeć na niego i sprawdzić, czy się z niej śmieje.

– Razi cię widok mojego ciała?

Niechętnie podniosła wzrok na jego twarz. Wyraźnie bawiło go jej skrępowanie.

– Nie razi mnie. Nie jestem pruderyjna. – Znów przygryzła usta i dodała ze złością: – Chociaż wolę pruderię od ekshibicjonizmu.

– Uważasz mnie za ekshibicjonistę? – zapytał łagodnie.

– Myślę, że... – Urwała i potrząsnęła głową. – Nie mam pojęcia, kim jesteś.

– Nie obawiaj się. Jestem nieszkodliwy. Jestem podporą społeczeństwa.

O tak, na pewno, pomyślała, ale nie dała się sprowokować.

– Dobrze to wiedzieć.

– Twoja pasierbica... – On również urwał i potrząsnął głową. – *Dio*. Trudno uwierzyć, że jesteś czyjąkolwiek matką.

– Nie należy sądzić po pozorach.

– Możliwe.

Neve odwróciła głowę.

– A dlaczego właściwie uważasz się za eksperta w sprawach macierzyństwa?

– Bo dobrze wiem, co to jest zła macocha.

Neve zatrzymała się w pół kroku.

– Wszyscy to wiedzą. Macochy nie cieszą się najlepszą opinią.

– Ja poczułem to na własnej skórze. Mój ojciec ożenił się powtórnie, gdy miałem dziesięć lat. – Sam nie wiedział, dlaczego jej to mówi.

– Nie lubiłeś swojej macochy?

Jego twarz przybrała nieprzenikniony wyraz. O pewnych rzeczach nie rozmawiał z nikim i nie zamierzał tego zmieniać.

– Nie będziemy teraz rozmawiać o moim dzieciństwie.

– Przyszło ci kiedyś do głowy, że twoja macocha starała się jak mogła? – zapytała Neve, nie zauważając ostrzeżenia w jego głosie.

Owszem, Livia starała się jak mogła – ze wszystkich sił starała się zbudować mur między ojcem a synem.

– Naturalnie, nie wiem, jak to wyglądało w twoim

przypadku, ale...

- Nie. Nie wiesz i zapewne prędko się nie dowiesz.
- W jego oczach pojawił się ostrzegawczy błysk. – Proponuję, żebyś uporządkowała własne podwórko, zanim zaczniesz dzielić się swoimi doświadczeniami z innymi.

Neve pobladła.

- Nie mam ochoty dzielić się z tobą niczym.
- Jestem zdruzgotany – odparował, pocierając skronie.

Na dłuższą chwilę zapadło milczenie. Ruda stała przed nim, patrząc na niego ze złością.

– Gdzie jest moje ubranie?

– Nie gadaj głupstw. Siadaj. Nigdzie nie pójdziesz.

Miał wielką ochotę przyciągnąć ją do siebie i pocałować te miękkie usta. Podniósł się i zdjął z wieszaka mokrą kurtkę.

– Co ty robisz? – zawołała. – Dokąd idziesz?

Otworzył drzwi, wpuszczając do środka podmuch zimnego wiatru, i bez słowa zniknął w ciemnościach. Neve dopadła do zatraskujących się drzwi, myśląc o tym, że już druga osoba tego dnia wolała odejść w śnieżycę niż zostać w jej towarzystwie. Podniosła rękę do czoła, myśląc: i co ja mam teraz zrobić? Siedzieć tu i czekać czy wyjść za nim?

No cóż, w każdym razie nie musiała już dłużej znosić jego towarzystwa. Jednak w miarę, jak mijały kolejne minuty, zaczęła się martwić. A jeśli Severo się zgubi? Jeśli coś mu się stanie? Zachował się bardzo lekkomyślnie. Pewnie chciał ją przestraszyć. A skoro tak, to ona nie będzie po nim płakać.

Jej myśli zataczały kręgi, nastrój zmieniał się z chwili na chwilę i w końcu poczuła, że nie zniesie tego dłużej. Musiała coś zrobić. Otworzyła drzwi i wstrzymała



oddech, mocno owijając się pledem. Mróz uderzył ją w twarz.

– *Madre di Dio*, co ty robisz, kobieto? Wracaj natychmiast do środka.

Z piersi Neve wyrwał się stłumiony szloch. Obok niej z zawiei wyłonił się ciemny cień. Wszedł do domu cały i zdrowy. Jej ulga szybko przeszła we wściekłość. Przez chwilę Neve nie była w stanie się odezwać, czuła tylko, jak krew dudni jej w skroniach. Severo potrząsnął głową, strząsając z siebie płatki śniegu. Sprawiał wrażenie, jakby wyskoczył tylko do sklepiku na rogu.

– Naprawdę jesteś taki głupi?

Na jego twarzy pojawiło się zdumienie. Kiedy indziej może poczułaby się rozbawiona, ale teraz czuła tylko złość.

– Nie mogłeś już wymyślić nic bardziej durnego? Przecież o mało nie zginąłeś w tej zawiei! – krzyczała, tupiąc w podłogę bosą stopą. – I tak już mam wyrzuty sumienia. Czy muszę jeszcze martwić się o ciebie?

– A więc tu chodzi tylko o ciebie – powiedział przeciągle i urwał, widząc, że Neve zaczyna płakać. Przez całe jej ciało przebiegał bezgłośny szloch. Severo zaniemówił. Potrafił poradzić sobie ze zwykłymi łzami, ale na coś takiego zupełnie nie był przygotowany. Zaciśnął dłonie w pięści, powstrzymując pragnienie, by wziąć ją w ramiona i pocieszyć.

– Nie płacz. Przepraszam, jeśli cię przestraszyłem.

Pociągnęła nosem i podniosła głowę.

– Nie przestraszyłeś mnie – skłamała, głęboko zażenowana własnym wybuchem. – Byłam na ciebie wściekła. Mogłeś mi powiedzieć, co zamierzasz zrobić, zamiast tak wybiegać prosto w zamieć. – Urwała i na jej

czole pojawiła się zmarszczka. – A właściwie po co wyszedłeś?

– Przed wyruszeniem na misję ratunkową zawsze dobrze jest sprawdzić, gdzie się jest. Posłuchałem twojej rady i poszedłem poszukać wzniesienia.

Znalazł zmurszałą szopę pokrytą blaszanym dachem. Blacha nie utrzymała jego ciężaru i zapadła się.

Na twarzy Neve pojawił się uśmiech. Podbiegła do niego.

– A więc jednak pomożesz mi znaleźć Hannah?

Patrząc w jej błękitne, rozświetlone oczy poczuł przypływ niebezpiecznych emocji, ale potrząsnął głową.

– Kazali nam nie ruszać się z miejsca.

– Jak to?

– Udało mi się złapać zasięg. Powiadomiłem o sytuacji służby ratunkowe.

Neve poczuła falę ulgi.

– To świetnie. Powiedziałeś im o Hannah?

Severo skinął głową.

– Będą jej szukać, ale powiedzieli, że bardzo możliwe, że już sama znalazła bezpieczne schronienie.

– Naprawdę tak myślą?

– Ekipy ratunkowe przez cały dzień szukają zagubionych kierowców. Nie byli zachwyceni pomysłem, żebym sam wyruszył Hannah na ratunek.

– Ale na pewno nie mają wystarczająco wielu ludzi – zaprotestowała Neve. – Im więcej osób będzie im pomagać...

– Nieprzygotowanych ratowników w końcu też trzeba będzie ratować, a sama zauważyłaś, że zasoby służb są ograniczone.

Na twarzy Neve odbiła się frustracja.

– Ale przecież nie możemy siedzieć tu i nic nie robić. Może ja z nimi porozmawiam?

– To niemożliwe. Sygnał już zaniknął. – I nie pojawi się, dopóki ktoś nie odbuduje szopy, pomyślał Severo i zaczął rozpinąć kurtkę.

Neve popatrzyła na niego podejrzliwie.

– Ale chcę spróbować.

– Powiedziałem ci przecież, że to nie ma sensu.

– Skąd mogę wiedzieć, że w ogóle udało ci się z nimi skontaktować? Może tylko sobie to wymyśliłeś?

Rozpiął kurtkę i podniósł głowę, patrząc na nią z niedowierzaniem.

– Wymyśliłem? Chcesz mi zarzucić, że kłamię?

Przycisnęła rękę do szyi.

– Przecież wiem, że nie miałeś ochoty pomagać mi w szukaniu Hannah.

Nie próbował się bronić, tylko spokojnie zdjął kurtkę, która osłoniła jego ciało przed poszarpanymi kawałkami blachy. Neve, która uznała jego milczenie za przyznanie się do winy, popatrzyła na niego z pogardą, ale wyraz jej twarzy zaraz się zmienił.

– Jesteś ranny!

Spojrzał na swój brzuch i dostrzegł ślady skaleczeń. Czerwone pręgi biegły również po prawym ramieniu, a gdy nim poruszył, poczuł, że sięgają aż na plecy. Uznał, że i tak miał szczęście.

– To tylko powierzchowne skaleczenie.

Rozcięcie na dłoni było głębsze. Przydałoby się parę szwów, a przynajmniej opatrunek, który zatamowałby krew.

– Siadaj. Ja się tym zajmę.

– Nie potrzebuję anioła miłosierdzia.

Zignorował krzesło, które mu przysunęła, i poszedł do salonu, zostawiając za sobą ścieżkę z kropel krwi. Neve z trudem nadążała za jego długimi krokami.

– Krwawisz!

– To tylko dłoń. – Wzruszył ramionami i owinął ranę kraciatą ścierką do naczyń.

Neve drżącą dłonią odgarnęła włosy z twarzy.

– I pewnie w ogóle cię nie boli? – Boże, uchowaj mnie przed takimi okazami macho, pomyślała.

Severo trwał w uporczywym milczeniu, ale sięgnął po drugą ścierkę, gdy krew zaczęła już przesiąkać przez pierwszą. Neve odwróciła wzrok od czerwonej plamy.

– Jak to się stało?

– Dach się pode mną załamał.

Poczuła dreszcz na plecach.

– Mogłeś się zabić.

– Jak widzisz, nie zabiłem się.

– A co właściwie robiłeś na dachu? Gdzieś tu musi być apteczka – wymamrotała. Otworzyła szafkę i zaczęła przeglądać zawartość.

– Szukałem wyżej położonego miejsca, żeby zadzwonić.

Neve znieruchomiała i zamknęła szafkę.

– Chyba jestem ci winna przeprosiny.

– Też tak myślę – mruknął, ale jego ton nie złagodniał.

– Przykro mi, że tak powiedziałam. Chyba byłam zbyt...

Ironicznie uniósł brwi, patrząc na jej rumieniec.

– Zaczynałam już popadać w paranoję.

– Owszem, to prawda. Czy zawsze, gdy coś ci przyjdzie do głowy, trzymasz się tego tak obsesyjnie?

W tych okolicznościach nie miała prawa czuć się urażona.

– Jestem odpowiedzialna za Hannah.

– Kazałaś jej ukraść samochód i odjechać?

– Nie, oczywiście, że nie, ale to ja jestem dorosła.

– To akurat nie ma żadnego znaczenia. – Zatrzymał wzrok na jej twarzy. – Wyobrażam sobie, że już kiedy miałaś dwa lata, obwiniałaś się za to, że misiowi urwało się ucho i czułaś się odpowiedzialna za koleżankę, która upadła i rozcięła sobie kolano.

– Nie mów głupstw – mruknęła, ale rumieniec na jej twarzy pogłębił się. Uświadomiła sobie, że w jego słowach kryje się wiele prawdy. Zawsze czuła się odpowiedzialna za bliskich. Najpierw próbowała uchronić Charliego od kłopotów, a teraz Hannah...

– Człowiek musi być odpowiedzialny za własne czyny – stwierdziła. Ona sama musiała być odpowiedzialna za siebie, odkąd skończyła czternaście lat. Po śmierci rodziców formalnie to Charlie był jej opiekunem, ale jego pojmowanie opieki nie było zbyt konwencjonalne. Potrafił powiedzieć, że idzie tylko do sklepu po chleb i zniknąć na kilka tygodni. Neve musiała się stać samodzielna. Nauczyła się też dobrze kłamać. Nie miała wyboru: gdyby odpowiednie instytucje dowiedziały się, że mieszka sama przez całe tygodnie, a czasem miesiące, natychmiast zabrałyby ją do jakiegoś ośrodka, a tego Neve chciała uniknąć za wszelką cenę.

Tamte lata sprawiły, że potrafiła teraz zrozumieć pasierbicę. Oczywiście Hannah nie groziło, że będzie musiała przez cały tydzień żyć na grzankach i sardynkach i mówić koleżankom, że nie ma ochoty iść do kina, żeby ukryć fakt, że nie ma pieniędzy.

– To już nie jest twoja odpowiedzialność, *cara*. Teraz sytuacją zajmują się profesjonaliści i możesz zdjąć z siebie ten ciężar.

Neve przygryzła wargę.

– Ale...

– To nie ty teraz kontrolujesz sytuację. Spróbuj się rozluźnić.

Podniosła pełne niedowierzania spojrzenie na jego twarz.

– Mam się rozluźnić – powtórzyła z drwiną. Rozluźnić, choć znajdowała się Bóg wie gdzie, w towarzystwie obcego mężczyzny!

– Uśmiechnij się. O, teraz już lepiej. Potraktuj to wszystko jak przygodę. Ilu ludzi może sobie pozwolić na to, żeby uciec od całego świata choćby na parę godzin? Żadnego stresu, żadnej odpowiedzialności, żadnych mejli, żadnych telefonów.

Neve mocno zacisnęła usta i poczuła dreszcz na całym ciele, nie zamierzała jednak zagłębiać się w ukryty sens jego słów.

– Może mogłabym ci jakoś pomóc? Trzeba oczyścić tę ranę.

– Bardzo dziękuję, ale wydaje mi się, że najłatwiej będzie to oczyścić, jeśli pójdę pod prysznic.

– To dobry pomysł – zawołała z ulgą.

– Mam nadzieję, że jest ciepła woda.

Pomyślał jednak, że zimna chyba byłaby bardziej odpowiednia. Nadchodząca noc niosła mnóstwo interesujących możliwości. Idąc po schodach, Severo czuł, jak opada z niego zmęczenie.

## ***ROZDZIAŁ SZÓSTY***

Neve patrzyła za nim, aż zniknął. Chwilę później usłyszała szum płynącej wody, tak głośny, jakby Severo nie zwracał sobie głowy zamykaniem drzwi łazienki. Przy odrobinie wyobraźni można to było uznać za zaproszenie.

Z westchnieniem przymknęła oczy. Oparła ramiona na blacie szafki i położyła na nich głowę, próbując wyrzucić z myśli obraz nagiego Severa pod prysznicem, wody spływającej strugami po jego brązowej skórze. Co się z nią działo? Aż do tej chwili bez reszty skupiona była na Hannah. Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak wielkie wrażenie wywarł na niej ten mężczyzna.

Pociągał ją, ale co z tego? Był niewiarygodnie przystojny – jeszcze nigdy w życiu nie spotkała nikogo tak atrakcyjnego – ale nic poważnego nie mogło z tego wyniknąć i nic nie zamierzała z tym robić. Lubiła burze, ale nie musiała wychodzić na zewnątrz, by poczuć zapach ozonu w powietrzu i ryzykować uderzenie pioruna. Równie dobrze mogła je podziwiać, siedząc bezpiecznie w domu.

Znów westchnęła. Potrzebowała jakiegoś zajęcia, żeby odsunąć od siebie niebezpieczne myśli. Rozejrzała się po pomieszczeniu. Na półkach stały rzędy przypraw i książek kucharskich. Pieczenie zawsze uspokajało ją w chwilach stresu. Jedzenie również stanowiło pewną pociechę. W pierwszej chwili pomyślała o ciastkach, zdecydowała się jednak zrobić coś bardziej pożywnego.

Poprawiła koc na ramionach, owinęła go wokół ciała jak sarong, żeby uwolnić dłonie, podeszła do lodówki, przyjrzała się zawartości półek i wyjęła jajka. Postanowiła zrobić omlet warzywny. Żeby uspokoić sumienie, zrobiła w myślach listę rzeczy, które zamierzała zużyć, i obiecała sobie, że uzupełni zawartość lodówki w stosownej chwili, a potem zabrała się do krojenia. Gdy wszystko było gotowe, stłumiła ziewnięcie i usiadła na fotelu przy ogniu. Gdy Severo wróci, usmażenie omletu zajmie tylko kilka minut.

Po kilku sekundach już spała.

Nie pamiętał, by kiedykolwiek pragnął kogoś bardziej niż jej. Nie była podobna do kobiet, które zwykle go pociągały, a mimo to...

Znieruchomiał, uświadamiając sobie, że zaczyna się upodabniać do mężczyzn, jakich zawsze lekcewał – do tych, którzy nieustannie analizowali swoje uczucia i motywy.

Najważniejsze było to, by nie stał się podobny do swojego ojca. Severo nigdy nie tracił kontroli nad sobą i nie mylił seksu z miłością. Prawdę mówiąc, wątpił, czy miłość w ogóle istnieje w prawdziwym życiu, a nie tylko na kartkach książek.

Pożądanie, które czuł, z pewnością było skutkiem zbyt długiego celibatu. Od ostatniego związku minęło już ponad sześć miesięcy. Żaden mężczyzna nie jest w stanie wytrzymać tyle czasu bez seksu. Ten związek nie skończył się dobrze – April obrzuciła go niedorzecznymi oskarżeniami – i Severo nie miał zamiaru zbyt szybko powtarzać tego doświadczenia. Wcześniej twierdziła, że chodzi jej tylko o nieskomplikowany seks bez zobowiązań, rzeczywistość jednak okazała się zupełnie inna. April



oczekiwała od niego, że będzie chodził na nudne spotkania i zachowywał się miło wobec ludzi, którzy mu się nie podobali i których w ogóle nie znał. Do pewnego stopnia gotów był jej ulec ze względu na urodę i talenty w sypialni, rozumiał też, że jej kariera wymaga, by pokazywała się w odpowiednich miejscach, ale gdy zaczęła rozliczać go z każdej minuty, nie zamierzał tego dłużej tolerować. Szaleńcze przeważyły wzmianki o małżeństwie i dzieciach. April wspominała o tym niby żartem, ale Severo dobrze wiedział, że to nie były żarty.

Żaden seks nie był tego wart.

Wyszedł z łazienki. Neve siedziała na fotelu, zwinięta w kłębek jak kociak, z twarzą opartą na ramieniu. Przyjrzał jej się uważniej i jego twarz złagodniała. Jedwabiste włosy rozsypały się na jej szczupłych ramionach, śpiąca twarz była zarumieniona, rzęsy rzucały cienie na gładkie policzki. Zatrzymał wzrok na jej ustach.

Była piękna i Severo po raz pierwszy w życiu poczuł pragnienie, by nazwać ją swoją kobietą.

Nie wiedziała, kiedy zasnęła, przypominała sobie tylko zapach kawy, a potem otworzyła oczy i okazało się, że siedzi w nieznanym, oświetlonym światłem świec pokoju. Wyczuła obecność Severa, jeszcze zanim usłyszała jego głos.

– A więc wróciłaś do świata żywych.

Zamajaczyła nad nią jego wysoka postać, owinięta tylko szlafrokiem, który sięgał mu do połowy łydki.

– Dlaczego pozwoliłeś mi spać?

– Bo potrzebowałaś tego. Czy zawsze jesteś taka skrzywiona, kiedy się budzisz?

Neve zatrzymała wzrok na jego gładko wygolonej twarzy.

– Dlaczego zapaliłeś świece?

– Kiedy spałaś, wysiadł bezpiecznik, ale na szczęście tylko jeden, ten od świateł. Mamy jeszcze prąd w gniazdkach i ogrzewanie też działa, więc nie będziemy musieli ogrzewać się nawzajem.

Jego kpiący ton wywołał rumieniec na jej twarzy.

– Nie umiesz naprawić bezpiecznika? – zapytała lekceważąco.

– Może bym i umiał, gdybym wiedział, gdzie one są.

– A próbowałeś znaleźć?

Odwrócił się i podszedł do kominka. Neve przygładziła włosy.

– Nie. Podoba mi się ten romantyczny półmrok. W świetle świec wygląda się lepiej – odrzekł kpiąco.

Opuściła rękę. Miał rację. W obecności istoty obdarzonej tak doskonałą urodą stawała się boleśnie świadoma własnych braków. Włosy miała potargane, poręcz fotela pozostawiła odcisk na policzku, a do tego ubrana była tylko w koc.

– Ciepło ci? – zapytał Severo, patrząc w jej błyszczące oczy.

Skinęła głową i pomyślała, że czułaby się o wiele lepiej, gdyby miała na sobie jakieś normalne ubranie.

– Gdzie są moje ubrania? Co z nimi zrobiłeś? – zapytała oskarżycielskim tonem.

– Nie są w moim rozmiarze, *cara*, ale doceniam twoją odwagę w doborze kolorów.

– Bardzo zabawne.

– Spokojnie. Wrzuciłem je do suszarki razem z moimi rzeczami.

– To bardzo miło z twojej strony.

– Miewam swoje momenty. Och, zapomniałem

jeszcze o tym – dodał, zdejmując koszulkę na cienkich ramiączkach z poręczy kuchenki. – Jest zupełnie sucha.

Rzucił jej koszulkę. Neve wyciągnęła rękę, zapominając o przytrzymywaniu pledu, który natychmiast osunął się do pasa. Szybko podciągnęła go do góry. Severo wstrzymał oddech. Próbowwała nałożyć koszulkę pod osłoną pledu, ale w końcu musiała się poddać.

– Czy mógłbyś się odwrócić? Zdaje się, że to wygórowana prośba.

– Większość kobiet z ciałem takim jak twoje korzystałaby z każdej okazji, żeby je pokazywać.

Poczuła się urażona. Nie miała kompleksów na tle własnego ciała, ale nie miała też wielkich iluzji.

– Potrzebne mi są ubrania.

Severo uśmiechnął się i powoli potrząsnął głową.

– Nie, *cara*. Potrzebujesz...

– Nie potrzebuję niczego, co ty mógłbyś mi zaproponować.

Wydawał się lekko zaskoczony.

– Chciałem powiedzieć, że powinnaś coś zjeść. Pewnie jesteś głodna.

Przełknęła ślinę i zarumieniła się.

– Omlet był bardzo dobry. – Zatrzymał wzrok na naczyniach ustawionych na zmywarce. – Ty pewnie też chętnie coś zjesz, a potem zobaczymy, co dalej.

Nie chcąc się wygłupić, zignorowała tę uwagę i odpowiedziała sztywno:

– Nie jestem głodna, a ty nie powinieneś gotować z tą skaleczoną ręką. Jeśli się o coś uderzysz, to znowu zaczniesz krwawić.

– Nie zaczniesz – zapewnił, wyciągając rękę w jej stronę. Na widok równego rzędka szwów biegnących przez

wnętrze jego dłoni Neve szeroko otworzyła oczy.

– Sam zszyleś sobie rękę?

– Krew nie chciała przestać płynąć, więc znalazłem w łazience igłę i nici. Oburęczność czasem się przydaje.

– Często to robisz?

Rozbawiło go to pytanie. Uśmiechnął się.

– Wydaje mi się, że nie wygląda to źle. Jak sądzisz?

Patrzyła na jego długie, smukłe palce. Miał piękne dłonie.

– Co ja sędzę? Sędzę, że nie jesteś całkiem normalny.

– Może masz rację – powiedział powoli, wpatrując się w jej usta. Na widok błysku w jego oczach Neve szybko pochyliła się nad dłonią, udając, że ogląda szew.

– Bardzo ładny – przyznała. – Bardzo profesjonalny. Chyba minąłeś się z powołaniem. Dlaczego nie zostałeś lekarzem?

– A skąd wiesz, że nie? – zdziwił się.

– Bo wspominałeś, że przygotowywałeś się do studiów medycznych.

– To prawda. Masz dobrą pamięć. Zrezygnowałem z tego po śmierci ojca. Odziedziczyłem firmę rodzinną, o ile tak to można nazwać.

Odkrył wówczas, że ma talent do robienia pieniędzy – na całe szczęście, bowiem skarbiec rodzinny świecił wtedy pustkami.

– Żałujesz?

– Tego ode mnie oczekiwano. Nie mam w zwyczaju tracić czasu na próżne żale.

Neve nie wydawała się przekonana.

– Każdy czegoś w życiu żałuje.

– A ty?

– Ja?

– Czym się zajmujesz, Neve? Jestem ciekaw, czy jesteś zawodową złodziejką, czy tylko skorzystałaś z okazji?

Neve z niezrozumieniem potrząsnęła głową.

– O czym ty mówisz?

– Ukradłaś mi samochód. Przecież prawie się ze mną zderzyłaś na parkingu.

Przypomniała sobie wysoką sylwetkę mężczyzny przed gospodą.

– Stałaś mi na drodze.

Jego usta zadrgały.

– A ty ukradłaś mi samochód.

Oparł się o ścianę, patrząc na rumieniec na jej twarzy.

– To była wyjątkowa sytuacja. Chciałam go tylko pożyczyć.

– Nie jestem pewien, czy w prawie istnieje takie pojęcie jak pożyczanie sobie samochodu od obcego. Choć przypuszczam, że sądy traktują łagodnie tych, którzy po raz pierwszy złamali prawo. Czy byłaś już karana?

– To nie jest zabawne. Bardzo mi przykro z powodu twojego samochodu.

Czy to znaczyło, że nie przypadkiem przyszedł jej na ratunek?

Wydawało się, że Severo przeniknął jej myśli.

– W samochodzie było kilka cennych rzeczy, które chciałem odzyskać.

– Przepraszam – szepnęła, przytłoczona poczuciem winy. – W ogóle wtedy nie myślałam. Spanikowałam. Wybiegłam przed pub i zobaczyłam, że nie ma mojego samochodu. Uświadomiłam sobie, że Hannah musiała nim

odjechać, a twój samochód stał tam otwarty. Głupio z twojej strony, że go nie zamknąłeś, skoro miałeś w środku coś cennego.

– A więc to wszystko moja wina?

Neve poczerwieniała jak burak.

– Nie, oczywiście, że nie. To moja wina.

– Twoja pasierbica nigdy się nie nauczy odpowiedzialności, jeśli nieustannie będziesz obwiniać za wszystko siebie.

Neve szeroko otworzyła oczy.

– Hannah!

Na chwilę zupełnie zapomniała o losie dziewczyny. Poczowała głęboki wstyd. Spojrzenie Severa złagodniało.

– Przypuszczam, że pokłóciłyście się.

To było wielkie niedopowiedzenie, zupełnie jakby porównać wybuch atomowy z wybuchem petardy.

– Hannah uciekła ode mnie – przyznała Neve z zawstyżeniem.

Spojrzała w okno, żeby ukryć łzy, które nabiegły jej do oczu. Podniosła rękę i powiodła palcem po szybie, rysując na niej jakiś wzór.

Severo poczuł nieznane mu dotychczas emocje. Potrząsnął głową i powiedział sobie, że nie należy doszukiwać się komplikacji tam, gdzie nie ma żadnych. Nie chciał od niej więzi duchowej, tylko zwykłego seksu. Przez kilka ostatnich miesięcy pracował jak szalony i jego ciało mówiło mu wyraźnie, że pora już wprowadzić odrobinę równowagi w życie.

– Jestem pewien, że Hannah nic się nie stało.

Ich spojrzenia spotkały się w szybie. Żadne z nich nie poruszyło się. Milczenie przedłużało się, nabrzmiało niewypowiedzianymi słowami. Neve poczuła pustkę

w głowie. Krew w żyłach krążyła jej coraz szybciej.

W kominku trzasnęła kłoda i czar przysł. Westchnęła.

– Najgorsze jest to, że nie wiem, co się z nią dzieje –  
powiedziała bezbarwnie.

Severo położył dłoń na jej ramieniu.

– Nie myśl o tym.

## **ROZDZIAŁ SIÓDMY**

Problem polegał właśnie na tym, że nie myślała. Gnębiła ją świadomość własnego egoizmu. Zupełnie zapomniała o Hannah. Gdy spała, śnił jej się Severo, a od chwili, gdy się obudziła, wszystkie jej myśli skupione były na nim.

Wsunęła pasmo włosów za ucho i odsunęła się od niego.

– Łatwo ci mówić.

– Wiem, że to nie jest łatwe, ale konieczne.

Zacisnęła usta. Ten mężczyzna przypominał komputer. Zupełnie nie zdawał sobie sprawy, czym jest odpowiedzialność i przygniatające poczucie winy.

– Muszę się ubrać.

Patrząc, jak Neve wychodzi z salonu, Severo zaklął z frustracją.

Przymrużyła oczy i gdy wzrok przyzwyczaił się do panującego w pralni półmroku, znalazła suszarkę. Przyklekła na podłodze wyłożonej kafelkami i skrzywiła się: podłoga była zimna. Otworzyła suszarkę i wygarnęła z niej naręczę suchych ubrań. Skinęła z zadowoleniem głową, oddzielając swoje dzinsy od koszuli, która nie należała do niej. Zatrzymała wzrok na wszytej w dyskretnym miejscu metce z nazwiskiem projektanta, a po chwili pod wpływem dziwnego impulsu wtuliła twarz w koszulę i z przymkniętymi oczami wdychała czysty,



męski zapach.

Co ja robię, pomyślała ze zdumieniem i rzuciła koszulę na podłogę. Wypuściła powietrze i znalazła w kłębowisku sweter owinięty wokół męskiej skarpetki. Nie zamierzała jednak wachać skarpetek.

– Skurczyły się?

Severo mniej więcej wiedział, jak odczytywać etykiety na ubraniach, ale wrzucając wszystkie przemoczone ubrania do suszarki głowę miał zaprzątniętą innymi sprawami. Na dźwięk jego głosu Neve obróciła się szybko, straciła równowagę i z głośnym tapnięciem klapnęła na podłogę.

– To musiało boleć – uśmiechnął się drapieżnie.

Bolało, a poza tym podłoga była bardzo zimna. Neve popatrzyła na niego ze złością, przyciskając sweter do piersi. Przypominała mu syjamskiego kota, którego jedna z jego byłych dziewczyn nosiła ze sobą w torebce od znanego projektanta, dopóki kot jej nie podrapał – z tym, że Neve miała krótko obcięte paznokcie i nie nosiła biżuterii.

Jego była zatrzymała ozdobioną klejnotami obrożę, którą kazała zrobić dla kota, ale zwierzęcia się pozbyła. Severo podarował go córce swojej sekretarki, miłośniczce kotów, ratując go tym samym przed znacznie gorszym losem. Sam również został przy tym zdrowo podrapany.

– Z czego się śmiejesz? – zapytała Neve nieprzyjaźnie.

Wzruszył ramionami.

– Lubię się uśmiechać.

Prychnęła, nie spuszczając z niego podejrzliwego spojrzenia. Od jak dawna przyglądał jej się? Nie zdawała sobie sprawy, że zapytała o to głośno, on jednak odpowiedział przeciągle:

– Od dość dawna.

Nie miała pojęcia, czy widział, jak wachała jego koszulę.

– Poczułem się samotny – dodał kpiąco.

Podniosła wyżej głowę, próbując się wyrwać spod jego uroku. Severo powoli wypuścił oddech i zapytał cicho:

– Powiesz mi, o co ci teraz chodzi?

Wzruszyła ramionami. Zaklął z frustracją w swoim ojczystym języku i podszedł bliżej.

– Neve, nie lubię scen.

– Sądzisz, że ja je lubię? – W ciągu ostatnich miesięcy przeżyła ich dosyć. Hannah często i z wyraźnym upodobaniem upokarzała ją publicznie.

Spróbowała się podnieść. Silne dłonie objęły ją w pasie i podciągnęły do góry. Przez chwilę wisiała w powietrzu. Trzymał ją z taką łatwością, jakby ważyła nie więcej niż szmaciana lalka. Ich oczy znalazły się na jednym poziomie. Nie miała jednak czasu, by zareagować, nim znów ją postawił. Kręciło jej się w głowie i szumiało w uszach. Zatrzymała wzrok na jego ustach i jej niebieskie oczy przybrały rozmarzony wyraz. Wbrew sobie pomyślała, że właściciel takich ust na pewno doskonale całuje, ale natychmiast zawstydziała się tej myśli i spuściła powieki.

Severo westchnął. Miał wielką ochotę wsunąć palce w te rude włosy i unieść jej twarz do góry, by odsłonić piękny zarys białej szyi, ale ona szybko pochyliła się po ubrania. Patrzył teraz na jej zgrabne pośladki. Myśl, że pod pleciem jest prawie naga, doprowadzała go do szaleństwa.

Pochyliła się niżej i Severo dostrzegł gładkie, kremowe uda. Zebrała swoje ubrania, zostawiając jego rzeczy na podłodze, podniosła się i spojrzała na niego

gniewnie.

– Gdyby to twoje dziecko było teraz na dworze, na pewno też byś o nim myślał.

Zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, o czym ona mówi.

– Ja nie mam dzieci.

I nie zamierzał ich prędko mieć. Może był staroświecki, ale jego zdaniem, aby mieć dziecko, trzeba było najpierw mieć żonę, a zobowiązanie, że będzie się z kimś do końca życia, przypominało skok w przepaść i wydawało mu się czystym szaleństwem. Owszem, wiedział, że zdarzają się szczęśliwe małżeństwa, zasadniczo jednak była to loteria. Problem polegał na tym, że ludzie rzadko patrzyli na to rozsądnie, gdy brali ślub. Mieli za to całe mnóstwo nierozsądnych i nieracjonalnych oczekiwań.

Neve podniosła załzawione oczy na jego twarz.

– Wiem, że starasz się mi pomóc, i nie jestem na ciebie zła. Prawdę mówiąc, jestem zła na siebie samą.

Severo uniósł brwi.

– Nie rozumiem, z jakiego powodu?

Potrząsnęła głową.

– Nie próbuj być dla mnie miły. Nie zasługuję na to.

– Nie zamierzam być dla ciebie miły – zgodził się spokojnie – ale jeśli nie przestaniesz się biczować, to będę musiał mocno tobą potrząsnąć.

Znów podniosła głowę. W jego oczach dostrzegła coś na kształt czułości.

– Starasz się być miły – oskarżyła go.

Severo zacisnął zęby, próbując zapanować nad rosnącą frustracją.

– Mógłbym być znacznie miłszy, gdybyś mi na to pozwoliła.

– Nic nie rozumiesz – ciągnęła Neve, nie zwracając uwagi na jego słowa. – Najpierw wpadłam w histerię, bo Hannah zaginęła, a potem zupełnie o niej zapomniałam.

– Nie obwiniaj się. Jesteś wyczerpana.

Potrząsnęła głową.

– Zapomniałam, bo nie mogę przestać... – Przełknęła ślinę. – Bo myślałam o tobie – dokończyła szeptem.

To była ostatnia rzecz, jaką spodziewał się usłyszeć. W pierwszej chwili poczuł się ogłuszony, a potem przyplęnęła fala satysfakcji.

Neve znów potrząsnęła głową, schowała twarz w dłoniach i jęknęła.

– A ja nawet cię nie lubię.

– Nie musimy się lubić, *cara*.

Powoli podniosła głowę i spojrzała na niego ostrożnie.

– My?

– *Cara, mon Dio*. Nie udawaj, że nie wiesz, jak bardzo chcę pójść z tobą do łóżka.

Ich spojrzenia spotkały się i napięcie w powietrzu jeszcze wzrosło.

– Ja nie szukam przygód na jedną noc – wyjąkała. – Nawet nie powinnam o tym myśleć, dopóki Hannah...

Severo położył palec na jej ustach.

– Myślenie o seksie nie oznacza jeszcze, że wszystko inne przestało cię obchodzić i że stałaś się bezdusznym potworem.

Zazdrościła mu pewności siebie.

– Mówienie o seksie jest równie naturalne jak uprawianie seksu – dodał ochryłym głosem.

Neve nie miała na ten temat zupełnie nic do

powiedzenia.

– Ale...

– Wiem.

– Wiesz? – powtórzyła, patrząc na niego.

– Wciąż czujesz się mężatką, ale rzeczywistość wygląda tak, że nią nie jesteś. Ile to już czasu minęło? Mówiłaś, że pół roku.

Neve, która nigdy nie czuła się mężatką, skinęła głową. Zastanawiała się, jak Severo by zareagował, gdyby mu wyznała, że czuła się uwięziona w małżeństwie, które było układem bez miłości.

– I przez ten czas nie było żadnego mężczyzny?

Jej policzki pokryły się rumieńcem oburzenia.

– Oczywiście, że nie.

– Ja też przez ostatnie pół roku żyłem bez seksu.

– Ty?

Wzruszył ramionami.

– Rzadko mi się to zdarza – przyznał. – Celibat odpowiada mi nie bardziej niż tobie, ale były powody, którymi nie będę cię teraz zanudzał. Mamy ochotę, jesteśmy tu sami, nic dziwnego, że ciągnie nas do siebie.

– Ciągnie cię do mnie?

– Chcę pójść z tobą do łóżka. – Zacisnął zęby i dodał ponuro: – Bardzo chcę.

Neve poczuła, że włosy na jej karku stają dęba. Severo dotknął kciukiem jej policzka.

– Tak nie można – szepnęła, resztkami przytomności próbując oprzeć się tej sile, która wciągała ją w nieznany wir. – Hannah jest gdzieś w tej zawiei i nie mogę tak po prostu...

– W jaki sposób może to zaszkodzić Hannah?

– Nie zaszkodzi jej, ale...

Znów przycisnął palec do jej ust.

– Żadnego „ale”. Masz niewiarygodne oczy. – Pochylił się nad nią tak blisko, że poczuła jego ciepło, zapach mydła i jeszcze jakiś, z cytrusową ostrą nutą. Kolana pod nią drżały i czuła się dziwnie oddzielona od własnego ciała. Nie potrafiła oderwać oczu od jego hipnotycznego spojrzenia.

– Nic się między nami nie zdarzy, jeśli nie będziesz tego chciała, *cara*.

Przymknęła oczy i potrząsnęła głową. Była odpowiedzialna za Hannah. James prosił, by zaopiekowała się jego córką, i po wszystkim, co dla niej zrobił, nie była to wygórowana prośba. Obiecała mu, że zajmie się dziewczyną, i nie dotrzymała słowa.

Severo poczuł, że zeszywniała i zaklął cicho.

– Przestań myśleć.

– Nie mogę.

– To myśl o moich ustach – zaproponował, wciąż wpatrując się w jej oczy.

– O twoich ustach – powtórzyła, bezwiednie przenosząc na nie wzrok. Znów poczuła szum w uszach i usłyszała głośny oddech. To był jej własny oddech. Severo pochylił się niżej. Chciała się odsunąć, ale mięśnie odmawiały posłuszeństwa. Nawet nie drgnęła, gdy wreszcie ją pocałował. Trwało to tylko krótką chwilę, zdążyła jednak dostrzec, że czubki jego rzęs mienia się złotem, a z kącików oczu odchodzą delikatne zmarszczki.

Ciężko oddychając, wciąż się w niego wpatrywała. Miała wrażenie, że czas zwolnił.

– Myśl o moich ustach.

Wydawało jej się, że jego głos, ciemny i gładki jak gorzka czekolada, dochodzi z bardzo daleka.

– Nic innego nie istnieje – szepnął – tylko smak, dotyk i ciepło.

– O Boże – jęknęła, gdy delikatnie zacisnął zęby na jej wardze. Czuła na twarzy jego ciepły oddech i bezskutecznie próbowała zebrać myśli. – Myślę, że...

Przycisnął palec do jej ust i potrząsnął głową.

– Nie myśl, tylko czuj, smakuj i ciesz się tym. Nie martw się, szybko dojdiesz do wprawy, trzeba ci tylko trochę praktyki.

Drgnęła, gdy pocałował kącik jej ust, a potem powędrował wzdłuż ich zarysu. Stała nieruchomo, z oczami na wpeł przymkniętymi, czując, jak kolejne fale wrażeń przepływają przez jej ciało, rozgrzewając je coraz bardziej, aż w końcu miała wrażenie, że cała płonie. Była to powolna, zachwycająca tortura.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Neve leżała na kanapie z ręką podłożoną pod głowę i z zadowolonym uśmiechem kota, który dobrał się do śmietanki. Nawet teraz, gdy już było po wszystkim, Severo nie przestawał jej całować, jakby nie mógł się nią nasycić.

– Wiesz, na co mam teraz ochotę?

– Daj mi pięć minut. – Zatrzymał wzrok na jej piersiach i dodał z namysłem: – Albo chociaż dwie.

– Nie o to mi chodzi! – zawołała, otwierając oczy.

Rozbawiło go to, że po tym, co przed chwilą działo się między nimi, potrafiła się jeszcze rumienić.

– Czuję się odrzucony – jęknął. – Przecież mówiłaś mi, że jestem najlepszy. Pewnie mówisz to wszystkim swoim chłopakom.

Neve spuściła powieki, zastanawiając się, jak by zareagował, gdyby mu powiedziała, że nie było nikogo innego.

– Idiota.

– Więc na co masz ochotę?

– Na jedzenie. Jestem głodna.

– Jesteś okropnie wymagająca. – Oparł się na łokciu i patrzył na nią.

Neve przeciągnęła się jak kot i dodała:

– Ja naprawdę umieram z głodu.

Potrząsnął głową i odsunął z jej czoła pasmo rudych włosów.



– Jeszcze nigdy nie spotkałem takiej kobiety jak ty.

Jej twarz przybrała ostrożny wyraz. Zdziwiło ją to, że Severo nie zauważył, że był to dla niej pierwszy raz. Może powinna mu jakoś wyjaśnić swój brak doświadczenia, skoro już zaczął ją porównywać do swoich poprzednich, z pewnością bardziej wprawnych kochanek. Czy sprawiłoby mu to jakąś różnicę?

– To znaczy, jakiej kobiety? – zapytała ostrożnie.

– Takiej, która po seksie domaga się, żebym ją nakarmił. Ale z drugiej strony żadna nie miała okazji, bo nim wstały z łóżka, mnie już nie było.

Zapadło milczenie. W końcu Neve zapytała:

– Jak to, nie było cię?

W świetle świec jego skóra lśniła jak stare złoto. Przypominał grecki posąg.

– Nigdy nie zostaję do rana.

– Nigdy? – powtórzyła ze zdumieniem.

Severo podszedł do lodówki i wyjął z niej gotowanego kurczaka.

– Nigdy. Masz ochotę na kanapkę?

– Może być. – Przewróciła się na brzuch, oparła podbródek na dłoniach i patrzyła na niego. – Nigdy? – powtórzyła raz jeszcze.

Nie była w tych sprawach ekspertem, ale wydawało jej się to dziwne. Severo był doskonałym kochankiem, ale czyżby naprawdę nie miał pojęcia o związkach?

Zatrzymał wzrok na jej twarzy, zdziwiony jej zainteresowaniem.

– Cenię sobie własną przestrzeń, a poza tym szybko się nudzę.

Neve usiadła.

– Wolisz, żebym spała na górze?

Postawił talerz z kanapkami na stoliku przy sofie i znów na nią spojrział.

– O czym ty mówisz?

– Nie chciałam cię zanudzić.

– Już zaczynasz mnie nudzić – zakpił, siadając obok niej. Nie potrafił sobie wyobrazić, by ta kobieta kiedykolwiek mogła go znudzić. Potrafiła go zirytować, sprowokować i doprowadzić do złości, ale nuda była wykluczona.

Sięgnęła po kanapkę, mierząc go piorunującym spojrzeniem.

– Powiesz mi w końcu, co takiego zrobiłem, czy mam się domyślać?

– Te biedne kobiety. Jak one z tobą wytrzymują? Bam, bam, dziękuję pani.

– Użalasz się nad moimi kochankami?

Była o nie zazdrosna. Patrzyła na niego w milczeniu.

– A może mówisz o sobie?

– Jak mogę mówić o sobie? Przecież to tylko przygoda na jedną noc. – Wolała na razie nie myśleć o tym, że te magiczne chwile zakończą się następnego dnia. W tym domu mogła sobie pozwolić na odrzucenie wszystkich ograniczeń.

– Być może.

– Co to znaczy: być może? Sądzisz, że znów zasypie nas śnieżycą?

– Zwykle nie potrzebuję śnieżycy, żeby uszczęśliwić kobietę w łóżku.

To aroganckie stwierdzenie wywołało wybuch kpiącego śmiechu Neve.

– No, no. Naprawdę masz o sobie dobre zdanie – prychnęła i pomyślała: mam tylko jedną noc, dlaczego

marnuję ją na kłótnie?

Severo ze złością zacisnął zęby.

– Nigdy nie kłamałem, żeby zaciągnąć kobietę do łóżka.

Nigdy też nie przekonywał żadnej kobiety, żeby została w tym łóżku dłużej, dlaczego więc robił to teraz?

– Chcę spędzić tę noc z tobą.

Dopiero kiedy to powiedział, uświadomił sobie, że to prawda. Neve znieruchomiała.

– Bo nie masz innego wyjścia?

Pochylił się i strzepnął okruszek z jej brody.

– Bo chcę. – Jego zdaniem takie wyjaśnienie zupełnie wystarczało. Po co miał się doszukiwać głębszych motywów? – Mam pół roku do nadrobienia.

A ja mam do nadrobienia całe życie, pomyślała Neve. Trudno jest nadrobić życie w jedną noc, ale miała ochotę spróbować. To było dziwne. Jeszcze kilka godzin wcześniej w ogóle nie zdawała sobie sprawy z własnej seksualności. Odkrycie tej części własnej istoty było dla niej wielką niespodzianką.

– To sporo do nadrobienia – przyznała i dotknęła jego policzka.

– Jedna noc może nie wystarczyć.

Jej dłoń znieruchomiała.

– Co chcesz powiedzieć?

– Możemy się jeszcze spotkać.

Odwróciła wzrok, zdążył jednak zauważyć błysk wątpliwości w jej oczach.

– Nic o sobie nie wiemy. Może nawet nie mieszkamy w tym samym kraju.

– No to opowiedz mi o sobie.

Zamrugła.

– To nie jest takie proste.

– Wiem, że masz pasierbicę. Masz jeszcze jakąś rodzinę?

– Tylko brata. Nasi rodzice zginęli, gdy miałam czternaście lat.

– Gdzie mieszkasz?

– Co to ma być, kwestionariusz portalu randkowego? – zaprotestowała.

– Bez względu na to, ile informacji wpiszesz w maszynę, nie jest ona w stanie przewidzieć, czy ludzie poczują do siebie przyciąganie. Nie chodzi tu o kod pocztowy ani o podobne gusta literackie, tylko o chemię.

Bez zastanowienia kiwnęła głową.

– Mieszkam w Londynie.

Jak na kogoś, kto właśnie oświadczył, że kody pocztowe nie mają żadnego znaczenia, Severo wydawał się bardzo zadowolony.

– Mam kilka domów, jeden z nich w Londynie, więc jesteśmy sąsiadami. – Popatrzył na talerz z kanapkami. – Najadłaś się już?

Skinęła głową. Bez ostrzeżenia objął ją i pociągnął w dół, na sofę.

– W końcu mogę cię pocałować, bo nie masz pełnych ust.

Obudził się przed świtem i ostrożnie wysunął zdrętwiałe ramię spod ciała Neve. Spała jak dziecko z głową opartą na jego piersi, w takiej samej pozycji jak wtedy, gdy po południu zasnęła w kuchni. Patrząc na nią, odkrył, że pożądanie nie osłabło. Zawsze miał spory apetyt seksualny, ale to było coś innego. Żadna kobieta dotychczas nie pobudzała go w taki sposób ani nie potrafiła zadowolić tak jak Neve. Usnęła w jego ramionach, ale

poczuł się zaskoczony, gdy budząc się, znów zobaczył ją przy sobie. Włosy zakrywały jej twarz i rozsypywały się po poduszce.

To był dla niego pierwszy raz. Zawsze dotychczas spędzał noce we własnym łóżku i nie przemawiała do niego idea pogaduszek przed snem. Nie miał ochoty psuć świetnego seksu rozmowami i nie potrzebował zapewnień dotyczących tego, jak się spisał.

Seks ostatniej nocy był świetny, fenomenalny. Severo jeszcze nigdy nie spotkał kobiety tak naturalnie namiętnej, która dawałby tak wiele z siebie, nie prosząc o nic w zamian. W przerwach rozmawiali. Dowiedział się, że Neve ma brata o imieniu Charlie, który ma wielki potencjał i z pewnością okaże się wybitny, jeśli tylko uda mu się znaleźć coś, czym rzeczywiście chciałby się zajmować. Dowiedział się także, że Neve ma łaskotki, uwielbia mleko i ciemną czekoladę, ale nie znosi białej.

Zacisnął dłoń w pięść, by przywrócić krążenie w ramieniu, przesunął się nieco i odgarnął włosy z policzka Neve. Wymamrotała coś przez sen i przysunęła się bliżej, szukając ciepła jego ciała. Ogrzewanie wyłączyło się w nocy i w pokoju było chłodno. Naciągnął narzutę na jej gładkie ramię i zaczął gładzić jej skórę, upajając się aksamitnym dotykiem. Miał ochotę ją pocałować, ale powstrzymał się. Pozostało jej tylko kilka godzin snu, a jeśli zechce od rana znów szukać zagubionej pasierbicy, to wypoczynek bardzo jej się przyda, podobnie jak wsparcie. Czy był dla niej wsparciem? Nie miał pojęcia, nie znał się na tym, ale jednego był pewien: że jednonocna przygoda nie zaspokoi jego pożądania. Z drugiej strony był przekonany, że Neve nie należy do kobiet, którym tego typu związki by wystarczały. Zapewne będzie chciała

więcej, pytanie tylko brzmiało, czy on gotów był jej to dać. Czy mógłby dać jej tę część siebie, której dotychczas odmawiał wszystkim kobietom?

Przebudziła się.

– Dzień dobry, *cara* – powiedział miękko.

Wielkie, niemożliwie niebieskie oczy zatrzymały się na jego twarzy. Po chwili rozjaśniły się, zupełnie jakby zapaliło się w nich światełko, i Neve obdarzyła go uśmiechem, od którego zaparło mu dech.

Tak, był gotów. Taki uśmiech wart był paru ustępstw. Właściwie dlaczego nie? Przecież nie zamierzał jej prosić, żeby urodziła mu dzieci.

– A więc to nie był tylko sen. Tak się cieszę. – Przeciągnęła się i lekko skrzywiła, gdy nieużywane dotychczas mięśnie dały o sobie znać, a potem otarła się policzkiem o jego dłoń i usiadła.

– Która godzina?

– Wcześniej. Jest jeszcze ciemno.

Obróciła głowę, dostrzegła, na co on patrzy, i z lekkim okrzykiem wsunęła się pod narzutę. Severo uśmiechnął się.

– Po ostatniej nocy potrafisz się jeszcze rumienić?

Uśmiechnęła się i zmarszczyła brwi.

– Ostatnia noc była... – Rumieniec ogarnął całe jej ciało. Nie chodziło tylko o to, co robiła ostatniej nocy, ale również o to, że to wszystko wydawało jej się zupełnie naturalne i właściwe.

– Czy to naprawdę byłam ja?

– A masz siostrę bliźniaczkę?

– Nie mam siostry.

– Tylko brata.

Popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

– Skąd wiesz?

– Sama mi powiedziałaś. Byłaś wczoraj dość rozmowna.

Neve zakryła twarz dłońmi.

– Och, Boże. Na pewno zanudziłam cię na śmierć.

– Można by powiedzieć wiele rzeczy o tej ostatniej nocy, ale nie to, że mnie znudziłaś. – Oparł się na łokciu, wziął ją za rękę i dostrzegł sińce na jej przegubie. – Czy to ja zrobiłem? – szepnął z przerażeniem.

– Co? – Neve spojrzała na przegub i jej czoło wypogodziło się. – Ach, to. To nic takiego. Siniaki robią mi się od byle czego. Nie, to chyba stało się wtedy, gdy twój samochód wpadł w zaspę, więc można powiedzieć, że sama sobie na to zasłużyłam. Ty też tak pewnie powiesz, kiedy go zobaczysz.

Severo rozluźnił się.

– Zmartwiłem się, bo po raz pierwszy w życiu straciłem nad sobą kontrolę, będąc z kobietą.

Była tak krucha i drobna, że bardzo się bał, by nie zrobić jej krzywdy.

Śmiało pocałowała go w usta i powiedziała:

– Możesz tracić kontrolę, kiedy tylko zechcesz. – Wzięła go za rękę, na której nosił zegarek i spojrzała na tarczę. – Która godzina?

Obrócił zegarek w jej stronę.

– Ja też się cieszę, że ostatnia noc nie była tylko snem.

Znieruchomiała, zastanawiając się, czy rzeczywiście słyszy w jego głosie dziwny ton, czy też to tylko jej pobożne życzenia. Ich spojrzenia spotkały się.

– Rzeczywistość jest piękniejsza od snów – powiedział Severo. Neve skinęła głową. – W każdym razie

ostatnia noc taka była – mówił, ostrożnie dobierając słowa. – Jednak wciąż mam wrażenie, że to jeszcze nie koniec. Czy zgadzasz się z tym, co mówiliśmy wcześniej, że może powinniśmy jeszcze się spotkać?

– To znaczy, że chcesz mnie gdzieś zaprosić?

Severo uśmiechnął się.

– Wolałbym zostać tu z tobą, ale tak, chcę cię gdzieś zaprosić. Masz trochę czasu żeby się nad tym zastanowić.

Neve wybuchnęła śmiechem.

– Nie. To znaczy nie, nie potrzebuję czasu do zastanowienia – poprawiła się szybko. Przewróciła się na bok, a potem położyła się na nim. – Bardzo bym chciała zostać tutaj z tobą. Czy to znaczy, że jesteś moim chłopakiem?

Severo położył dłoń na jej głowie i przyciągnął jej twarz do swojej.

– Jeśli tego chcesz.

Drugą rękę oparł na jej pośladkach. Do świtu pozostało już niewiele czasu i nie miał zamiaru tracić ani minuty.

Gdy ich usta się zetknęły przeszedł ją dreszcz. Pocałunek był głęboki i namiętny. Po chwili zsunęli się z sofy na podłogę. Neve oddychała z trudem.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Severo, uwalniając ją od swojego ciężaru. Objęła go jednak mocno i znów pociągnęła na siebie.

– Doskonale. Nie przestawaj. Nie przestawaj.

Severo wątpił, by mógł przestać, nawet gdyby chciał.

– *Dio mio*. Nie mogę się tobą nasycić – jęknął i znów przewrócił ją na plecy.

Leżeli na podłodze, wciąż spleceni ze sobą,



czekając, aż ich oddechy się uspokoją. Neve przymknęła oczy i wdychała jego zapach.

W końcu Severo zsunął się z niej.

– Musimy to wkrótce powtórzyć.

Łamał własne zasady i czuł się z tym doskonale.

## **ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY**

Neve po raz ostatni spojrzała z żalem na szare kamienne mury. Czuła się zupełnie inną kobietą niż w chwili, gdy tu wchodziła.

Severo proponował, by zostali tu, dopóki nie odnajdą ich służby ratownicze. Kusił ją ten pomysł, ale słońce świeciło na niebieskim niebie, odbijając się od bielutkiego śniegu i wiedziała, że nie ma żadnych powodów, by pozostawać w zamknięciu, oprócz pragnienia, by opóźnić powrót do prawdziwego świata.

– Zostawiłeś kartkę? – zapytała po raz czwarty, niespokojnie zamykając drzwi.

Severo rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

– Tak, zostawiłem kartkę ze swoim numerem telefonu i obietnicą, że zapłacę za wszystko, czego używaliśmy albo co mogliśmy uszkodzić. Jestem bardzo kulturalnym włamywaczem, więc możesz się już uspokoić.

Wiedział, że Neve puści tę sugestię mimo uszu. Przez cały rano była spięta. Znowu zamartwiała się o pasierbicę. Trudno mu było powstrzymać się od porównań z Livią.

Śnieg skrzypiał pod ich nogami. Szli po zboczach w stronę drogi dojazdowej skrytej pod półtorametrowymi zaspami. Wszystko w świetle dziennym wydawało się zupełnie inne.

– Ja bym się bardzo źle czuła, gdybym wróciła do

domu i zauważyła, że ktoś tam był.

– Uważaj! – ostrzegł, gdy się poślizgnęła. Prawie nie spała ostatniej nocy i chyba tylko cudem trzymała się na nogach, ale od samego rana była w ruchu. Szedł za nią, patrząc na łagodnie kołyszące się biodra, i zastanawiał się, w jaki sposób mógłby ją wkomponować w swoje życie. Zupełnie nie pasowała do roli kochanki.

– *Accidenti!*F1

Wyciągnął rękę i podtrzymał ją. Odzyskała równowagę i uśmiechnęła się.

– Na pewno też nie chciałabyś, żeby jakiś obcy zamarzył przed twoimi drzwiami.

– Nie – przyznała i pomyślała, że jeszcze poprzedniego ranka Severo był dla niej obcym człowiekiem. Bardzo chciała wierzyć, że jest przed nimi jakaś przyszłość, ale obawiała się, że to, co wykiełkowało między nimi w ciepłym domu jak w szklarni, nie przetrwa chłodu prawdziwego świata. Poprzedniego wieczoru Severo zaczął się przed nią otwierać, ale tego ranka wyczuła, że już tego żałuje.

Przystanęła i usłyszała jego głos.

– No, właśnie... Poza tym jestem pewien, że właściciele domu będą mieli ważniejsze sprawy na głowie.

– Jakie?

– Zauważyłaś, że drzwi garażu są otwarte?

Skinęła głową. Poprzedniego wieczoru nadeszli z przeciwnej strony i w ogóle nie zauważyli budynku, w którym znajdował się garaż.

– A na górze był pokój dziecienny pełen zupełnie nowych rzeczy.

– Tego nie widziałam – przyznała.

– Wciąż pachniał świeżą farbą. A w kuchni na

kalendharzu zaznaczone były daty wizyt w poradni prenatalnej.

Neve zatrzymała się na szczycie wzgórza i zwróciła twarzą do niego.

– Myślisz, że ta kobieta, która tu mieszka, jest w ciąży?

– Myślę, że zaczęła rodzić podczas śnieżycy. To by wyjaśniało, dlaczego wyszli z domu, nie gasząc świateł i nie zamykając drzwi. Cały ten scenariusz jak z *Marie Celeste*.

– I wyciągnęłaś te wszystkie wnioski na podstawie zapachu świeżej farby. – powiedziała z podziwem. Owszem, to by pasowało. – Mam nadzieję, że udało im się dotrzeć do szpitala.

Zmarszczyła brwi, próbując sobie wyobrazić tę koszmarną podróż. Znaleźli się teraz na wąskiej ścieżce. Severo szedł obok niej, kierując się w stronę, gdzie, jak mu się wydawało, musiała leżeć droga.

– Coś takiego! Możesz sobie wyobrazić, jak byś się czuł, rodząc na takim odludziu?

– Byłbym przerażony, rodząc, bez względu na to, gdzie by to było.

– Ja też – przyznała Neve.

Severo spojrzał na nią z przyganą.

– Jesteś za młoda, żeby myśleć o dzieciach.

Jego autorytatywny ton był irytujący i w takich chwilach zawsze Neve miała ochotę mu się przeciwstawić.

– To tylko twoje zdanie, niekoniecznie moje.

– Chyba wszystkie kobiety są genetycznie zaprogramowane do prokreacji.

Neve, która miała kilka przyjaciółek bezdzietnych z wyboru, mogłaby zaprotestować, ale nie zrobiła tego.

– Ale mężczyźni nie? – zapytała prowokująco, zastanawiając się, czy Severo mówi o sobie. Jeśli tak, to wielka szkoda, bo dzieci, które odziedziczyłyby jego geny, byłyby piękne. Uśmiechnęła się do siebie na tę myśl.

– Mężczyźni to co innego. Naszym celem jest zapładniać, a nie wychowywać.

Nie miał ochoty ani na jedno, ani na drugie i Neve była mu za to wdzięczna, bo choć jej samej nie przyszło to do głowy, Severo skrupulatnie się zabezpieczał. I poprzedniego wieczoru w szale namiętności, i nawet dzisiaj rano, kiedy... Wstrzymała oddech, przypominając sobie tę chwilę i na jej twarzy odbiło się przerażenie. Przełknęła ślinę i poszła dalej. A więc jednak nie był tak skrupulatny. Nie mogła go za to winić. Obydwoje byli za to odpowiedzialni i jeśli to przeoczenie przyniesie jakieś konsekwencje, będzie to okrutny żart losu.

– Dobrze się czujesz?

Severo patrzył na nią. Ze zmieszaniem odwróciła wzrok.

– Tak.

Ironicznie uniósł brwi.

– Nic takiego – powiedziała. On jednak dalej nie wydawał się przekonany. – Zastanawiałam się tylko... Miałam nadzieję, że są bezpieczni. Matka i dziecko.

To było jedynie po części kłamstwo.

Severo popatrzył na nią z niedowierzaniem.

– To tylko moje domysły. Może w ogóle nie mieszka tu żadna rodzina. Równie dobrze mogli zapomnieć o wyłączeniu światła, jadąc na zakupy do supermarketu.

Wciąż ze zmarszczonym czołem potrząsnęła głową.

– Nie. Myślę, że masz rację. Może podzwonimy po szpitalach, kiedy już znajdziemy się w jakimś bezpiecznym

miejscu.

Mówiła zupełnie poważnie i Severo pożałował, że podzielił się z nią swoją teorią.

– Widziałem w szafce jedzenie dla psa. Może zaczniemy dzwonić również po schroniskach? Czujesz się odpowiedzialna za cały świat, Neve. Czy to nie jest wyczerpujące?

– Nie jestem żadnym aniołem miłosierdzia – zaprotestowała z urazą.

Spojrzał na nią z mieszanką czułości i irytacji.

– Nie, ale masz dobre serce. – Tacy ludzie są często wykorzystywani przez innych, pomyślał ponuro.

Neve, wpatrzona w białą przestrzeń, nie usłyszała tego komentarza, bo nagle zaczęła radośnie podskakiwać.

– Tam jest droga! Widzę drogę! – Po chwili ochłonęła nieco i spojrzała na niego niespokojnie. – Czy to jest droga?

Popatrzył w kierunku, który wskazywało jej wyciągnięte ramię, i skinął głową.

– Na to wygląda. Powinniśmy do niej dotrzeć za jakieś pół godziny.

Dotarli w dwadzieścia minut, bo Neve zignorowała jego ostrzeżenia, by niepotrzebnie nie tracić energii. Gdy znaleźli się na drodze, była wyraźnie wyczerpana, ale Severo powstrzymał się i nie powiedział: a nie mówiłem.

– I co teraz? – zapytała, patrząc na nieodgarnięty śnieg. Dotychczas skupiała się na dotarciu do drogi, ale teraz, gdy już się tu znalazła, odkryła, że ani odrobinę nie przybliżyło jej to do znalezienia Hannah.

– Pójdziemy wzdłuż tej drogi. Pytanie tylko, czy na północ, czy na południe.

– Na południe – powiedziała Neve, wskazując na

prawo.

– Tam jest północ.

Rzuciła mu krzywe spojrzenie i uśmiechnęła się z niechęcią.

– Wiedziałaś.

Powoli potrząsnął głową.

– Nie potrafisz się przyznać do błędu, prawda?

Przez następne dwadzieścia minut próbował zabawiać ją rozmową, ale w końcu Neve zaczęła odpowiadać monosylabami. Widocznie dotarło do niej, że oprócz drogi potrzebują jeszcze trochę szczęścia. Tymczasem szli coraz dalej i wciąż nie dostrzegli ani śladu Hannah, ani nikogo innego.

– To beznadziejna sytuacja. Zgubiliśmy się. Miałeś rację, lepiej było poczekać.

Serce mu się ścisnęło na widok jej rozpacz, ale nie chciał jej dawać fałszywej nadziei.

– Jesteś zmęczona.

Pochyliła głowę i schowała twarz w rękach.

– To wszystko moja wina. A jeśli jej nie znaleźli? A jeśli... To wszystko moja wina.

– Zaczynam się zastanawiać, za co siebie obwiniasz, *cara*?

– Ona ode mnie uciekła.

Pojedyncza łza spłynęła jej po policzku i Severo zaczął się zastanawiać, czy fałszywa nadzieja nie jest lepsza od braku nadziei. Może nie, ale nie mógł patrzeć na jej cierpienie. Położył rękę na jej karku i zaczął masować zeszywniałe mięśnie, a potem przyciągnął jej twarz do swojej piersi. Oparła się o niego i objęła go w pasie.

– Dlaczego zaraz zakładasz najgorsze? Kiedy jesteś zmęczona, wszystko wydaje się ponure.

Wsunął rękę pod jej brodę i podniósł jej twarz do góry.

– A teraz jesteś wyczerpana.

Wziął ją na ręce i ruszył drogą w miejscu, gdzie warstwa śniegu była najcieńsza.

– Nie możesz mnie nieść – zaprotestowała. On jednak nie słuchał.

W dziesięć minut później znaleźli jej samochód i nastrój Neve natychmiast się pogorszył.

– Nie ma sensu wyciągać pochopnych wniosków – zauważył Severo.

Neve obróciła się na pięcie. Jej oczy ciskały błyskawice.

– Popatrz tylko! – Wskazała na zmiażdżoną blachę i wzdrygnęła się. – Z samochodu nic nie zostało. Chcesz powiedzieć, że Hannah wyszła cała z takiego wypadku? – Potrząsnęła głową. – Nie sędzę – szepnęła i przyknęła oczy.

– Chcę powiedzieć, że nie powinnaś wyciągać pochopnych wniosków. – Mimo wszystko te wnioski wydawały się bardzo prawdopodobne. Sądząc po uszkodzeniach samochodu, musiał przekoziółkować przynajmniej dwa razy, nim wylądował w zaspie. Gdyby nie oderwany zderzak, o który Severo omal się nie potknął, to możliwe, że w ogóle by go nie zauważyli.

Neve oparła ręce na biodrach i podniosła głowę.

– Naprawdę myślisz, że ona wyszła z tego cała i nic sobie nie uszkodziła?

Co miał odpowiedzieć?

– Nie można tego wykluczyć.

– Nie pytałam cię, czego nie można wykluczyć – odparowała z gniewem. – Pytałam, co o tym myślisz?



Zwykle nie obawiasz się dzielić swoimi opiniami. Powiedz coś, do cholery! – zawołała, próbując powstrzymać łzy. – Powiedz coś!

– Myślę, że jedzie tu policja.

Neve nie spodziewa się tego usłyszeć.

– Co takiego?

Wyciągnął rękę i dopiero teraz Neve dostrzegła niewielki konwój pojazdów, który powoli zbliżał się w ich stronę. Pierwszy jechał pług śnieżny, za nim policyjny land rover, a na końcu karetka.

– Czy to jest policyjny samochód?

Severo skinął głową.

– Czy sądzisz, że oni wiedzą coś o Hannah?

– Niedługo się dowiemy.

Wkrótce konwój zatrzymał się przy nich i drzwi samochodów zaczęły się otwierać.

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

Wśród kilku umundurowanych postaci, które wyłoniły się z samochodów, znajdowała się jedna bez munduru, za to z niebieskimi włosami. Neve wydała głośny okrzyk.

– Hannah! To jest Hannah! – zawołała z podnieceniem, brnąc przez śnieg w stronę ratowników.

Severo szedł za nią wolnym krokiem, nie chcąc im zakłócać radości ze spotkania, ale gdy podszedł bliżej, zauważył, że emocje przy tym spotkaniu nie miały zupełnie nic wspólnego z radością. Neve wyciągnęła ramiona do wyższej od siebie o co najmniej dwadzieścia centymetrów dziewczyny, ta jednak odsunęła ją bezceremonialnie.

– To wszystko twoja wina! – wrzasnęła. – Gdybyś pozwoliła mi pojechać z Emmą do Francji, to wszystko by się nie zdarzyło. Ale nie! Ty musiałaś mnie zmusić, żebym spędzała ferie z tobą, bo jesteś szczęśliwa tylko wtedy, kiedy mnie unieszczęśliwiasz! – Wybuchnęła głośnym płaczem, a po chwili dodała jeszcze: – Żałuję, że nie zginęłaś w tym śniegu!

– Hannah, tak mi przykro!

Severo, który oczekiwał, że Neve wygłosi jakąś reprimendę, poczuł się ogłuszony.

– Przestań udawać! Przestań wreszcie udawać! – krzyczała dziewczyna. – Teraz wszyscy są po twojej stronie, więc możesz znów być sobą i zachowywać się jak

zwykle, czyli jak najgorsza suka!

Neve przygryzła wargę. Severo zacisnął zęby. Wydawało mu się bardzo dziwne, że nie próbowała upomnieć dziewczyny ani bronić się przed oskarżeniami.

– Płacz, płacz, wtedy wszyscy będą ci współczuć! – prychnęła Hannah.

To była ostatnia kropla. Ta dziewczyna straciła ojca, ale w żaden sposób nie usprawiedliwiało to jej zachowania.

Neve była zaskoczona, gdy Severo ruszył w ich stronę. Spodziewała się raczej, że pójdzie albo nawet ucieknie w przeciwnym kierunku. Nikt nie mógłby go za to winić.

Zatrzymał się o krok przed rozgniewaną nastolatką. Widząc, że zamierza bronić Neve, Hannah natychmiast rzuciła się na niego.

– Zapytaj ją! Zapytaj, czy kiedykolwiek go kochała, a zobaczysz, co ci odpowie! – Odwróciła się plecami do Neve i krzyczała: – Gdyby nie nazywał się James Macleod, to w ogóle byś na niego nie spojrzała! Przecież zawsze wiedziałam, że wyszłaś za niego tylko dla pieniędzy, ale nie spodziewałaś się, że w komplecie dostaniesz jeszcze mnie!

Neve wiedziała, że te słowa spowodowane są cierpieniem, i udawała, że nie słyszy, ale tego ostatniego oskarżenia nie mogła zignorować.

– Nigdy nie byłaś dla mnie ciężarem, Hannah – powiedziała cicho. – Wiem, jak to jest, gdy się traci rodziców. Chcę się z tobą zaprzyjaźnić.

– Zaprzyjaźnić? Jeszcze nie jestem tak zdesperowana! Byłaś jego panienką na boku, tak, pewnie jeszcze wtedy, kiedy mama żyła? Gdybym wczoraj zginęła, byłabyś szczęśliwa! Myślisz, że o tym nie wiem?

Neve tylko potrząsnęła głową i dodała równie cicho:

– Hannah, wiem, że tęsknisz za ojcem, ale czy sądzisz, że on by...?

Nieoczekiwanie dziewczyna wymierzyła jej mocny policzek.

– Jak śmiesz mówić o moim ojcu!

Neve cofnęła się pod impetem uderzenia i przyłożyła rękę do twarzy. Kątem oka dostrzegła zagniewaną twarz Severa.

– Wystarczy już. Przeprós.

Nie podniósł głosu, a nawet go obniżył, ale jego lodowaty ton zabrzmiał bardzo wyraźnie.

Hannah obróciła się na pięcie i spojrzała na niego pogardliwie.

– A co to ma wspólnego z... – Urwała, gdy napotkała jego spojrzenie. Severo uniósł brwi i dodał jeszcze:

– No więc? Czekam.

Hannah wyraźnie walczyła ze sobą. Uniosła wyżej głowę.

– Możesz sobie czekać, ile chcesz. – Widać było jednak, że pod jego spojrzeniem odwaga ją opuszcza. Po chwili dodała, po dziecinnemu wydymając usta: – Nie rozumiem, co to ma wspólnego z tobą. Nawet nie wiem, kim jesteś.

– Chcę, żebyś przeprosiła kobietę, która pomimo niebezpieczeństwa pojechała za tobą prosto w zamek. Kobietę, którą przed chwilą uderzyłaś.

W oczach Hannah błysnęły łzy.

– Ona mnie nienawidzi.

Te słowa nie zrobiły żadnego wrażenia na Severze, który wciąż patrzył na nią z chłodną niechęcią.

– Nie zdziwiłbym się, gdyby tak było, bo muszę ci powiedzieć, że nie sprawiasz wrażenia szczególnie sympatycznej dziewczyny.

– Severo!

Przeniósł spojrzenie na twarz Neve.

– Wystarczy już – stwierdziła.

– Nie. Sądzę, że to jeszcze nie wystarczy. – Znow zwrócił się w stronę Hannah. – Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby ktoś ryzykował własne życie z powodu nienawiści.

– Ona nie...

– Owszem, zrobiła to. – Zauważył szok na twarzy nastolatki i mówił dalej: – Twoja macocha ryzykowała własne życie, próbując cię uratować, a ty w podzięcie znieważasz ją fizycznie i psychicznie. Czy sądzisz, że to jest w porządku?

– To była jej wina.

Severo podniósł dłoń do góry i Hannah umilkła. Neve patrzyła na to ze zdumieniem.

– Teraz ja mówię, a ty słuchasz. Wielu ludzi ryzykowało życie, żeby cię uratować, tylko dlatego, że jesteś rozpuszczonym dzieciakiem. Może wreszcie przestaniesz się nad sobą użalać, weźmiesz odpowiedzialność za to, co robisz, i okażesz nieco wdzięczności.

Neve postąpiła krok do przodu. Serce jej się ścisnęło na widok łez Hannah. Severo jednak pozostawał niewzruszony.

– Severo, proszę cię – szepnęła cicho. – Nie widzisz, że ona jest zdenerwowana? Daj spokój, bo tylko pogorszysz sytuację.

– Czy to w ogóle możliwe?

Musiała przyznać, że miał rację.

– Czekam.

Ku zdumieniu Neve po krótkiej chwili Hannah spojrzała na nią.

– Przepraszam. Nie chciałam, żeby tak wyszło. Ja tylko... Dziękuję – wykrztusiła. – I tak naprawdę wcale nie chciałam, żebyś zginęła.

– Cieszę się, że nic ci się nie stało.

Neve spojrzała z wdzięcznością na Severa, a potem objęła szlochającą nastolatkę ramieniem. Hannah pochyliła głowę i przytuliła twarz do jej kurtki.

Widząc, że jego obecność jest tu zbędna, Severo wycofał się taktownie.

Obok niego pojawiła się postać w mundurze.

– To pan się z nami kontaktował wczoraj wieczorem?

– Tak. – Severo uściśnął dłoń mężczyzny i przedstawił się. – Severo Constanza.

– Pewnie wydaje się panu, że trochę przesadziliśmy?  
– zaśmiał się policjant, wskazując na trzy zaparkowane pojazdy. – Dziewczynę znalazł farmer, który wioził siano zwierzętom. Miała szczęście, że udało jej się wyjść z tego wypadku bez jednego zadraśnięcia. To, co mówiła, było trochę... – Niepewnie wzruszył ramionami. – W każdym razie musieliśmy przyjąć, że nie było innych ofiar. Radiowóz był już w drodze na miejsce wypadku i wtedy załoga helikoptera poinformowała, że widziano w tej okolicy dwie osoby. Jedna niosła drugą. Uznaliśmy, że ktoś musi być ranny, dlatego wezwaliśmy karetkę. – Spojrzał na Severa z ukosa. – Ale zdaje się, że to nie było potrzebne.

– Nie ma rannych. – Jego własne zadraśnięcia nie zaliczały się do tej kategorii.

Neve wsadziła Hannah do radiowozu obok współczującej policjantki, obiecała, że zaraz wróci i jeszcze raz podeszła do Severa. Po konfrontacji z pasierbicą czuła się zupełnie wyczerpana. Z uśmiechem położyła rękę na jego ramieniu.

– Przepraszam cię za ten spektakl.

– Nie masz powodu mnie przepraszać. – Dotknął jej zaczerwienionego policzka, z którego jeszcze nie zniknął ślad uderzenia. – Dlaczego pozwalasz się w ten sposób traktować?

– Strata rodzica jest ciężka do zniesienia. Czuje się wtedy gniew. – Ona sama przez długi czas czuła wściekłość na swoich rodziców za to, że zginęli i zostawili ją samą.

– Ale dlaczego ona wyładowuje ten gniew na tobie?  
– Severo uważał, że tolerancja Neve sięga stanowczo zbyt daleko i jeśli to się nie zmieni, nastolatka będzie to bezwzględnie wykorzystywać.

Neve zastanawiała się przez chwilę.

– No cóż, jeszcze przed śmiercią Jamesa były między nami tarcia – przyznała. – A potem... Nikt nie lubi widzieć swojego nazwiska we wszystkich brukowcach, a szczególnie w tym wieku. – Westchnęła i potrząsnęła głową. – Wierz mi, nastoletnie dziewczyny nie są najsympatyczniejszymi istotami na świecie.

– W brukowcach? – powtórzył Severo, marszcząc czoło. Neve pożałowała, że o tym wspomiała. Może powinna mu opowiedzieć o wszystkim wcześniej? Choć właściwie żadna chwila nie była dobra, by opowiadać o czymś takim.

– Po śmierci Jamesa pojawiły się różne bzdurne historie. Wiesz, takie, w których jest malutkie ziarno

prawdy i mnóstwo wymysłów – powiedziała lekkim tonem.  
– Uznali mnie za bezwzględną łowczynię fortun.

Miała nadzieję, że on dostrzeże w tym zabawną stronę, ale skamieniała twarz świadczyła, że tak nie było. Z drugiej strony zaliczyła mu na plus to, że nie uwierzył natychmiast w jej niewinność. Była zdziwiona wcześniej, gdy bronił ją przed Hannah. Miło było wiedzieć, że jest po jej stronie, ale tylko do pewnego stopnia. Od dawna nauczyła się sama o sobie dbać i nie szukała rycerza na białym koniu, który walczyłby za nią.

Chciała, by jej mężczyzna traktował ją jak równą sobie.

Milczenie przedłużało się. Na początku Neve złożyła to na karb zmęczenia. Ona sama miała wrażenie, że nogi ma z waty, a przecież nikogo wcześniej nie niosła.

– Ty jesteś wdową po Jamesie Macleodzie? – zapytał Severo w końcu, przypominając sobie wcześniejszy wybuch Hannah.

Skinęła głową.

– Pewnie jesteś zmęczony.

– James Macleod. – W jego twarzy zadrgał mięsień. Popatrzył na jej włosy. Prasa nazywała ją Szkarłatną Wdową. Severo rzadko czytywał skandalizujące pisma, ale tę historię akurat śledził, bo miał do niej osobisty stosunek i to nie tylko dlatego, że znał Jamesa. Bogaty mężczyzna wmanipulowany w małżeństwo przez młodszą, żądną pieniędzy kobietę, to brzmiało bardzo znajomo. Równie dobrze te nagłówki mogły opisywać jego ojca. Ale Livia, w odróżnieniu od Neve, przynajmniej nie wyszła za umierającego.

Poczuł dudnienie w skroniach, próbując połączyć w myślach wpatrzone w jego twarz niewinne, zmartwione



niebieskie oczy z potworem i manipulantką, o której czytał wcześniej w gazetach. Miała nawet partnera w swoich przedsięwzięciach – własnego brata.

– Znałeś Jamesa?

Nieruchoma twarz Severa niepokoiła ją, ale ostrzegł ją dopiero wyraz jego oczu.

– Znałem.

Opuściła rękę, która dotychczas spoczywała na jego ramieniu. Działo się coś złego, chociaż nie wiedziała, co. Czy wciąż był wściekły na Hannah?

– James zajmował się PR-em przy kilku moich projektach.

– Co za zbieg okoliczności – powiedziała ostrożnie.

– Życie jest pełne zbiegów okoliczności.

Zastanawiał się, czy to tylko przypadek sprawił, że omal nie wpadł w taką samą pułapkę jak jego ojciec, czy też była to jakaś skaza genetyczna. Nie chciał przyjąć do wiadomości, że skazany jest na powtarzanie błędów ojca.

– Zbiegów okoliczności i kłótni rodzinnych. – Bardzo jej zależało, by Severo zrozumiał, że Hannah nie jest zła, tylko cierpi.

– Rozumiem Hannah.

Jak mógłby jej nie rozumieć? On sam był taką Hannah, dzieckiem, którego nikt nie słuchał i które próbowało chronić ojca, z własnej woli zmierzającego ku zagładzie. On również poczynił już pierwszy krok na tej drodze. Skrzywił się pogardliwie. Neve do perfekcji opanowała rolę niewinnej, zmartwionej macochy, a on przełknął to gładko. Najgorsze ze wszystkiego było jednak to, że nawet teraz, gdy już wszystko wiedział, jakaś część jego duszy pragnęła, by to wszystko okazało się pomyłką. Gdy sobie to uświadomił, poczuł gniew – gniew

skierowany na tę kobietę.

– James był bogaty.

Na jej twarzy odbiło się zdumienie. Mój Boże, on w to wierzy, pomyślała. A dlaczego właściwie miałby nie uwierzyć? Dlaczego wydawało jej się, że on jest inny? Dlaczego poszła z nim do łóżka?

– I do tego o jakieś trzydzieści lat starszy od ciebie.

– James był bardzo dobrym człowiekiem – powiedziała cicho, uświadamiając sobie, jaka to rzadka cecha.

– I dlatego właśnie za niego wyszłaś? A może dlatego, że wypisywał ci czek in blanco?

– To nie było tak.

– A więc nie zostawił ci pieniędzy? – naciskał Severo, czekając, aż Neve przyzna się do winy.

Podniosła wzrok na jego twarz i zapytała chłodno:

– O co właściwie pytasz?

Okazało się, że ci wszyscy ludzie, którzy mówili, że związek bez zaufania skazany jest na porażkę, mieli rację. A w takim razie całe szczęście, że to nie był związek. W ciągu dwudziestu czterech godzin nie da się stworzyć związku opartego na niczym innym oprócz fizycznego przyciągania.

– Czy wiedziałaś, że James jest umierający, gdy za niego wychodziłaś?

Skinęła głową.

– Zapłacił ci?

Zobaczyła w jego oczach zimne potępienie i znów ogarnął ją gniew. Nie zamierzała jednak bronić się przed tym człowiekiem, który sam uznał się za sędziego w jej sprawie. Powinien był jej uwierzyć.

Podniosła głowę wyżej i popatrzyła mu prosto

w oczy.

– Mój związek z Jamesem to nie twoja sprawa.

Zauważył łzę spływającą jej po policzku i zacisnął zęby.

– Wydaje mi się, że to nie był związek, lecz układ. Przypuszczam, że byłaś jego kochanką już wcześniej.

– Możesz przypuszczać, co tylko chcesz – parsknęła. – Ale wiesz, co myślę? Myślę, że ty chcesz, żebym była taka, jak mnie przedstawiają w tych głupich artykułach.

Severo pogardliwie wykrzywił usta.

– Te głupie artykuły były...

– Oczywiście. No jasne, zawsze wierzyłeś w uczciwość dziennikarzy z brukowców, to znaczy zawsze, kiedy ci to pasowało. A teraz ci pasuje, bo w ten sposób możesz się wycofać, nie sprawiając wrażenia człowieka, który ma fobię na punkcie związków.

Cała krew odpłynęła mu z twarzy. Złocista skóra poszarzała, a wokół ust pojawiły się białe linie.

– Nie mów do mnie w ten sposób.

– Będę do ciebie mówić, jak mi się tylko spodoba – odparowała z determinacją. – Jesteś przekonany, że każda kobieta, którą spotykasz, ma ochotę zaciągnąć cię do ołtarza. Otóż chcę ci tylko powiedzieć, że ja nie. Nie musisz się o to martwić, bo małżeństwo jest ostatnią rzeczą, na której mi zależy. Jestem wolna i zamierzam pozostać wolna.

Sprawiedliwy gniew, który dodawał jej sił, wygasł bez ostrzeżenia. Uświadomiła sobie, że za chwilę się rozplacze. Odwróciła się i odeszła, wciąż widząc przed oczami jego pobladłą twarz. Spodziewała się, że Severo pójdzie za nią i rzeczywiście po chwili poczuła czyjaś rękę

na ramieniu. Obróciła się, chcąc mu powiedzieć, co może zrobić ze swoimi przeprosinami, ale zamiast Severa zobaczyła obok siebie jednego z umundurowanych policjantów. Mężczyzna wyjaśnił przepaszającym tonem, że chodzi mu o to, że nieletnia prowadziła samochód bez prawa jazdy. Neve spodziewała się, że sprawa trafi do sądu i miała ochotę go ucałować, gdy powiedział, że Hannah dostanie tylko ostrzeżenie. Neve nie była pewna, jakie są konsekwencje takiego ostrzeżenia, ale z pewnością było to lepsze niż zapis w rejestrze przestępstw i miała nadzieję, że otrzeźwi to Hannah, choć zbytnio na to nie liczyła.

Policjant zaproponował również, że podwiezie ją land roverem albo radiowozem. W land roverze siedział już Severo. Mogła wybierać, czy woli jechać w towarzystwie naburmuszonej nastolatki, która jej nienawidziła, czy zadufanego w sobie Włocha, który nią pogardzał. Wybór był prosty. Neve wybrała nastolatkę.

Gdy dotarły na posterunek policji położony tuż obok stacji kolejowej, nie od razu wyszła z samochodu. Nie chciała znów spotkać Severa i miała nadzieję, że on wysiądzie wcześniej. Już myślała, że jej się udało, ale gdy przechodziła przez ulicę w stronę posterunku, a Hannah wlokła się o dziesięć kroków za nią, dostrzegła przy krawężniku długi, niski sportowy samochód. Na fotel pasażera wsuwała się właśnie pasująca do samochodu kobieta – wysoka, długonoga i niewiarygodnie szczupła blondynka w malutkiej czerwonej sukience i wysokich butach. Severo przytrzymał jej drzwi.

Na ten widok serce Neve przestało bić. Zatrzymała się pośrodku ulicy i wciąż tam stała, gdy po chodniku przebiegł bagażowy z torbą.

– Pani Constanza! Pani Constanza!

Severo odwrócił się na dźwięk nazwiska, ale to było nazwisko tej kobiety. Byli razem i nosili takie samo nazwisko. Neve kojarzyła powoli, ale prawda w końcu do niej dotarła. O mój Boże, pomyślała, on jest żonaty! Przespałam się z żonatym mężczyzną i bardzo mi się to podobało. W tej chwili nie była już pewna, kim pogardza bardziej: sobą czy nim.

Odwróciła się szybko, pochwyciła Hannah za ramię i ignorując jej protesty, pobiegła w innym kierunku.

– Dokąd idziemy?

– Powiem ci, jak już będziemy na miejscu.

Zatrzymała się w małej kawiarni, usiadła i dopiero po chwili przestała się trząść.

## **ROZDZIAŁ JEDENASTY**

– Na całym balu maturalnym nikt nie będzie miał podobnej sukienki – obwieściła Hannah, tańcząc po kuchni w rozkloszowanej spódnicy z lat pięćdziesiątych, którą Neve przyniosła jej do przymierzenia.

– Pasuje?

– Idealnie! – wykrzyknęła nastolatka z entuzjazmem. – I wyglądam w niej pięknie.

– To prawda – zgodziła się Neve.

Kto by pomyślał jeszcze kilka tygodni temu, że Hannah będzie z nią rozmawiać, a nawet pytać o porady dotyczące ciuchów! Zdarzyło się całe mnóstwo rzeczy, które jeszcze niedawno wydawały się niemożliwe, a wszystko to zaczęło się jednego wieczoru – tego wieczoru, kiedy pewien mężczyzna wywrócił jej życie do góry nogami. Nawet poprawa stosunków z Hannah, która bardzo wzięła sobie do serca jego połajankę, miała źródło w znajomości z Severem, choć to było nic w porównaniu z największą zmianą, jaka zaszła w życiu Neve. Była w ciąży.

Wciąż wydawało jej się to nierealne, nawet wtedy, gdy przyciskała dłoń do powiększającego się brzucha. Nie zdążyła się jeszcze przyzwyczaić do tej myśli. Miała wszystkie książkowe symptomy, ale nawet przez krótką chwilę nie przyszło jej do głowy, że może być w ciąży. Chyba zupełnie zablokowała się na tę myśl. W każdym

razie w ogóle nie skojarzyła faktu, że przez cały czas czuje się zmęczona, z dzieckiem. Wydawało jej się, że po prostu za dużo pracuje i zapewne wciąż pozostawałaby w nieświadomości, gdyby nie poszła do lekarza, by poprosić go o coś na bezsenność. Lekarz zbadał ją i oświadczył, że nie może przypisać środków nasennych kobiecie w ciąży.

Wróciła do domu zupełnie ogłuszona. Później tego samego wieczoru Hannah, która przyjechała ze szkoły na weekend, znalazła ją siedzącą na podłodze w łazience i rozszlochaną. W nadziei, że doktor się pomylił, Neve zrobiła dwa testy ciążowe. Hannah popatrzyła na test, który Neve ścisnęła w dłoni, i natychmiast zrozumiała sytuację.

– O Boże! Jesteś w ciąży!

Neve skinęła głową. Hannah usiadła na podłodze obok niej i przez długą chwilę nic nie mówiła.

– A ojciec? – zapytała w końcu. – To ten Włoch? Jak on się nazywał?

Neve znów skinęła głową.

– Severo Costanza – wyjaśniła i na nowo zaniósła się szlochem.

– Czy on wie?

– Nie. Dopiero co sama się dowiedziałam.

– Powiesz mu?

To pytanie Neve zadawała sobie przez cały dzień.

– Tak... nie... Sama nie wiem. Nie mam pojęcia, gdzie go znaleźć.

Jego i jego żonę. Neve nie zamierzała wyjaśniać swojej podopiecznej, że to jest główna przeszkoda na drodze do jej szczęścia. Seks bez zabezpieczeń i nieplanowana ciąża sprawiały, że niezupełnie nadawała się na wzór dla nastolatki. Ale jeśli...

– Mężczyźni to świnie – odrzekła Hannah rzeczowo. Neve miała wielką ochotę zgodzić się z tym, ale poczyniła wysiłek, by zachować równowagę umysłu. Jedno zgniłe jabłko nie było jeszcze powodem, by spisywać na straty cały kosz.

– Nie wszyscy. Twój tata nie był świnia.

Wstrzymała oddech. Wiedziała, że ryzykuje, wspominając Jamesa, ale nie mogła unikać tego tematu wiecznie.

– Tata nie, ale Paul Wilkes owszem. Od dawna mi się podobał. W końcu w zeszłym tygodniu zaprosił mnie na bal, a potem odwołał zaproszenie, bo Clare, która wcześniej mówiła, że z nim nie pójdzie, zmieniła zdanie.

– W takim razie zdecydowanie jest świnia.

Neve zdumiona była, że wreszcie udało jej się nawiązać więź z pasierbicą. Hannah spojrzała na nią i uśmiechnęła się. Uśmiech jednak przygasł, gdy jej wzrok przesunął się na wciąż jeszcze płaski brzuch macochy.

– Dziecko. O rany!

W następnym weekend Hannah wróciła do domu z całą stertą wydruków i uroczyście wręczyła je Neve.

– Co to takiego? – zapytała Neve, ale w tej samej chwili ujrziała nazwisko na stronie i krew odpłynęła z jej twarzy.

– Pomyślałam, że może zechcesz się z nim skontaktować. Wpisałam jego nazwisko w wyszukiwarke i komputer zupełnie oszalał. Zdaje się, że ten facet to jakaś maszyna do robienia pieniędzy. Jest sławny.

– Wszystko to jest o Severze?

Hannah wybuchnęła śmiechem.

– Boże, to zaledwie mała część! Gdybym chciała wydrukować wszystko, co o nim piszą, musiałabym ci to



przywieźć taczka. Ludzie bardzo lubią o nim pisać. Ktoś chyba napisał doktorat na temat jakiegoś systemu finansowego, który on wymyślił. Poza tym jest członkiem miliona rozmaitych komitetów, organizacji dobroczynnych i innych takich.

Od tej chwili minęły już dwa tygodnie, a Neve wciąż nie skorzystała z tych informacji. Przypuszczała, że kiedyś w końcu będzie musiała to zrobić, ale na razie powstrzymywała ją myśl o tym, jak Severo zareaguje na nowiny. Zapewne oskarży ją, że specjalnie zaszła w ciążę. Może ma już dzieci, ślubne i planowane.

Severo siedział przy swoim biurku od szóstej rano. W końcu sekretarka zadzwoniła i powiedziała mu, że osoba, z którą był umówiony na dziesiątą, jeszcze nie przyszła. Było już piętnaście minut po czasie. Słumił irytację. Od jakiegoś czasu trudno mu się było zdobyć na cierpliwość i miał bardzo niski poziom tolerancji. Sekretarka, najlepsza, jaką kiedykolwiek miał – to były jej własne słowa i zapewne miała rację – zagroziła mu nawet, że odejdzie. Wybuchła, gdy Severo poprosił ją, by została dłużej w pracy.

– Nie, nie mogę znowu zostać dłużej. Może pan spędza całe życie w pracy, ale ja mam męża. Bardzo wyrozumiałego męża, który zdążył już zapomnieć, jak wyglądam!

Nigdy wcześniej nie widział jej zdenerwowanej i teraz jej wybuch płaczu zupełnie zbił go z tropu. Musiał przyznać, że w jej oskarżeniach kryło się co najmniej ziarno prawdy. Musiał coś z tym zrobić. Musiał rozładować gniew, który go zżerał od środka.

Problem polegał na tym, że Neve zostawiła go tak, jakby to ona odniosła moralne zwycięstwo, a on na to

pozwolił. Dlaczego nic nie powiedział ani nie zrobił? Było dla niego oczywiste, że to właśnie z tego powodu nieustannie czuje buzującą wściekłość. Nie potrafił normalnie funkcjonować, gdy połowa jego energii szła na opanowanie tej wściekłości.

Z niechęcią zastanawiał się nad sytuacją. Zawsze był dumny ze swojej samokontroli i taki stan był dla niego nie do zniesienia – równie nie do zniesienia jak to, że budził się każdego ranka, myśląc o niej. Musiał jakoś wyrzucić ją z głowy na dobre, a jeśli w tym celu konieczne było spędzenie z nią dwudziestu czterech godzin w łóżku, gotów był na takie poświęcenie.

Zadzwonił telefon. Severo podniósł słuchawkę.

– Czy ten z dziesiątej przyszedł wreszcie?

– Nie. Dzwoni pani Macleod.

Severo głośno wciągnął powietrze i na jego twarzy pojawił się wyraz drapieżnego wyczekiwania. A więc w końcu przyszła do niego.

– Odbierze pan?

– Odbiorę.

Obrócił krzesło tak, by usiąść twarzą do okna.

– Witaj, *cara*. Właśnie o tobie myślałem.

Nastąpiła chwila ciszy, a potem rozległ się głos – inny, niż się spodziewał.

– To nie Cara. Jestem Hannah, ta, na którą pan nakrzyczał. Pamięta mnie pan?

Rozczarowanie nie mogło być większe.

– Hannah. Tak, pamiętam cię. Co słychać?

– U mnie wszystko w porządku, ale u Neve nie.

– To ona prosiła, żebyś zadzwoniła do mnie?

Dziewczyna roześmiała się.

– Boże drogi, nie. Zabije mnie, kiedy się o tym

dowie, ale nie miałam pojęcia, co zrobić. Dziś rano musiałam wrócić do szkoły i zostawić ją samą.

– Jest chora? – zapytał Severo ostro.

– Niezupełnie.

Z trudem powstrzymywał niecierpliwość.

– Co to znaczy „niezupełnie”?

– No bo przecież ciąża to podobno nie choroba.

Chociaż widziałam, jak wymiotowała rano i wyglądało to zupełnie jak choroba.

Poczuł łomotanie w skroniach i podniósł głos.

– Twoja macocha będzie miała dziecko? – Myśląc o mężczyźnie, który był za to odpowiedzialny, poczuł mieszaną niechęć i gniewu. Czy to możliwe, że była w ciąży już tamtej nocy?

– To pańskie dziecko.

– Ona tak powiedziała?

– Uhm.

– Rozumiem. – A więc nie było poziomu, do którego Neve nie byłaby się gotowa zniżyć.

– A ponieważ będzie pan ojcem, to wydawało mi się, że powinien się pan nią zająć. Naprawdę się o nią martwię. Nie powinna być teraz sama.

– Nie martw się, Hannah. Zajmę się wszystkim.

Usłyszał wyraźne westchnienie ulgi.

– Bardzo dziękuję. Podać panu adres?

– Tak. – Zapisał adres na skrawku papieru i zapytał jeszcze: – Który to miesiąc?

Próbował wyobrazić sobie szczupłe ciało Neve z brzuchem, ale nie potrafił. Wcześniej był w stanie objąć ją w pasie dłońmi.

– Trzeci oczywiście – odrzekła Hannah ze zdziwieniem. – Wie pan, obawiałam się, że mi pan nie

uwierzy.

– Nie sędzę, żebyś zmyślała – uspokoił ją. Nie był jednak pewien co do Neve. Może i była w ciąży, ale on nie mógł być ojcem. Rozsądek nie opuścił go tamtej nocy do tego stopnia, by zapomniał o zabezpieczeniach, chociaż niewiele brakowało. Dlaczego kłamała, chociaż wiedziała, że zwykły test DNA wyjawia prawdę? I dlaczego właśnie jego wybrała na ojca, skoro zapewne byli jeszcze inni kandydaci? Poczuł dudnienie w skroniach, próbując wyobrazić sobie mężczyznę, który był z nią po nim, a może i przed nim.

– Niech pan posłucha, muszę iść na lekcję. Proszę pozdrowić ode mnie Neve.

– Na pewno nie zapomnę – obiecał ponuro.

Pięć minut później wszedł do gabinetu sekretarki.

– Odwołaj wszystkie moje dzisiejsze spotkania aż do południa. Włącznie z tym z dziesiątej, o ile człowiek w ogóle raczy się pokazać.

– Dobrze, szefie.

Obrócił się już w progu.

– Albo lepiej aż do wieczora.

Przez następną godzinę chodził w jedną i w drugą stronę po swoim gabinecie, próbując zrozumieć to, co się stało. Dlaczego Neve wymyśliła tak niedorzeczną historię? Dlaczego nie przyszło jej do głowy coś bardziej prawdopodobnego? Przesunął ręką po włosach. Za wiele pytań, a za mało odpowiedzi, pomyślał. Tak naprawdę nie miał żadnej odpowiedzi, ale wiedział, że odpowiedź istnieje. Może nie taka, jaką najbardziej chciałby usłyszeć, ale musiała istnieć.

Zmarszczka pomiędzy jego brwiami pogłębiła się, gdy wpatrzył się w okno, zupełnie nie dostrzegając

rozciągającej się poniżej panoramy miasta. Widział przed sobą twarz w kształcie serca, wielkie, niemożliwie niebieskie oczy i kuszące usta. Czy ona też o nim myślała? Potrząsnął głową, pełen pogardy dla siebie za to, że pozwalał sobie tak odbiegać myślami. To była oznaka braku dyscypliny umysłowej, a dla Severa brak dyscypliny równał się słabości.

Jego ojciec wielokrotnie przebaczał żonie, która upokarzała go nieskończoną ilość razy. Patrząc na to, Severo miał wrażenie, że ojciec za każdym razem stawał się coraz mniejszy, coraz mniej godny miana mężczyzny. Jeśli to właśnie miała być miłość, to w jego życiu nie było miejsca na coś takiego. Doszedł do tego wniosku, jeszcze kiedy był bardzo młody. Zupełnie nie rozumiał, dlaczego ojciec nie potrafił odejść z destrukcyjnego związku. Miał przecież do tego wystarczająco wiele okazji. Livia nieustannie wplątywała się w jakieś przygody i za każdym razem, kiedy wracała, przysięgała, że to była tylko pomyłka i że jeśli ojciec jej przebaczy, od tej pory wszystko będzie inaczej. Teraz, patrząc na to wszystko z perspektywy, Severo po raz pierwszy zrozumiał, że ojciec nigdy nie wierzył, że Livia może się zmienić; on tylko chciał w to wierzyć. Potrzebował tej wiary, a Severo musiał na to patrzeć i w żaden sposób nie mógł zapobiec upokorzeniom, które ojciec znoślił z ręki żony. Bez względu na to, co ta kobieta robiła, ojciec, którego Severo ubóstwiał, zawsze pozwalał jej na więcej. Severo wstydził się słabości ojca, ale czy nie dlatego właśnie unikał bliskich związków, że bał się, że on sam może okazać podobną słabość?

Natychmiast odepchnął od siebie tę myśl. Dopóki nie spotkał Neve, nic podobnego nie przyszło mu nawet

do głowy. Z wysiłkiem spróbował usunąć z myśli obraz jej twarzy i wspomnienie jej zapachu. Czasami wydawało mu się, że kradnąc jego samochód, Neve zarazem skradła jego spokój umysłu. Dopóki jej nie spotkał, jego życie i myśli były doskonale uporządkowane. Każda rzecz znajdowała się w odpowiedniej przegródce. Był to bardzo skuteczny sposób istnienia, ale ostatnio te przegrody zaczęły się rozsypywać, a jego umiejętność koncentracji – słabnąć.

Nie przestał odnosić sukcesów, bo biznes wciąż kwitł, ale Severo zatracił zdolność cieszenia się tym. Wcześniej osiągnięcie celu dodawało mu energii. Teraz czekał na przyływ adrenaliny, ale nic takiego nie następowało.

Podniósł przycisk do papieru z biurka i pogładził gładki kamień. Był głupi, ale nie do tego stopnia głupi. Nigdy nie uprawiał seksu bez zabezpieczeń. Nawet wtedy, kiedy wylądowali na podłodze.

Naraz zamarł, próbując sobie to dokładnie przypomnieć. Po chwili potrząsnął głową. Czy to możliwe?

Jeszcze przez jakiś czas prowadził ze sobą wewnętrzny dialog. W końcu westchnął ciężko, sięgnął po kurtkę, zacisnął zęby i z determinacją w oczach podszedł do drzwi.

Ignorowanie czegoś, co mogło się okazać nieprzyjemne, nie mogło prowadzić do niczego dobrego. Należało stanąć twarzą w twarz ze swoimi lękami.

## ***ROZDZIAŁ DWUNASTY***

Dotarcie do adresu zapisanego na kartce zabrało Severowi godzinę. Zatrzymał samochód przy krawężniku na głównej ulicy niewielkiego miasteczka i popatrzył na kartkę. Według tego adresu powinien znaleźć Neve pod numerem pięć. Pod tym numerem znajdował się niewielki sklepik o nazwie Retro. Na wystawie wisały sukienki w stylu lat sześćdziesiątych, wszystkie w tym samym kolorze. Czyżby źle zapisał adres? Wysiadł z samochodu. Może ludzie w tym sklepie będą wiedzieli, gdzie może znaleźć Neve?

Staroświecki dzwonek przy drzwiach zadzwonił głośno, gdy nacisnął klamkę. Jego kroki odbiły się głośnym echem od desek podłogi, ale nikt się nie pojawił. Zawołał i rozejrzał się po pustym sklepie. Drewniana podłoga, ściany w pastelowych kolorach i półki. Sklep nie był duży, ale przestrzeń była urządzona atrakcyjnie i z wyobraźnią, dzięki czemu udało się wykorzystać każdy zakamarek. Podeszedł do lady stojącej między wieszakami. Sądząc po oznaczeniach, ubrania podzielone były według dekad, z których pochodziły. Obszedł dokoła manekin ubrany w jasną wiktoriańską halkę, delikatną i w stanie dalekim od idealnego, i zawołał głośno. W tle słychać było piosenkę Dusty Springfield. Gdy nikt się nie pojawił, ze zniecierpliwieniem zawołał jeszcze raz.

– Halo!

Tym razem usłyszał jakąś stłumioną odpowiedź i echo pospiesznych kroków. Gdyby był złodziejem, ta reakcja byłaby nieco spóźniona. Pomyślał z dezaprobatą, że właściciele tego sklepu powinni zwrócić uwagę na bezpieczeństwo i na pracę swojego personelu. Każdy mógłby wejść tu z ulicy i wyczyścić półki.

– W czym mogę panu pomóc? Przepraszam, że musiał pan czekać. Ja tylko... – Neve zastygła i uśmiech zniknął z jej twarzy, zastąpiony przez niemal komiczny wyraz zdumienia. Naręcze torebek wysunęło jej się z palców, a cała krew odpłynęła z twarzy. Poczowała, że kręci jej się w głowie. Podniosła rękę do skroni i pomyślała: Nie, to niemożliwe!

Ale to była prawda. Severo we własnej osobie stał pośrodku jej sklepu, jeszcze przystojniejszy i bardziej męski niż w jej wspomnieniach, i wydawał się równie zdumiony jak ona. Ale właściwie dlaczego? Przecież nie przypadkiem zajrzał do jej sklepu. Takie zbiegi okoliczności po prostu się nie zdarzały. Musiał wiedzieć, że ją tu zastanie i przyszedł, żeby ją znaleźć. Czy to dobrze, czy źle?

– Dlaczego?

Zignorował jej pytanie, nie spuszczać z niej wzroku, w którym złość mieszała się z napięciem.

– Co to za miejsce?

– Sklep. – Wydawało jej się, że w tych okolicznościach najlepiej będzie mówić jak najmniej, a poza tym trudno byłoby jej wydobyć z siebie słowo dłuższe niż dwusylabowe.

Jego usta zadrgały z irytacją.

– A więc to jest sklep? Słyszałem o czymś takim – odpowiedział sarkastycznym tonem, od którego przeszył ją



dreszcz.

W doskonale skrojonym garniturze wyglądał elegancko i oficjalnie. Zupełnie nie przypominał mężczyzny, z którym spędziła noc i któremu oddała swoje ciało podczas śnieżycy. Ale w środku nadal jest tym samym oszustem, pomyślała.

– Właśnie zamierzałam zamknąć.

Zmarszczył brwi, oparł się o ladę i powiedział z uśmiechem:

– Nie przeszkadzaj sobie.

Jeśli próbował ją onieśmielić, to musiała mu przyznać, że potrafił to zrobić skutecznie.

– Co ty tu robisz, Severo?

– A co ty tu robisz? – odparował oskarżycielskim tonem.

Neve zamrugwała.

– No cóż... Dzisiaj powinna tu być Shirley, ale miała wizytę u dentysty. – Urwała i na jej policzki wypłynął rumieniec. – Ale chyba nie o to pytasz?

– Czy to miało być zabawne? – zapytał Severo niebezpiecznym tonem. – A może po prostu powiedziałaś pierwszą rzecz, jaka przysła ci do głowy?

Miała taki zamęt w głowie, że musiała się zastanowić.

– To drugie.

– Pytałem, co robisz w takim miejscu? – powiedział powoli, głosem jakby zwracał się do małego dziecka albo do kogoś przygłuchego.

– Pracuję. – Jak na inteligentnego mężczyznę wydawał się dość tępy. Podniosła wyżej głowę i dodała z dumą: – To mój sklep.

Może nie był wielki, ale gdy dorastała, wydawał jej

się niedościgłym marzeniem. Opowiedziała o tym kiedyś Jamesowi, a on zauważył, że wszystkie marzenia wydają się niemożliwe do spełnienia, dopóki się nie spróbuje. Zdając sobie sprawę ze swojego braku doświadczenia i w nadziei, że uda jej się zrekompensować to entuzjazmem, poszła za jego radą. Na początek na próbę otworzyła stronę internetową, na której sprzedawała używane ubrania i dodatki. Okazało się, że zapotrzebowanie na takie rzeczy jest wielkie i jej malutka firma spotkała się z bardzo pozytywną reakcją na rynku – tak pozytywną, że pół roku później mogła się przeprowadzić i otworzyć sklepik w niewielkim lokalu.

– *Per amor di Dio!* – wymamrotał Severo przez zaciśnięte zęby. – Nie mam nastroju na żarty.

– Ja nie żartuję – zaprotestowała, próbując opanować tęsknotę do niego. Na sam jego widok miała wrażenie, że jej wnętrzności roztapiają się. Był żonaty, nie miała prawa tego czuć.

Severo wysoko uniół brwi.

– Ty jesteś właścicielką tego sklepu?

– Tak.

Wzruszył ramionami i rozejrzał się dokoła.

– I zarabiasz na tym pieniądze?

Uśmiechnęła się blado.

– Zupełnie zapomniałam, że jesteś niezwykle taktowny. Styl nie musi mieć nic wspólnego z pieniędzmi, ale szczerze mówiąc, całkiem dobrze sobie radzę. Może nie sięgam twoich standardów, ale jakoś udaje nam się utrzymać.

– Nie chciałem cię obrazić. – Nic nie szło zgodnie z planem. Nie spodziewał się, że zastanie ją w takim miejscu. Miała pieniądze, więc po co jej ten sklep? Czyżby

to było hobby?

– Nie chciałeś – powtórzyła i pomyślała: nie chciałeś też, bym się w tobie zakochała, ale to się zdarzyło. Naraz szeroko otworzyła oczy. W końcu przyznała przed sobą, że go kocha. Czyżby to było takie oczywiste? Westchnęła. Nie poczuła żadnej ulgi, jedynie rozpacz i desperację. Nigdy nie wierzyła, że zakochać się można tak po prostu. Zawsze sądziła, że musi być w tym element wyboru. Oczywiście mogło się zdarzyć, że ktoś ją będzie pociągał, ale to nie było to samo. Miłość była dla niej czymś tak ważnym, że jej zdaniem nie powinna zależeć od czegoś tak przypadkowego jak atrakcyjność seksualna. Nigdy nie rozumiała ludzi, którzy potrafili deptać innych, usprawiedliwiając się uczuciem. Miłość nie mogła czegoś takiego usprawiedliwić. Teraz jednak zdała sobie sprawę, że było to niezmiernie pociągające.

Severo niepewnie postąpił krok w jej stronę. Była tak blada, jakby miała za chwilę zemdleć. Kobiety w ciąży czasem mdlały. Zatrzymał wzrok na jej brzuchu. Jeszcze nic nie było widać, chociaż miał dosyć mgliste pojęcie o tym, jak powinna wyglądać kobieta w dwunastotygodniowej ciąży.

– Może powinnaś usiąść?

– To jest pytanie?

– Raczej sugestia. Nie wyglądasz najlepiej.

Odwrócił od niej wzrok. Poczowała się nieswojo. Severo zachowywał się tak, jakby wiedział o jej ciąży, choć to było niemożliwe.

– Nic mi nie jest.

– To naprawdę twój sklep?

– Dlaczego nie możesz w to uwierzyć? Nie powinno mnie chyba dziwić, że jesteś snobem.

Uniósł brwi w wyrazie zdumienia.

– Nie jestem snobem.

– Oczywiście, że nie. Jesteś przecież ideałem – mruknęła zjadliwie.

Potrzasnęła głową, zastanawiając się, skąd się bierze jej agresja. Oczywiście, kobiety w ciąży przechodziły burze hormonalne i czasami zachowywały się irracjonalnie. A właściwie dlaczego nie mógł jej po prostu o to zapytać?

– Po prostu jestem zdziwiony. Przecież nie musisz pracować.

Neve podniosła wyżej głowę.

– Ale chcę pracować.

Severo zatrzymał wzrok na jej twarzy.

– A ja chcę...

Zapadła chwila niezręcznego milczenia. Napięcie wzrosło tak bardzo, że Neve zaczęła oddychać z trudem. Próbowwała oderwać oczy od jego twarzy, ale nie była w stanie.

– Czego chcesz? – szepnęła ochryple.

– Informacji – odrzekł chłodno Severo.

Napięcie zniknęło. Widocznie wcześniej istniało tylko w jej wyobraźni. Skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Ludzie zwykle przychodzą tu po sukienki.

– Wydawało mi się, że przysłano mnie w niewłaściwe miejsce.

Z oszołomieniem potrząsnęła głową, próbując zrozumieć te niejasne słowa.

– Przysłano? Kto cię tu przysłał? Zresztą mniejsza o to, nic mnie to nie obchodzi. Idź sobie, Severo.

– Czy tak się traktuje klienta?

– Nie jesteś klientem.

Podszedł do wieszaka i obrócił go w jej stronę.

– Wezmę tę – powiedział i wyciągnął z kieszeni portfel, a z portfela plik banknotów, które położył na ladzie. – To chyba powinno wystarczyć. A teraz, skoro już jestem klientem, czy mogę liczyć na odrobinę uprzejmości?

– Chcesz na mnie zrobić wrażenie w taki dziecinny sposób? – Wzięła do ręki banknoty, przedarła je na pół i rzuciła w jego stronę. – Jestem wybredna, jeśli chodzi o klientów.

Severo patrzył na to z głębokim niedowierzaniem.

– *Per amor di Dio*, kobieto! – zawołał, patrząc na podarty papier o wartości kilkuset funtów, rozsypany na podłodze dokoła jego stóp.

Oddech Neve wreszcie zwolnił. Co w nią właściwie wstąpiło? Nigdy nie robiła takich rzeczy, nie traciła kontroli nad sobą.

– Posklejam je taśmą – powiedziała ze skruchą. Przykucnęła i zaczęła zbierać podarte banknoty. – Rozzłościłeś mnie.

Severo pochylił się nad nią i pociągnął ją do góry.

– *Accidenti!* F1 Neve, co ty robisz?

Neve wygładziła spódnicę, unikając jego wzroku.

– Te pieniądze...

Severo lekceważąco machnął ręką.

– Pieniądze nie są ważne. Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się, żeby ktoś w taki sposób zlekceważył moje dobre intencje.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął głośnym śmiechem, zupełnie zaskakując Neve. Po chwili spoważniał, ale wciąż nie spuszczał wzroku z jej twarzy.

– Czy teraz wreszcie wyjaśnisz mi, o co tu chodzi?

– Myślałeś, że możesz mnie kupić – powiedziała obronnie.

Severo syknął z irytacją.

– Dlaczego miałbym kupować coś, co już wcześniej dostałem za darmo? – Natychmiast powstydział się tych słów i z chęcią by je cofnął, gdyby nie to, że Neve zareagowała pierwsza. Rozległo się głośne klaśnięcie, gdy wymierzyła mu mocny policzek.

Patrzył na nią zaszokowany. Neve podniosła dłonie do ust.

– To było okropne. Bardzo, bardzo cię przepraszam! Dotknął dłonią policzka i wzruszył ramionami.

– Powiedzmy, że mamy remis.

Nie mogła uwierzyć, że on traktuje to tak lekko. Napotkała jego spojrzenie, ale w tej samej chwili ktoś wszedł do sklepu. Odwróciła się i zobaczyła kobietę, która w poprzednim tygodniu kupiła kilka rzeczy. Spróbowała wziąć się w garść. Stali klienci zawsze byli mile widziani, szczególnie tacy, którzy pojawiali się w najodpowiedniejszym momencie. Uśmiechnęła się promiennie.

– Dzień dobry! W czym mogę pani pomóc?

– Moja córka wybiera się w przyszłym tygodniu na przyjęcie w stylu lat dwudziestych. Zastanawiałam się, czy...

– Mam na zapleczu taką fantastyczną sukienkę. Nie jest w idealnym stanie, ale...

Severo zaklął pod nosem. Obydwie kobiety zwróciły wzrok w jego stronę.

– Jedną chwileczkę. – Neve uśmiechnęła się przepraszająco do klientki i powiedziała zimno do Severa, wpatrując się w punkt nad jego lewym ramieniem: – Przepraszam pana, ale nic nie mogę dla pana zrobić.

Ruszył w stronę drzwi. Przez krótką chwilę

wydawało się, że zamierza potulnie wyjść ze sklepu. Otworzył drzwi, ale nie przeszedł przez nie, tylko odsunął się na bok i zwrócił do klientki:

– Niestety, już zamykamy.

Co za tupet, pomyślała Neve.

– Nie, sklep jest otwarty.

– Rozumie pani, to sprawa osobista.

Kobieta, która w pierwszej chwili z niezrozumieniem przenosiła wzrok z Neve na Severa i z powrotem, teraz powiedziała tylko: „och!” i z wyrozumiałym uśmiechem wyszła ze sklepu, obiecując, że wróci później. Neve patrzyła na nią z ustami szeroko otwartymi ze zdumienia. Severo zamknął drzwi na zasuwę.

– Teraz nikt nam nie będzie przeszkadzał.

– Jak śmiesz! – zawołała, opierając dłonie na biodrach.

Wydawał się nieco zdziwiony jej reakcją.

– Masz ochotę rozmawiać o naszych prywatnych sprawach przy obcych? – Znów wzruszył ramionami. – Ja właściwie nie mam nic przeciwko temu, ale wydawało mi się...

– To ty jesteś obcy!

– Czy mówisz to wszystkim mężczyznom, z którymi zdarzyło ci się spędzić noc, czy też jestem szczególnym przypadkiem?

Zignorowała to pytanie i popatrzyła na niego z niechęcią.

– Jakie prywatne sprawy?

– Dowiedziałem się czegoś. Chciałbym usłyszeć, czy to prawda, czy nie. I nie wyjdę, dopóki się tego nie dowiem.

Neve powtarzała sobie, że on nie może wiedzieć

o jej ciąży, chyba że wcześniej włamał się do jej łazienki.

– Czy w twoich ustach wszystko musi brzmieć jak groźba? Wiesz chyba, że nie wszyscy dobrze reagują na takie traktowanie.

Na jego twarzy pojawił się wyraz najczystszej zdumienia.

– Chcesz powiedzieć, że cię terroryzuję?

Wydeła usta, ale nie odwołała swoich słów, choć wiedziała, że trochę przesadza.

– Posłuchaj, powiedz po prostu, po co przyszedłeś i idź sobie.

– Czy jest tu jakieś prywatne miejsce?

– Właśnie je stworzyłeś – powiedziała z przekąsem, wskazując na zamknięte drzwi.

– Czy jesteś w ciąży? – Wchodząc tu, wiedział, jaką odpowiedź chciałby usłyszeć, ale od tamtej pory coś się zmieniło, choć sam nie wiedział co. Zaczął czuć nadzieję, że Neve powie „tak”. Nie było to tak zupełnie irracjonalne, jak się wydawało. W końcu pewnego dnia i tak będzie potrzebował dziedzica.

Neve zupełnie nie była przygotowana na to pytanie, a Severo wydawał się równie nieprzygotowany na odpowiedź.

– Tak.

– I to jest moje dziecko?

Skinęła głową. Wielokrotnie wyobrażała sobie tę scenę, ale nigdy nie sądziła, że zareaguje z tak pełnym brakiem emocji.

– Może pójdziemy na zaplecze? – Tam przynajmniej było krzesło, na którym mogłaby usiąść, zanim kolana odmówią jej posłuszeństwa.

Severo poszedł za nią do niewielkiego



pomieszczenia, które w jego obecności wydawało się jeszcze mniejsze. Za całe umeblowanie służył wysłużony fotel, czajnik, dwa kubki i radio stojące na malutkim stoliku. W tej chwili na tym stoliku znajdowały się również pudła z nową dostawą, które Neve wynosiła właśnie z samochodu, gdy usłyszała dzwonek zapowiadający klienta.

Tym klientem okazał się Severo. Teraz nie miało to już żadnego znaczenia, ale nie mogła przestać się zastanawiać, jak się dowiedział. Przecież nikomu nie mówiła – nikomu oprócz... Znieruchomiła, zdjęta nagłym przeczuciem.

– Czy jesteś pewna? – zapytał Severo.

Na policzkach Neve pojawił się rumieniec gniewu, choć właściwie nie mogła go winić, że chciał się upewnić. Każdy mężczyzna na jego miejscu zachowałby się podobnie.

– Tak się szczęśliwie złożyło, że ruch ostatnio nie był wielki, więc owszem, jestem pewna, że to ty jesteś ojcem.

Skrzywił się z niecierpliwością.

– Chciałem zapytać, czy jesteś pewna co do ciąży. Jeśli twierdzisz, że to ja jestem ojcem, to nie kwestionuję tego.

Przypuszczał, że to ona podsunęła Hannah myśl o telefonie do niego, ale szok, który odbił się na jej twarzy, gdy zapytał o ciążę, nie mógł być udawany. Wyraźnie widział w jej oczach, że jest zdumiona i zmieszana. To nie były oczy oszustki, której oszustwo się wydało.

Neve uświadomiła sobie, że znowu wyskoczyła przed szereg. Na szczęście tym razem przynajmniej nie dała mu w twarz.

– Zabezpieczałeś się – palnęła bez zastanowienia. Wiedziała, że gdyby te sprawy pozostawić jej, to ciąża nie byłaby przypadkowa, lecz nieunikniona. Tamtej nocy opuściły ją nie tylko zasady moralne, ale również zdrowy rozsądek. – Posłuchaj – dodała z westchnieniem. – Wiem, że to moja wina i nie musisz się martwić, nie zamierzam cię o nic prosić. Nikt więcej nie musi się o tym dowiedzieć.

Była przekonana, że Severo martwi się o los swojego małżeństwa, jeśli żona dowie się o dziecku. On jednak popatrzył na nią tak, jakby zwariowała.

– Nie muszę się martwić? – Potrząsnął głową i zaczął przechadzać się po dwa kroki w jedną i w drugą stronę.

– No cóż, biologicznie to ty jesteś ojcem, ale ja zamierzam urodzić to dziecko.

Severo przeciągnął ręką po włosach i powoli odwrócił się w jej stronę. Jego twarz była blada.

– Czy dlatego mi nie powiedziałaś?

Odwróciła wzrok.

– Zamierzałam ci kiedyś powiedzieć.

– Bałaś się, że będę ci kazał przerwać ciążę?

– Nie... Tak... – Wzruszyła ramionami. Owszem, przyszło jej do głowy, że tak się może stać. – To było możliwe, a nie chciałam się z tobą kłócić. Nie czułam się najlepiej i...

Wymamrotał pod nosem coś po włosku. Nie trzeba było znać języka, żeby się domyślić, że nie było to nic parlamentarnego. Jeszcze nigdy nie widziała na jego twarzy takiego gniewu.

– Życie jest najwyższą wartością! – zawołał.

– Nie krzycz na mnie – odpowiedziała równie głośno. – Nie musisz mnie o tym przekonywać. Myślałam

tylko, że nie będziesz mógł mieć zbyt wiele kontaktów z dzieckiem, chyba że twoja żona jest bardzo wyrozumiała.

– Żona? Jaka żona? – Severo zmarszczył czoło.

Neve z niechęcią zacisnęła usta.

– Proszę cię, Severo. Nikt nie lubi być przyłapany na kłamstwie, ale jaki jest sens zaprzeczać? Przecież widziałam cię z nią.

– Ja nie mam żony.

Nie potrafiła zrozumieć jego zachowania. Zachowywał się tak, jakby zaprzeczanie mogło zmienić prawdę.

– Nigdy nie byłem żonaty, zaręczony ani nawet w dłuższym związku. Nie wiem, kogo widziałaś i co ci się wydawało, ale to nie była moja żona.

Poczuła drgnienie niepewności.

– Widziałam cię na stacji kolejowej w samochodzie z piękną długonogą blondynką. – Urwała, widząc na jego twarzy błysk zrozumienia, a potem grymas odrazy.

– Livia? – wypluł to słowo, jakby miało obrzydliwy smak. Taka niechęć nie mogła być udawana. – Myślałaś, że Livia to moja żona?

– Bagażowy zwrócił się do niej: pani Constanza.

– Bo tak się nazywa. Livia to moja macocha, była żoną mojego ojca. Nie mogę uwierzyć, że myślałaś, że jestem jej mężem.

Zastanawiała się, skąd się bierze jego nienawiść do kobiety, z którą ożenił się jego ojciec.

– Jest młoda i bardzo piękna.

## **ROZDZIAŁ TRZYNASTY**

– Piękna. – Severo zaśmiał się pogardliwie. – Przeszła tyle operacji plastycznych, że sama już nie wie, które części jej ciała są oryginalne. Jest próżna, skupiona na sobie i nie ma pojęcia, czym jest moralność.

Patrząc na Neve, pomyślał: jak mogło mi się kiedykolwiek wydawać, że jesteś do niej podobna?

– Rozumiem z tego, że nie jesteś z nią blisko.

– Ta kobieta zabiła mojego ojca jeszcze długo przedtem, zanim naprawdę umarł. Miała serię romansów, których nawet nie próbowała trzymać w tajemnicy, i za każdym razem, gdy na kolanach wracała do ojca, on jej wybaczwał. Gardziłem nim za to, że wierzył w jej obietnice, ale teraz rozumiem, że wcale nie wierzył. Udawał tylko, bo ona była dla niego jak narkotyk.

Na Neve ten opis sprawiał raczej wrażenie choroby zakaźnej.

– Musiałeś się czuć okropnie, patrząc na to – stwierdziła z zaciśniętym gardłem. Nic dziwnego, że nigdy się nie ożenił. – Przepraszam, ale gdy cię z nią zobaczyłam, pomyślałam...

– Pomyślałaś, że okłamałem cię, żeby cię zaciągnąć do łóżka – podsumował krótko.

Skinęła głową.

– Pewnie dlatego dałaś mi w twarz. – Podniósł dłoń do policzka. – Myślałaś, że kłamałem, ale to ty kłamałaś,

kiedy się tu pojawiłem. Nie powiedziałaś mi prawdy. Mimo wszystko to było kłamstwo.

– Nie powiedziałaś ci, ale ty i tak wiedziałeś. Skąd?

– Dziś rano zadzwoniła do mnie twoja pasierbica.

Bardzo jej zależało, żebym zachował się odpowiedzialnie.

Neve szeroko otworzyła oczy.

– Hannah! Dlaczego to zrobiła?

– Bała się zostawić cię samą. – Patrząc na nią teraz, rozumiał dlaczego. Neve w żaden sposób nie przypominała manipulantki, pozerającego mężczyzn potwora, którego wyobrażał sobie przed przyjściem tutaj. Zdał sobie sprawę, że ten obraz powstał wyłącznie w jego wyobraźni i nie miał nic wspólnego z rzeczywistością. Przypomniał sobie jej oskarżenia. Chciał uwierzyć we wszystko, co najgorsze, bo uciekał od niej i potrzebował pretekstu. Wciąż jednak nie mógł się przestać zastanawiać, czy w tym, co pisały o niej gazety, nie było choć ziarna prawdy. Zawsze szczycił się swoim obiektywizmem. Dlaczego więc nigdy nie przyszło mu do głowy, że Neve mogła być zupełnie niewinna?

– Powiedziałaś przecież Hannah, że czuję się dobrze.

Severo roześmiał się.

– Patrzyłaś ostatnio w lustro?

Uśmiechnęła się blado. Zawsze miło było usłyszeć od przystojnego mężczyzny, że wygląda się jak śmierć na urlopie.

– Więc już ze sobą nie walczyście?

– Nie. Jest dobrze. Udało nam się stworzyć więź.

Bardziej jak siostry. Obydwie nie znosimy mężczyzn.

Przez twarz Severa przemknął lekki uśmiech.

– Bez żadnych wyjątków?

– Mamy bardzo ostre kryteria. Bardzo niewielu

mężczyzn je spełnia.

Severo nawet nie pytał, w której grupie znajduje się on sam. Przypuszczał, że gdzieś poniżej seryjnych morderców.

– Powiedz mi, jakie daty ci odpowiadają. Zacznę wszystko załatwiać już dzisiaj po południu.

– Jakie daty?

– Ślub. Nie wiem, czy jesteś religijna.

Neve potrząsnęła głową.

– Zaraz, zaraz. O czym ty mówisz?

– Będziesz miała moje dziecko. O czym tu gadać? Nie należę do mężczyzn, którzy uchylają się od odpowiedzialności – odrzekł poważnie.

Przygryzła wargę. Czy nie przyszło mu do głowy, że ona nie chce, by brał za nią odpowiedzialność?

– Doceniam to, co chcesz dla mnie zrobić, ale już raz przesłam przez papierowe małżeństwo i choć nie żałuję tego, tym razem nie chcę tego powtarzać. Małżeństwo musi być prawdziwe.

– Prawdziwe? – powtórzył Severo. – Sądzisz, że małżeństwo ze mną nie będzie prawdziwe?

– Przykro mi, jeśli czujesz się urażony.

– Nie wierzę, że jest ci przykro. Myślę, że powiedziałaś to specjalnie, żeby mnie urazić.

– Nie mów głupstw.

– Większość kobiet nie uznałaby małżeństwa z człowiekiem, który może zaspokoić każdą ich zachciankę, za nieprawdziwe.

– Może szukam kogoś bogatszego? A może nie jestem łowczynią fortun, za jaką mnie uważasz? Może nie wszystko da się załatwić ze mną pieniędzmi?

Patrzył na nią z frustracją.

– Nie próbuję cię kupić. Próbuję się tobą zaopiekować.

– Sama potrafię się zaopiekować sobą, Hannah i dzieckiem. Jeśli wyjdę za męża, to tylko za kogoś, kto będzie rozumiał, czym jest miłość.

Severo pobladł.

– Wyjdiesz za mnie – powiedział, podchodząc do niej bliżej. Neve cofnęła się odruchowo. – Bo – ciągnął tym samym pozbawionym emocji głosem – wiesz chyba, że dziecko potrzebuje obojga rodziców i wiesz też, że dla rodziców potrzeby dziecka powinny być ważniejsze od ich własnych.

– Więc jeśli za ciebie nie wyjdę, to będzie znaczyło, że jestem egoistką? Dziękuję ci bardzo. Mamy dwudziesty pierwszy wiek. Samotne matki to nic nadzwyczajnego. Kobiety nie wychodzą już za kogoś tylko dlatego, że są w ciąży, szczególnie jeśli jest to pierwszy mężczyzna, z którym kiedykolwiek w życiu spały.

Miała nadzieję, że on nie zwróci uwagi na te słowa, ale Severo powtórzył powoli:

– Pierwszy mężczyzna, z którym kiedykolwiek spały?

Neve westchnęła głęboko.

– Byłem pierwszym mężczyzną, z którym spałaś? – powtórzył jeszcze raz, nie spuszczając wzroku z jej twarzy.

– Byłaś dziewicą?

Skinęła głową i wstrzymała oddech.

– Jak to możliwe? – dopytywał się, oszołomiony. W jego wyobrażeniach dziewice były nieśmiałe i trzeba je było długo rozbudzać, Neve natomiast nie miała żadnych zahamowań. Potem jednak przypomniał sobie tę chwilę i przymknął oczy. Jego twarz znieruchomiała i poczuł

wyrzuty sumienia.

– Wiem. Zawsze czułam, że jestem dziwna – wyznała, zaniepokojona przedłużającym się milczeniem i zachowaniem Severa.

– Dziwna – powtórzył stłumionym głosem.

– Nie planowałam tego, po prostu tak się złożyło. Nigdy nie miałam wielkiego temperamentu, a moje małżeństwo z Jamesem, no cóż, było małżeństwem tylko na papierze. On chciał mieć kogoś, kto mógłby zaopiekować się Hannah po jego śmierci. Jak mogłam mu odmówić? Mógł przecież wysłać Charliego do więzienia za kradzież pieniędzy.

– Przestań – poprosił Severo, podnosząc dłoń. Dopiero po kilku minutach cierpliwego wypytywania udało mu się uzyskać pełen obraz. Zobaczył dziecko, które od wczesnego dzieciństwa musiało zajmować się nie tylko sobą, ale też innymi. A teraz, gdy wreszcie poczuła się wolna, on obarczył ją nieplanowaną ciążą. Czuł się jak ostatni drań. Nic dziwnego, że tak zareagowała na jego oświadczenia.

– Pakuj się. Jedziesz ze mną.

– Co takiego?

– Nie zostawię cię tu samej. Kto się tobą zajmie? Twój brat hazardzista, który zostawiał cię już w dzieciństwie?

– Charlie miał swoje problemy, ale udało mu się z nich wyjść. Lucy ma na niego bardzo dobry wpływ. Ma teraz pracę.

– Dobrze. Jestem pewien, że twój brat jest wzorowym obywatelem, a ty doskonale potrafisz zaopiekować się sobą, ale Hannah nie jest tego taka pewna.

– Hannah? A co to ma wspólnego z nią?



– Zostałaś obarczona odpowiedzialnością w wieku, kiedy powinnaś przede wszystkim zajmować się sobą. Czy chcesz, żeby teraz to samo zdarzyło się Hannah?

Na tę myśl Neve pobladła.

– Oczywiście, że nie.

– W takim razie pojedziesz ze mną. Mam duży dom, jeśli nie zechcesz, to nie musimy się w ogóle widywać. Nic cię to nie będzie kosztowało. Hannah może nas odwiedzać w weekendy.

Przynajmniej przestał mówić o ślubie.

– Myślę, że... – powiedziała powoli – może na jakiś czas, o ile Hannah...

– Świetnie. Pomogę ci się spakować.

– Mogę się sama spakować.

Jeśli Neve miała jeszcze jakieś wątpliwości co to tej decyzji, po rozmowie z Hannah uświadomiła sobie, że wybrała dobrze.

– To fantastycznie! Nie masz pojęcia, jak się o ciebie martwiłam. To znaczy, że mogę w przyszły weekend pojechać na tę wycieczkę do Bruges? Nie masz nic przeciwko temu, prawda?

Wyszła na korytarz z walizką w rękę. Severo czekał na nią.

– Powiedziałaś Hannah o nowinach? – zapytał, wyjmując walizkę z jej ręki.

– W porządku, przyznaję, że miałeś rację. Nie przyjedzie do domu w najbliższy weekend, bo wybiera się na szkolną wycieczkę.

Na szczęście Severo nie próbował rozdrapywać świeżej rany. Zawiózł ją do swojego luksusowego domu i zostawił w spokoju, ona jednak nie czuła się z tego powodu uszczęśliwiona. Jeszcze zanim zdążyła się

rozpakować, on już wsiadł do prywatnego odrzutowca i poleciał na jakieś spotkanie. Wiedziała, że tak na co dzień wygląda jego życie, zastanawiała się tylko, czy Severo zamierza w jakiegokolwiek sposób dostosować się do sytuacji. Wiedziała, że musi z nim o tym porozmawiać, gdy wróci, i że nie będzie to najłatwiejsza rozmowa.

Wolałabym, żebyś nie przyprowadzał swoich przyjaciółek do domu, dopóki ja tu mieszkam, mówiła mu w myślach.

Podczas jego nieobecności próbowała zaaklimatyzować się w nowym otoczeniu. W domu wszystko działało jak w zegarku. Pełno tu było służby, która traktowała ją uprzejmie i z szacunkiem. Nie mogła się już doczekać, kiedy ucieknie z tej luksusowej klatki i wróci do swojego sklepu.

Drugiego wieczoru odkryła część wypoczynkową w suterenie. Właśnie pływała w basenie, gdy Severo wrócił. Usłyszała trzaśnięcie drzwi, od którego prawie popękały szyby. Postać w nienagannie skrojonym garniturze podeszła do brzegu basenu i rzuciła w nią dużym bukietem kwiatów. Popatrzyła na płatki unoszące się na wodzie, a potem na mężczyznę, który stał na brzegu, drżąc z gniewu, i zapytała spokojnie:

– Czy te kwiaty są dla mnie?

– Dobrze wiesz, że tak. – Severo wyciągnął z kieszeni bilecik i przeczytał na głos: – „Dla Neve, mojej jedynej i największej miłości, wszystkiego najlepszego i gratulacje, Chaz”.

Neve powoli dopłynęła do brzegu basenu i wyciągnęła rękę. Dopiero po chwili Severo pochwycił jej przegub i pomógł jej wyjść.

– No i? – zapytał, przeszywając ją wzrokiem.

Wzruszyła ramionami z lekkim uśmiechem.

– No i co?

Severo zaklął pod nosem.

– Kim jest ten Chaz, który przysyła ci kwiaty do  
mojego domu?

– Chaz to Charlie, mój brat. Napisałam mu  
o dziecku.

Milczenie przedłużało się.

– Byłeś zazdrosny, Severo?

W jego twarzy zadrgał mięsień.

– Mój ojciec zawsze przymykał oczy na zdrady  
Livii, ale ja nie jestem taki jak on.

– A ja nie jestem Livią.

Zaklął i obrócił się na pięcie.

Później tego samego wieczoru Neve siedziała na  
końcu sześciometrowego stołu, na którym błyszcząły  
srebra i kryształy. Miejsce naprzeciwko niej było nakryte,  
ale nietknięte. Niepotrzebnie tak długo wybierała strój  
i robiła staranny makijaż.

Jeszcze później leżała w łóżku przez pół godziny, aż  
wreszcie poderwała się i usiadła.

– To jest zbyt głupie – powiedziała głośno. Nie  
zamierzała czekać do końca życia, ale nie mogła też tak po  
prostu przejść przez drzwi i powiedzieć: Kocham cię ponad  
wszystko. Musiała jakoś pogodzić się z rzeczywistością,  
a rzeczywistość wyglądała tak, że leżała tutaj, myśląc  
o Severze, a on myślał o niej, leżąc w swoim łóżku o kilka  
pokoi dalej. Któraś z nich musiało uczynić pierwszy krok  
i otworzyć te drzwi.

Narzuciła na ramiona jedwabny szlafrok i poszła  
korytarzem do sypialni Severa. Podniosła rękę, żeby  
zastukać, ale znieruchomiła. Po chwili po prostu

otworzyła drzwi i weszła. W pokoju panował mrok, dostrzegając tylko niewyraźne zarysy mebli. Przełknęła ślinę; naraz poczuła się niepewnie.

– Zgubiłaś się?

Na dźwięk jego głosu ścisnęło ją w żołądku.

– Nie.

Zapaliło się światło. Severo siedział na środku wielkiego łóżka z baldachimem. Miał na sobie jeszcze mniej niż ona. Bez słowa odchylił kołdrę obok siebie. Oddech uwiązał jej w gardle. Podeszła bliżej i zatrzymała się, gdy jej uda dotknęły ramy łóżka. Rozwiązała pasek i pozwoliła, by szlafrok zsunął jej się z ramion. Severo przez cały czas nie spuszczał oczu z jej twarzy.

– Czujesz się samotna, *cara*?

– Nawet nie wiesz jak bardzo – szepnęła.

– Chyba wiem. – Wyciągnął rękę i dotknął jej brzucha. – Dziecko. Czy to mu nie zaszkodzi, jeśli...?

Przytrzymała jego dłoń przy swoim brzuchu.

– Nie zaszkodzi – potwierdziła z uśmiechem.

Przyciągnął ją do siebie i objął jej twarz.

– Jeszcze nie zapytałem, jak się czujesz z powodu dziecka?

Nie była przygotowana na to pytanie. Odwróciła wzrok.

– A jak mogę się czuć? To się po prostu zdarzyło.

– Unikasz odpowiedzi, więc przypuszczam, że nie czujesz się szczęśliwa. Wiem, że nie planowaliśmy tego, ale czasem...

– Nie chodzi o dziecko, tylko o mnie – przerwała mu. – To znaczy, z Hannah nie najlepiej radziłam sobie w roli rodzica. A jeśli się okaże, że jestem okropną matką?

Zaczęła drżeć. Severo przyciągnął jej głowę do

swojego ramienia.

– Będziesz doskonałą matką – powiedział, gładząc ją po włosach.

– Naprawdę tak sądzisz? – zapytała, unosząc twarz.

– Wiem o tym – odrzekł stanowczo. – Dziecko potrzebuje czuć, że jest kochane. Całej reszty można się nauczyć, a wiem, *cara*, że potrafisz uczyć się szybko.

– A ty jesteś dobrym nauczycielem.

Zobaczył w jej oczach zaproszenie i zapało mu dech.

– Tym razem chcę, żebyś poczuła się wyjątkowo. Nie skrzywdzę cię.

– Wtedy też czułam się wyjątkowo – odszepnęła – i nigdy mnie nie skrzywdziłeś.

Następnego ranka, gdy wróciła do swojej sypialni, pokój pełen był kwiatów. Stały na każdej powierzchni, wypełniając powietrze słodkim zapachem. Nie było przy nich żadnej karteczki, Neve jednak miała nadzieję, że czyny mówią głośniejszą od słów.

## **ROZDZIAŁ CZTERNASTY**

Neve poczuła wibrację telefonu w kieszeni. Odłożyła na bok pudła, które właśnie wносиła z samochodu, i pomyślała, że gdyby Severo ją teraz zobaczył, to uparłby się, żeby przydzielić jej prywatnego ochroniarza, który miałby ją chronić przed nią samą. Był wobec niej niedorzecznie opiekuńczy, ale również, ku jej zdziwieniu, dobrze sobie radził z praktycznymi sprawami – na przykład umiejętnie podtrzymywał jej głowę, gdy wymiotowała.

Uśmiechnęła się przelotnie do przechodnia i wyciągnęła telefon z kieszeni.

– Neve, widziałas to? – zapytała Hannah przestraszonym głosem.

– Co?

– Nagłówek w gazecie.

– W której gazecie?

– Chyba we wszystkich! Zdaje się, że nie widziałas. Gdybyś widziała, to dobrze byś wiedziała, o czym mówię.

Przytrzymując telefon ramieniem przy uchu, Neve przysunęła pudełka bliżej drzwi sklepu i łokciem zaczęła otwierać drzwi.

– Severo...

Drzwi zatrzasnęły się. Na półkach Neve pojawiły się rumieńce.

– Co się stało z Severem? – zapytała ostro. Widziała

go rano i wszystko wydawało się w porządku.

– Wszystkie gazety o nim piszą!

Hannah zrobiła dramatyczną pauzę. Umysł Neve zaczął natychmiast pracować na podwyższonych obrotach. Może Severo miał romans z jakąś modelką albo arystokratyczną pięknnością, albo...

– Piszą, że stracił wszystkie pieniądze!

Neve czekała na puentę, ale po chwili zorientowała się, że nie ma tu żadnej puenty.

– Severo? – Z rozmachem potrząsnęła głową i oparła się plecami o szybę wystawową. – To niemożliwe – powiedziała z wielkim przekonaniem.

– Niektórzy eksperci też tak twierdzą – przyznała Hannah – ale inni mówią, że nie ma dymu bez ognia.

Neve zacisnęła dłonie w pięści.

– To znaczy, że to tylko plotki. – Wiedziała jednak, że plotki również potrafią być niszczące i mogą zupełnie zniszczyć reputację w biznesie.

– Nie wściekaj się na mnie. Ja tego nie napisałam, ja tylko kupiłam gazetę. Skoro on ci się oświadczył, wydawało mi się, że masz prawo o tym wiedzieć.

– Och, mój Boże, jak Severo teraz się czuje? – Neve głośno wytarła nos i dodała: – Na pewno jest załamany. Praca jest dla niego całym życiem. I nie będzie próbował nikogo obwiniać, weźmie wszystko na siebie. On ma nadmiernie rozwinięte poczucie odpowiedzialności. – Przecież dlatego jej się oświadczył. Nie było mowy, by Severo poprosił kogoś o pomoc. A zresztą, ilu było na świecie ludzi, którzy chcieliby mu pomóc w tej sytuacji? Pomyślała o tym, jak samotny musi się czuć i serce jej się ścisnęło.

Cholerny facet! Gdyby ktokolwiek próbował

oferować mu pomoc, i tak by ją odrzucił. Nigdy nie przyznawał, że potrzebuje innych. Oczywiście, mógł odrobić straty. Była absolutnie przekonana, że Severo zdolny jest osiągnąć wszystko, co zechce, ale zanim tego dokona... Podniosła wyżej głowę. Musiała zrobić wszystko, co było w jej mocy.

– Zadzwoń do ciebie później, Hannah. Nie martw się! – zawołała. Wsunęła telefon do kieszeni, otworzyła drzwi sklepu i krzyknęła: – Shirley, czy możesz zanieść te pudła na zaplecze i zamknąć za sobą? Mam coś pilnego do zrobienia.

Piętnaście minut później, gdy stała na czerwonym świetle, coś jej przyszło do głowy. Może mogłaby mu zaoferować coś więcej niż tylko wsparcie duchowe? Całkiem zapomniała, że przecież ma pieniądze.

– Jestem bogata! – zawołała radośnie. Pytanie brzmiało tylko: jak bogata?

Skręciła w stronę kancelarii prawniczej, która prowadziła sprawy związane z majątkiem Jamesa, i poprosiła o rozmowę, podkreślając, że bardzo jej się spieszy. Natychmiast zaproszono ją do środka.

– Te pieniądze, które James mi zostawił, ile dokładnie tego jest? – zapytała, przechodząc bezpośrednio do rzeczy. Po odczytaniu testamentu była pewna, że nie chce mieć z nimi nic do czynienia. Uważała, że nie należą do niej. Wyjaśniła wtedy prawnikowi, że pieniądze mają zostać tam, gdzie są, albo jeszcze lepiej, że powinny zostać przekazane na jakiś cel dobroczynny. Zmartwiony prawnik prosił ją żarliwie, by nie podejmowała żadnych pochopnych kroków. Podkreślał, że decyzja należy do niej, zachęcał jednak, by oddała dziesięć procent całości na cele dobroczynne i powtórnie zastanowiła się nad sytuacją po



upływie roku.

„Może wtedy spojrzy pani na to inaczej” – powiedział. Okazało się teraz, że miał rację.

– Włącznie z posiadłością we Francji i... Zaraz sprawdzę.

Gdy w końcu wymienił sumę, Neve opadła szczęka.

– Nie miałam pojęcia, że aż tyle tego jest – przyznała z bladym uśmiechem. – A ile z tego stanowi gotówka?

– Chce pani coś kupić?

– Raczej zainwestować. Czy mógłby mi pan wydrukować to zestawienie?

– Mogę je przygotować na poniedziałek. Czy to pani odpowiada?

– Wolałabym wcześniej, a właściwie zaraz.

W godzinę później Neve, uzbrojona w informacje, zaparkowała samochód przy wieżowcu, gdzie mieściła się firma Severa. Weszła do przeszklonego foyer z mieszanką drżenia i determinacji. Przy drzwiach stała ekipa reporterów.

– Sępy! – rzuciła w ich stronę i otworzyła drzwi.

Rozmowa znów wróciła do pytania, nad którym wszyscy zgromadzeni na spotkaniu poświęconemu strategii zastanawiali się od samego początku.

– Zupełnie nie rozumiem, skąd się wzięła ta historia o kryzysie finansowym? Przecież nie ma żadnego kryzysu, a w każdym razie nie było jeszcze wczoraj.

Severo odchylił się do tyłu na krześle. Doskonale wiedział, skąd się wzięły te plotki. O ile się nie mylił, wszystko zaczęło się od jego niecierpliwości i przypadkowego komentarza, który rzucił Livii na odczepnego. Pojawiła się u niego w najbardziej

nieodpowiednim momencie, jak zwykle domagając się pieniędzy. Chcąc się jej pozbyć, powiedział, że powinna sobie poszukać nowego bankiera, bo jego skarbiec świeci już pustkami. Teraz żałował, że po prostu jej nie udusił.

Miał na głowie wiele ważniejszych spraw i zupełnie zapomniał o tej rozmowie. Przypomniawszy sobie o niej dopiero tego ranka, gdy wziął do ręki gazetę. Mógł to przewidzieć. Livia zawsze brała wszystko, co jej mówił, bardzo dosłownie, ale była też praktyczna. W tej samej gazecie znalazł wiadomość o jej zaręczynach z bankierem w średnim wieku. Z tego, co Severo słyszał o tym bankierze, miało to być jego piąte małżeństwo. Dobrali się jak w korcu maku, pomyślał.

– Piszą, że to jakieś źródło zbliżone do rodziny.

Severo zauważył utkwione w sobie spojrzenia i wzruszył ramionami.

– Rynek reaguje bardzo nerwowo – stwierdził szef działu rozwoju.

– To nie jest nerwowość, tylko panika – powiedział ktoś inny. – Musimy wydać jakieś oświadczenie, żeby uciąć te spekulacje.

Pozostali pokiwali głowami. Odezwał się tylko jeden głos sprzeciwu. Severo, na początku rozbawiony tą rozmową, irytował się coraz bardziej w miarę, jak rósł poziom hysterii przy stole. Zwykle zachęcał do dyskusji i nie domagał się jednomyślności, ale ta dysputa nie była zdrowa. Jego dyrektorzy mogli sobie dyskutować przez cały dzień, ale ostateczna decyzja należała do niego. Wiedział, że nie wszyscy będą z niej zadowoleni, ale nie mogli się mu sprzeciwić.

– Nic nie będziemy robić. Nie będziemy potwierdzać ani zaprzeczać, będziemy po prostu pracować

jak zawsze – oświadczył przerażonej widowni. Zwykle miał podzielną uwagę, tym razem jednak wołał się skupić wyłącznie na najważniejszej sprawie, a w tej chwili najważniejsze było to, by przemówić Neve do rozumu. Poza tym intuicja ostrzegła go, że jakakolwiek jego reakcja zostanie odebrana jako potwierdzenie, że w krążących plotkach kryje się źdźbło prawdy.

Z natury był człowiekiem czynu i frustrowało go to, że teraz musiał cofnąć się i pozwolić, by sprawy toczyły się własnym torem. Wiedział jednak, że tym razem najskuteczniejszym działaniem będzie niedziałanie. Mógł to sobie zrekompensować w innych sprawach.

Nie powinien zostawiać Neve zbyt wiele czasu. Przede wszystkim nie miał gwarancji, że ona podejmie właściwą decyzję, a nie zamierzał ryzykować. W tej sytuacji nie mógł siedzieć i czekać na to, co się zdarzy. Czas już było wziąć sprawy w swoje ręce.

– Wiem, Andrew, że wartość firmy bardzo spadła, ale gdy rynek się uspokoi, a uspokoi się, i gdy histeria przycichnie, a przycichnie, wtedy nadrobimy wszystkie straty. Ta firma nie jest domkiem z kart, wytrzyma chwilowe osłabienie. A teraz przepraszam, ale mam pilniejsze sprawy.

Pilniejsze? Zauważył na sobie spojrzenia pełne niedowierzania. Jeszcze niedawno nic nie wydawałoby mu się pilniejsze niż spotkanie dotyczące przyszłości jego firmy. Oczywiście nadal było to ważne, ale Severo uświadomił sobie, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego priorytety uległy znacznemu przewartościowaniu. Teraz najważniejsze było dla niego to, by kobieta, która nosiła jego dziecko, zechciała z nim zostać, nie tylko na jedną noc od czasu do czasu, lecz na stałe, jako jego żona.

Postanowił, że wieczorem znów się jej oświadczy. Ale jeśli ona nie będzie chciała się zgodzić? Poczul panikę i głęboki strach i zacisnął zęby. Nie pozwoli na to. Gdy wyznaczył sobie jakiś cel, zawsze zmierzał do niego prostą drogą i nie ustawał w wysiłkach, dopóki go nie osiągnął. Niektórzy ludzie twierdzili, że jest bezlitosny. On sam uważał, że to tylko umiejętność koncentracji.

Sukces zawsze był najważniejszym celem dla Severa, nagrodą samą w sobie. Gdy coś zaczynało go nudzić, po prostu wyznaczał sobie kolejny cel, trudniejsze zadanie. Jeśli było to zadanie, które inni uważali za niemożliwe, tym lepiej. Dodawało to tylko smaku w jego zdobyciu. Ale teraz cele związane z firmą przestały mu wystarczać. Kiedy to się stało? Teraz chciał czegoś, czego wcześniej starał się unikać. Nie była to oznaka słabości. Umiejętność adaptacji była konieczna, jeśli chciało się przetrwać. Powiedział sobie, że po prostu przystosował się do zmienionej sytuacji. Jaki mężczyzna nie chciałby widzieć, jak jego dziecko dorasta? Jaki mężczyzna nie chciałby dzielić swojego sukcesu z kobietą, którą...

Na jego pobladłej twarzy pojawił się wyraz szoku. Odstawił krzesło i wstał. Mężczyźni siedzący wokół stołu popatrzyli po sobie z konsternacją, gdy Severo opuścił spotkanie bez słowa wyjaśnienia.

Siedział sam w swoim gabinecie już od pół godziny, gdy zadzwoniła sekretarka.

– Pani Macleod chce się z panem zobaczyć. Mówiłam, że nie ma pan teraz czasu, ale ona...

– Proszę ją przysłać – przerwał jej Severo.

Nawet według własnych standardów Neve była ubrana bardzo ekstrawagancko: miała na sobie rozpinany pomarańczowy sweter i spódnicę w czerwone tulipany.

Severo nie zauważył gryzących się kolorów, zwrócił jednak uwagę na to, że wraz z nią w gabinecie pojawił się zapach róż. Zauważył jej kremową skórę, lekki rumieniec na policzkach i różowe usta. Wziął głęboki oddech i podniósł się. Jak to możliwe, że dopiero teraz zrozumiał, jak bardzo jest w niej zakochany? Przyплыnęło do niego odległe wspomnienie.

– Dlaczego pozwoliłeś jej wrócić?

Ojciec wzruszył ramionami.

– Bo ją kocham.

– A czym jest miłość?

– Kredytem zaufania.

Tak bardzo był dumny z tego, że w każdej sytuacji zachowywał się racjonalnie, nie angażując emocji. Teraz dopiero dostrzegł, że to zachowanie nie wyplýwało z rozsądku, lecz z lęku. Bał się obdarzyć kogoś kredytem zaufania i skończyć tak jak ojciec. Po raz pierwszy myślał o ojcu nie z niechęcią i złością, lecz ze współczuciem. Jakże inaczej wyglądałoby życie ojca, gdyby kredyt zaufania poprowadził go w ramiona kobiety podobnej do Neve.

Ilu mężczyzn miało tyle szczęścia, by znaleźć swoją Neve? On sam, gdy ją znalazł, w pierwszej chwili ją odrzucił. Kim w takim razie był? Westchnął. Był mężczyzną, który dostał drugą szansę i nie zamierzał jej zmarnować.

– Co za niespodzianka!

Neve niepewnie stanęła pośrodku gabinetu. Za plecami miała szklaną ścianę z widokiem na miasto. Twarz Severa była nieprzenikniona. Nie miała pojęcia, co dzieje się w jego głowie. Z zewnątrz wydawał się niewzruszony, Neve dostrzegła jednak ślady napięcia wokół ust i ciemne

cienie pod oczami. Ogarnęło ją współczucie. Wyobrażała sobie, jak on się czuł, zmagając się ze swoim dylematem przez całą noc. Miała ochotę podbiec do niego i uściskać go, ale wiedziała, że nie spotkałoby się to z przychylnym przyjęciem.

Musiała ostrożnie obchodzić się z jego męską dumą. Gdyby Severo uznał, że kieruje nią litość, cały plan spaliłby na panewce.

– Przechodziłam niedaleko. Możesz w to uwierzyć?

– Szczerze mówiąc, nie – odpowiedział Severo, unosząc brwi.

Neve z dudniącym sercem oderwała spojrzenie od jego oczu.

– Czytałam gdzieś, że lepiej jest samemu wybierać pole bitwy. Przyszło mi do głowy, żeby poczekać na ciebie w łóżku, ale – rozejrzała się po wielkim gabinecie – tu jest więcej miejsca.

– Co właściwie chcesz mi powiedzieć? – zapytał. W tej chwili chętnie znalazłby się z nią nawet w schowku na szczotki.

Zauważyła drapieżny błysk w jego oczach i zarumieniła się.

– Nie to, co myślisz.

Wzruszył ramionami.

– Szkoda.

Neve z wysiłkiem zebrała myśli.

– Posłuchaj, wiem, że masz teraz dużo na głowie i może to nie jest najlepsza chwila na rozmowę.

Dopiero teraz przyszło mu do głowy, że był ślepym, zakochanym idiotą. Chciał, żeby przyszła do niego, bo odkryła, że nie może bez niego żyć, a ona zapewne przeczytała gazety i uznała, że Severo nie jest w stanie

zapewnić jej luksusowego życia, jakie obiecywał. Miał ochotę znów uciec się do cynizmu, ale patrząc na całą sytuację logicznie, nie miał prawa jej krytykować. Kobieta miała prawo oczekiwać, że mężczyzna, który obiecał zaopiekować się ich dzieckiem, będzie w stanie to zrobić.

– Chcę, żebyśmy porozmawiali teraz – odpowiedział w końcu. – Przypuszczam, że czytałaś dzisiejsze gazety.

– Nie, ale Hannah do mnie zadzwoniła. – Zatrzymała wzrok na jego twarzy. – Czy to prawda? Tak mi przykro.

– Nie jestem już tak dobrą partią, jaką byłem jeszcze dziś rano.

Dopiero po chwili Neve zrozumiała, o czym on mówi.

– Dlatego, że jesteś bankrutem? – zapytała, nie mogąc się powstrzymać od śmiechu.

Severo zacisnął zęby.

– Bawi cię moja sytuacja? Przyszłaś tu, żeby rozdrapywać rany?

W oczach Neve pojawił się błysk gniewu.

– Nie. Bawi mnie myśl o kobietach, które domagają się wglądu w twoje konto bankowe, zanim ściagną majtki i zawołają: weź mnie – odparowała.

– To się nie zdarza tak często, jak przypuszczasz.

– Wiesz chyba, Severo, że będziesz się podobał kobietom, nawet jeśli zostaniesz bez grosza.

– To zależy od kobiety, *cara* – uśmiechnął się cynicznie.

Wydawał się tak smutny, że odruchowo podeszła do niego i zatrzymała się dopiero przed wielkim biurkiem. Wzruszyła ramionami i niepewnie przestąpiła z nogi na nogę.

– Wyglądasz jak dziecko, które wezwano na dywanik do dyrektora szkoły – mruknął.

Podniosła wyżej głowę i odparowała:

– Nie jestem dzieckiem.

– Dobrze o tym wiem, ale przestań wreszcie robić uniki i odpowiedz na moje pytanie.

– Przecież nie zadałeś mi żadnego pytania. Poza tym nikt mnie tu nie wzywał, sama przyszłam. A jeśli już chcesz wiedzieć, to wcale nie było łatwo dostać się do ciebie. W którejś chwili byłam już pewna, że czeka mnie rewizja osobista. – Rozłożyła szeroko ręce i dodała: – Powiedz, czy ja wyglądam na terrorystkę albo nawet na dziennikarkę?

– Hmm... Wyglądasz nieco podejrzanie. – Jego oczy zabłyśły. – Może ta rewizja osobista nie jest najgorszym pomysłem?

Nie była pewna, czy to obietnica, czy groźba. Severo, który patrząc na nią, wciąż wyobrażał ją sobie bez ubrania, odchrząknął i powiedział:

– Przypomniałem sobie, o co cię pytałem. Po co przyszłaś, jeśli nie po to, by rozdrapywać rany? Czy zamierzasz dać mi jakąś odpowiedź?

Skinęła głową.

– W pewien sposób – przyznała i znów rozejrzała się po gabinecie. – Bardzo tu ładnie.

– Tak, a na ścianach wiszą ładne obrazy. Ale przypuszczam, że nie przyszłaś tu, żeby rozmawiać ze mną o wystroju wnętrza.

Neve nie spuszczała wzroku z żyłki pulsującej na jego policzku. Trudno było się dziwić, że wydaje się spięty.

– Posłuchaj... wiem, że pewnie nie to chciałbyś usłyszeć, ale to prawda, że pieniądze szczęścia nie dają.



– Tak słyszałem. – Wiedział jednak, że brak pieniędzy często prowadzi do nieszczęścia. – Słyszałem też, że ubodzy odziedziczą ziemię, ale nie wydaje mi się, żeby to miało nastąpić szybko.

– Jesteś bardzo cyniczny.

– Owszem – przyznał. – Może ty też powinnaś tego spróbować? Moim zdaniem, to bezpieczniejsze niż nadmierna wiara w ludzi. – Nie przestało go zadziwiać, że kiedykolwiek mógł przyrównywać ją do Livii. Na całym świecie nie było dwóch bardziej różnych od siebie kobiet.

– Chyba nie będę próbować.

– Co za niespodzianka.

Przymrużyła oczy.

– Nie jestem taką naiwną idiotką, za jaką chyba mnie uważasz. Wiem, że miło jest mieć pieniądze i móc sobie kupować różne rzeczy, ale jedyną bogatą osobą, jaką znałam, był James, i pod koniec życia pieniądze w niczym mu nie pomogły.

– Tęsknisz za nim? – Severo poczuł przyływ czegoś, co niebezpiecznie przypominało zazdrość.

Skinęła głową i do jej oczu napłynęły łzy.

– Posłuchaj... Nie wiem, czy to ci w czymkolwiek pomoże – wyjęła z torebki kopertę – ale możesz to wziąć.

Położyła kopertę na jego biurku. Severo popatrzył na nią, a potem wrócił wzrokiem do jej twarzy i znów potrząsnął głową.

– Co to jest?

Neve niejasno wzruszyła ramionami.

– Ja z nich nie korzystam, więc może ty... Nie przyglądaj się tak tej kopercie, tylko po prostu ją otwórz.

Niezmiernie powoli przeciął kopertę nożykiem ze srebrną rączką i wysypał zawartość na biurko. Neve

z napięciem wpatrywała się w jego twarz. Przerzucił kartki, podniósł wzrok na nią i znów opuścił na trzymane w rękę papiery. W końcu złożył je i znów wsunął do koperty.

– No i co o tym myślisz?

Niewiele rzeczy było w stanie zaskoczyć Severa, ale na widok cyfr wypisanych na stronie poczuł zdziwienie.

– Zdaje się, że jesteś bardzo bogatą kobietą. – Pomyślał, że jeśli Neve zgodzi się zostać jego żoną, to zapewne nie ze względu na poziom życia, jaki mógł jej zapewnić.

– Tak. – Niecierpliwie machnęła ręką. – Ale czy to ci się przyda?

– Czy mi się przyda? – powtórzył z niezrozumieniem.

– Te pieniądze.

Dopiero teraz pojął jej intencje i poczuł się jeszcze bardziej zdumiony. Coś ścisnęło go w gardle.

– Chcesz mi dać swoje pieniądze?

– Właściwie nie są moje.

– Czy to znaczy, że je ukradłaś, żeby wybawić mnie od skutków mojej nieodpowiedzialności?

– Nie jesteś nieodpowiedzialny – odrzekła surowo – więc nie musisz się nade mną użalać, bo zupełnie ci z tym nie do twarzy.

Serce znów mu się ścisnęło. Patrząc na nią, poczuł gorycz w ustach. Jej hojność upokorzyła go. Czuł się winny, że wcześniej uważał ją za egoistkę i materialistkę. Wydawało mu się, że może kupić jej miłość. Nie był wart jej uczucia, ale gdyby mimo wszystko je otrzymał, byłby najszcześniejszym człowiekiem na świecie.

– Legalnie te pieniądze należą do mnie. Oczywiście, że tak. – Zmarszczyła brwi. – Ale nigdy tak o nich nie

myślałam. Powiedziałam Jamesowi, że niczego od niego nie chcę, że wystarczy mi to, co już mi dał. Nie wiem, na czym dokładnie polegają twoje kłopoty finansowe, ale może te pieniądze przydadzą ci się, dopóki znów nie staniesz na nogi. A jestem pewna, że staniesz.

Patrzył na nią dziwnie.

– Wierzysz, że mogę znów stanąć na nogi?

– Oczywiście, że tak – uśmiechnęła się. – Możesz zrobić wszystko, co zechcesz – dodała z pełnym przekonaniem.

Severo potrząsnął głową.

– Mam taką nadzieję. Ale wydaje mi się, że nie przemyślałaś tego, co chcesz zrobić, *cara*. Nawet gdybym...

Wyczuwając, że zamierza odrzucić jej ofertę, Neve przerwała mu. Nie miała zamiaru pozwolić, by jego głupia męska duma zniszczyła cały plan.

– Nie daję ci ich.

– Nigdy nie powinnaś się zajmować sprzedażą. Nie nadajesz się do tego.

Neve była sfrustrowana jego postawą.

– Jeśli o to ci chodzi, to możemy to sformalizować. Możemy spisać umowę pożyczki. – Wyrzuciła ręce do góry i zawołała: – Naprawdę mnie to nie obchodzi! Od samego początku mam przez te pieniądze same problemy.

Severo zaklął pod nosem. W jednej chwili znalazł się przy niej i wyciągnął z kieszeni chusteczkę. Neve przyjęła chusteczkę i głośno wydmuchała nos.

– Hormony – wymamrotała, unikając jego spojrzenia. – Weźmiesz te pieniądze?

Potrząsnął głową.

– Gdybym to zrobił, Neve, ludzie mówiliby, że

ożeniłem się z tobą dla pieniędzy, a to byłoby dla mnie bardzo krzywdzące.

Ich spojrzenia spotkały się. To, co zobaczyła na jego twarzy, sprawiło, że poczuła ściskanie w gardle. Skinęła głową, wciąż ze łzami w oczach.

– Tak by było, ale przecież nie bierzemy ślubu.

– Bo jestem bankrutem?

– Jeśli jeszcze raz powiesz coś tak głupiego, to cię uderzę – obiecała.

Odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem, po czym położył dłonie na jej ramionach.

– Wierzę ci, ale nie możesz wiecznie żyć w zaprzeczeniu.

Wsunął rękę w jej włosy, odchylił jej twarz do tyłu i mocno przycisnął ciało do jej ciała.

– Zamknij się wreszcie, żebym mógł cię pocałować.

Po długiej chwili podniósł głowę z głębokim westchnieniem.

– Potrzebowałem tego. Bardzo tego potrzebowałem.

Neve energicznie pokiwała głową.

– Świetnie całujesz, Severo.

W jego oczach błysnęło rozbawienie. Poważnie skinął głową.

– Dziękuję, *cara mia*.

– Ale i tak nie mogę za ciebie wyjść – dodała szybko.

Uniósł ciemne brwi, próbując ukryć frustrację pod ironicznym uśmiechem.

– Może wolisz wyjść za kogoś, kto kiepsko całuje?

Neve sięgnęła po jego dłonie obejmujące ją w pasie i cofnęła się. Severo splótł palce z jej palcami i podniósł jej dłoń do ust. Znów przeszedł ją dreszcz.

– Ja nie żartuję – ostrzegła.

– A ja się wcale nie śmieję.

Gdy tak na nią patrzył, nie mogła sobie przypomnieć, dlaczego właściwie nie może za niego wyjść. W końcu sobie przypomniała – bo on jej nie kochał.

– Naprawdę rozumiem, co czujesz jako przyszły ojciec. Miałaś rację, że dziecko potrzebuje dwojga rodziców i zgadzam się, że potrzeby dziecka mają pierwszeństwo przed potrzebami rodziców, ale nie mogę – powiedziała, potrząsając głową. – Po prostu nie mogę się na to zgodzić.

Jego dłoń zacisnęła się tak mocno na jej palcach, że Neve skrzywiła się z bólu. Przyciągnął ją do siebie i ich ciała znów się zetknęły. Niezdolna odepchnąć pokusy, wtuliła twarz w jego pierś.

– Dlaczego małżeństwo ze mną ci nie odpowiada? – zapytał, przyciskając ją jeszcze mocniej do siebie. – Czego mi brakuje? Powiedziałaś mi przecież kilka razy, że jestem najlepszy.

Podniosła głowę i spojrzała na jego twarz. Po jej policzkach spływały łzy.

– Czujesz się urażony. Jesteś najlepszy, ale tu nie chodzi o seks. Seks nie jest dla mnie aż tak ważny.

Severo wybuchnął głośnym śmiechem.

– Sama w to nie wierzysz, Neve.

– Wierzyłam, dopóki cię nie spotkałam – przyznała. – Ale to nieważne. Nie musisz proponować mi małżeństwa, żebym przyszła do twojego łóżka. – Przychodziła do tego łóżka każdej nocy. Pozwalało jej to zachować iluzję wolności, tylko że sama już tej wolności nie chciała.

Na jego twarzy odbiło się zdumienie.

– Proponujesz, że zostaniesz moją kochanką, ale nie

żoną?

– Przecież tym właśnie jestem. Tu nie chodzi o to, co ja proponuję. To ty proponujesz małżeństwo z powodu dziecka, ale ja już raz wyszłam za mąż z niewłaściwych powodów. Tym razem chcę prawdziwego małżeństwa. Może jestem egoistką, ale tak właśnie czuję.

– Ty w ogóle nie rozumiesz słowa „egoizm”. Jesteś zupełnie niewinna. A ten świat jest niebezpiecznym miejscem dla niewinnych ludzi. – Popatrzył jej w oczy i pomyślał, że chyba tylko cudem przez tyle lat nikt nie wykorzystał jej szczodrej, ufnej natury. Nie miał pojęcia, jak to było możliwe. – Potrzebujesz kogoś, kto by zadbał o twoje bezpieczeństwo.

– Och, Severo – wykrztusiła, sięgając po chusteczkę. – To bardzo miło, że tak mówisz, ale nie musisz mówić mi takich rzeczy. Jakoś to wszystko poukładamy.

– Czy wyjdiesz za mnie, jeśli przyjmę od ciebie te pieniądze?

– To nie tak. Pieniądze możesz sobie wziąć tak czy inaczej.

Objął jej twarz obiema dłońmi.

– Nie potrzebuję tych pieniędzy. Potrzebuję ciebie.

Przymknęła oczy, żałując, że nie może w to uwierzyć.

– A ja chcę wyjść za mąż z miłości.

– To zrób to.

Znów podniosła wzrok.

– Jak to możliwe? – szepnęła, nie odważając się uwierzyć w to, co widziała na jego twarzy.

– Wyjdź za mnie, Neve. Wyjdź za mnie, bo cię kocham.

Patrzyła na niego przez łzy i potrząsnęła głową.

– Czy to możliwe?

– Nie potrafię cię nie kochać – oświadczył. – Zawsze byłem dumny z tego, że nie potrzebuję żadnej kobiety. I miałem rację. Nie potrzebowałem innych kobiet, ale potrzebuję ciebie, Neve. I to nie tylko w łóżku, chociaż seks między nami jest czymś niezwykłym. Potrzebuję widzieć twoją twarz, gdy będę zasypiał i gdy będę się budził. Potrzebuje słyszeć twój głos, twój śmiech. Potrzebuję ciebie w moim życiu, więc proszę cię jeszcze raz: wyjdź za mnie, Neve.

– Nigdy nie kryłam swoich uczuć, więc wiesz już pewnie, Severo, że tym razem odpowiem: tak.

Zmiażdżył ją w uścisku, a potem odsunął ją o krok od siebie i popatrzył na nią poważnie.

– Myślę, że pomiędzy nami nie powinno być żadnych kłamstw. Muszę ci coś wyznać.

Co takiego zamierzał powiedzieć? Przez jej głowę przebiegały tysiące możliwości. Wzięła głęboki oddech, przygotowując się na cios.

– Mów. Bez względu na to, co powiesz, nie może to stanąć między nami.

– Bardzo się cieszę, że tak mówisz – przyznał poważnie. – Te plotki w gazecie...

Odetchnęła z ulgą.

– Och, a więc chodzi tylko o pieniądze. Myślałam, że to coś poważnego.

Severo uśmiechnął się.

– *Dio*, jak ja cię kocham! Nie. Muszę ci wyznać, że wiadomości o mojej ruinie finansowej były odrobinę przesadzone.

– Poważnie? Nie jesteś bankrutem?

– W żadnym stopniu.

– To znaczy, że nie potrzebujesz moich pieniędzy?

Wziął ją mocno w ramiona i Neve poczuła, że wreszcie znalazła prawdziwy dom.

– Jedyne, czego potrzebuję, to ty.

– Pewnie wiesz, że czuję to samo.

– Przychodziło mi to do głowy, ale byłbym znacznie szczęśliwszy, gdybyś zechciała sama mi to pokazać.

Neve nie miała nic przeciwko temu.



Tytuł oryginału: Stranded, Seduced... Pregnant  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2010  
Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

Korekta: Hanna Lachowska

© 2010 by Kim Lawrence

© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa  
2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części  
lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu  
z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub  
umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin  
Światowe Życie Ekstra są zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-238-9605-0

ŚWIATOWE ŻYCIE EKSTRA – 414

Konwersja do postaci elektronicznej:

Legimi Sp. z o.o.